dziś SPORTOWY24
- **W meczu na szczycie ekstraklasy** gorzowskie koszykarki pokonały Lublin **str. 16**
- **Koszykarze Orlen Zastalu Zielona Góra** przegrali w Dąbrowie Górniczej **str. 16**
- **Gorzowscy siatkarze triumfowali** w bardzo ważnym spotkaniu Plus Ligi **str. 17**

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek, 16.02.2026 | www.gazetalubuska.pl | Nr 38 (22.639) Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Pięć nowości, które odmienią lubuską turystykę w tym roku **str. 3**

FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків 11672 | гелікоптерів 347
літаків 435 | БТРів 24037

Burza wokół zamiany pamiątkowych tablic w Zielonej Górze **str. 6**

FOT. JACEK KATOS

FOT. JACEK KATOS

GORZÓW
Obiekt przez lata zamieniał się w ruinę. Czy czeka tylko na zawalenie? **str. 7**

PRZYLEP OSOBNE POSTĘPOWANIE WS. BYŁEGO PREZYDENTA

Prokuratura wciąż gromadzi dowody

Michał Korn
mkorn@gazetalubuska.pl

Ze względu na złożony charakter śledztwo w sprawie pożaru składowiska zostało podzielone na kilka wątków. Osobne postępowania toczą się w sprawie ewentualnej bezczynności byłego prezydenta Zielonej Góry Janusza Kubickiego oraz niedopełnienia obowiązków przez byłego wojewodę lubuskiego Władysława Dajczaka.

FOT. STUDIO W66 ZA KW PSP W GORZOWIE WLKP.

To była jedna z najtrudniejszych tego typu akcji gaśniczych w całym województwie

Hala z toksycznymi, wyładowanymi po sufit odpadami w Przylepie była tykającą bombą ekologiczną, która w końcu wybuchła. Ogień pojawił się 22 lipca 2023 roku około godziny 15.30. W jego następstwie doszło do serii eksplozji. Sytuację pogarszał fakt, że pożar objął azbestowy dach. Wraz z uformowaną nad składowiskiem chmurą czarnego dymu toksyczne substancje były roznoszone po całej okolicy.

Spłonęło 2400 ton chemikaliów

Na podstawie posiadanej dokumentacji Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska stwierdził, że wewnątrz hali znajdować się miało nawet 5 tys. metrów sześciennych pojemników z odpadami, których pełny skład nie był do końca znany.

Biegli wymieniali w tym przypadku: aceton, akrylamid, alkohol benzylowy, chlorek poliglinu, chrom propylenowy, cynk oraz cynk w postaci pyłu, glikol etylowy, glikol propylenowy, miedź w postaci pyłu, N-winylokarbazol, styren. Są to substancje i środki nie tylko wpływające na nasz organizm, ale niosące ze sobą poważne konsekwencje: od zatruć i działań drażniących na skórę oraz oczy, przez choroby nowotworowe, choroby serca, układu krążenia, układu oddechowego, wady płodu, wady genetyczne. Kontakt z tymi substancjami mógł wpływać na narządy wewnętrzne, a nawet prowadzić do śmierci.

Pracownicy okolicznych hal wielokrotnie opowiadali „Gazecie Lubuskiej", że w słoneczne letnie dni przy magazynie można było wyczuć „dziwne" zapachy.

Były prezydent o wszystkim wiedział

O zagrożeniu dobrze wiedział Janusz Kubicki, były prezydent Zielonej Góry. Prokuratorzy na długo przed dramatycznymi wydarzeniami z lata 2023 roku informowali o możliwych konsekwencjach. W końcu sąd nakazał usunięcie składowiska przez samorząd. Ten nie zastosował się jednak do wyroku. Wybuchł pożar, którego przyczyną było najprawdopodobniej podpalenie.

- Chodzi o niedopełnienie obowiązku na szkodę interesu publicznego przez funkcjonariusza publicznego - prezydenta miasta Zielona Góra, mimo prawomocnego postanowienia Naczelnego Sądu Administracyjnego z 10 marca 2020 roku. Chodzi o zaniechanie usunięcia porzuconych odpadów złożonych wewnątrz oraz bezpośrednio obok hali magazynowej zlokalizowanej w Zielonej Górze Przylepie przy ulicy Zakładowej 6 - wyjaśnia „GL" Robert Gabryszak, prowadzący sprawę prokurator Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze.

Dokończenie na str. 4

LUBUSKIE

Huk wojskowych myśliwców

Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych poinformowało, że w polskiej przestrzeni powietrznej realizowane będą ćwiczenia z udziałem samolotów naddźwiękowych. W trakcie manewrów piloci mogą przekraczać barierę dźwięku, co wiąże się z możliwością wystąpienia tak zwanego gromu dźwiękowego.

- Loty odbywają się zgodnie z obowiązującymi przepisami, pod nadzorem służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo przestrzeni powietrznej - przekazuje w komunikacie Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych.

Armia zapewnia, że ćwiczenia mają charakter rutynowy i są elementem utrzymywania gotowości operacyjnej sił zbrojnych.

- Loty nie stanowią zagrożenia dla mieszkańców ani infrastruktury. Wszystkie operacje prowadzone są w sposób kontrolowany, z zachowaniem najwyższych standardów bezpieczeństwa. Obywatele nie mają powodów do obaw i mogą czuć się bezpiecznie - informuje wojsko.

Ze względów strategicznych nie ujawniono szczegółowych informacji dotyczących terminów ani lokalizacji przelotów. MM

Nr ISSN 0137-9518 Nr indeksu 350-222

Zbieractwo bywa objawem lub chorobą samą w sobie **str. 2**

eprasa.pl 8c994f0681

AUTOPROMOCJA 0011227845

Zamów **prenumeratę**
Gazeta Lubuska **68 381 70 52**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Już jutro w „GL”
Strefa Biznesu

- Cicha drożyzna zamiast szoku. Tak sklepy podkręcają ceny w 2026 roku
- Inspektor będzie mógł ingerować w zatrudnienie.

Leszek Kalinowski

WCIĄŻ ROBIMY ZA MAŁO

W rozmowach z wieloma ludźmi słyszę, jak wielkim problem jest opieka nad starszymi osobami. Często także od samych seniorów. Dla nich najgorsze jest nie tylko to, że czują się słabiej, nie mają już tyle siły, co dawniej, ale najbardziej doskwiera im samotność. Naukowo jest to zresztą udowodnione, że właśnie potrzeba bycia zauważonym jest bardzo ważna w tym wieku. Potrzeba rozmowy, spotkania, usłyszenia pytania: Jak się czujesz? Jak ci pomóc?

Stąd tak ważne są takie instytucje jak uniwersytety trzeciego wieku, domy dziennego pobytu, organizowane przez samorządy czy stowarzyszenia bale, spotkania przy kawie. Tych działań powinno być jeszcze więcej. A w sytuacji, kiedy dzieci rodzi się coraz mniej i coraz mniej będzie ich trafiało do przedszkoli czy szkół, to warto te puste pomieszczenia przeznaczać na miejsca pomocy seniorom. Zwłaszcza że często placówki oświatowe są modułowe, więc prosto będzie jeden moduł z osobnym wejściem przeznaczyć dla starszych osób. A nawet jeśli tak nie jest, to zawsze można znaleźć jakieś rozwiązanie. Zamiast zamykać szkoły czy przedszkola. Ogromnym problemem jest to, kiedy starsze osoby nie są już w stanie samodzielnie funkcjonować, wymagają całodobowej opieki. Nie zawsze rodzina jest w stanie taką zapewnić i zwykle oznacza to konieczność zmiany swojego życia. Często wiążę się to z obciążeniami fizycznymi i psychicznymi. Tymczasem nie tylko u nas, ale w całej Polsce brakuje miejsc opieki. Kolejki są długie, trzeba czekać.... Nie mówiąc już o opłatach. Kogo na nie dziś stać? Często składa się cała rodzina. Nie tak to wszystko powinno wyglądać. Dobrze, że w Zielonej Górze budowane będzie centrum seniora, mieszkania opiekuńcze. Że Fundacja Centrum Rodziny planuje rozbudowę swojej siedziby o piętro przeznaczone dla seniorów. Patrząc jednak na liczbę osób i problemów dotyczących seniorów, to wciąż jeszcze przed nami wiele do zrobienia.
Przed wszystkim przed państwem, samorządami, potrzebne są rozwiązania systemowe i długofalowe. Ale to także zdania – w miarę swoich możliwości – przed organizacjami i fundacjami, przed Kościołem (niezależnie od wyznania), a nawet przed każdym z nas. Bo każdy z nas może dołożyć choć małą cegiełkę do tych wszystkich działań, choćby pukając do sąsiada. Tylko wspólnie możemy sprawić, że sytuacja się zmieni i wiele problemów uda się rozwiązać.

ROZMOWA DNIA

Zbieractwo bywa objawem lub chorobą samą w sobie

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z prof. Tomaszem Sobowem, psychiatrą z warszawskiego Centrum Terapii Dialog

Co jakiś czas media opisują historie lokatorów skarżących się na sąsiada gromadzącego w mieszkaniu śmieci. Pojawia się wtedy termin zbieractwo. Czym ono właściwie jest?
Zbieractwo może oznaczać bardzo różne rzeczy. Z jednej strony mamy wyodrębnioną jednostkę chorobową – zaburzenie gromadzenia. W tym sensie można mówić o chorobie. Z drugiej strony często zbieractwo jest objawem czegoś innego – odstępstwem od normy behawioralnej wynikającym z innych problemów psychicznych lub neurologicznych.

Jakich na przykład?
Najczęściej jako element zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych. Bardzo często pojawia się też w otępieniach, zwłaszcza czołowo-skroniowych, czyli takich, które wynikają z uszkodzenia kory czołowej, obszaru odpowiadającego za planowanie, organizację i ocenę sytuacji. Zdarza się również w nierozpoznanym i nieleczonym ADHD, nawet u osób w bardzo późnym wieku. Czyli zbieractwo może być zarówno samodzielnym zaburzeniem, jak i objawem, który kieruje naszą diagnostykę w zupełnie inną stronę.

Jak psychiatra definiuje zbieractwo jako jednostkę chorobową?
Po pierwsze mamy do czynienia z gromadzeniem przedmiotów, które zwykle nie mają realnej wartości użytkowej albo – nawet jeśli potencjalnie są użyteczne – nie są używane. Celem nie jest korzystanie z nich, tylko posiadanie. Po drugie kluczowa jest trudność w rozstaniu się z tymi przedmiotami. Bardzo często pacjenci mówią: to się może przydać. Ich bliscy nazywają te rzeczy „przydasiami”.

Gdzie przebiega granica między kolekcjonowaniem a zbieractwem?
Kolekcjoner wie, co kolekcjonuje. Potrafi swoją kolekcję uporządkować, opisać, wskazać kryterium wartości. Nawet jeśli ta wartość jest potencjalna albo przyszła, to działanie jest zorganizowane, przemyślane i selektywne. Zbieracz tego nie ma. Działanie jest impulsywne, chaotyczne, bez realnego ładu.

Jak duża jest skala problemu?
Trudno powiedzieć. Porządnych badań jest bardzo niewiele. Jedno z amerykańskich sugerowało nawet, że problem może dotyczyć około dwóch procent populacji, co byłoby liczbą ogromną, ale było to jedno badanie, w konkretnym regionie. Wiedzę na temat skali zjawiska mają nie psychiatrzy, lecz pracownicy socjalni, bo to oni najczęściej identyfikują te przypadki, gdyż zbieractwo bywa uciążliwe dla otoczenia.

FOT. CENTRUM TERAPII DIALOG

Jest też zbieractwo zwierząt.
Tak, z ang. animal hoarding. To zjawisko znane i bardzo medialne. Czasem ma podłoże samarytańskie. Niezależnie od motywacji bywa to ogromnie problematyczne dla otoczenia i samych zwierząt.

Zbieractwo wydaje się jednym z najbardziej stygmatyzowanych zaburzeń psychicznych.
Bo jest dalekie od doświadczenia przeciętnego człowieka. Depresję w jakiejś formie znamy wszyscy. Zbieractwa nie. To, czego nie rozumiemy, budzi lęk i odrazę. Stąd etykiety typu „syfiarz”, „brudas”.

Jak rozmawiać z bliskim dotkniętym tym zaburzeniem, żeby nie zerwać relacji?
Mówić o własnych emocjach, nie oskarżać. Powiedzieć: „martwię się”, „boję się”. Unikać gwałtownych interwencji. Metoda małych kroków jest skuteczniejsza niż sanepid, policja i przymus.

Jedna najważniejsza rzecz na koniec?
Nie ignorować wczesnych sygnałów – izolacji, wycofania, rozpadu relacji. Im wcześniej, tym łatwiej pomóc. Jeśli rozmowa staje się niemożliwa, to znaczy, że coś zostało przegapione. PAP

PRZYRODA

Ropucha aga idzie jak burza

Dostałem zdjęcie potężnej ropuchy z wyprawy w azjatyckie tropiki. Wielki płaz rodem z Ameryki Środkowej przypomina nieco naszą ropuchę szarą, powiększoną z pięć razy. Wielki pysk, pełno brodawek i paskudne obyczaje.
Do tego okrutnie jadowita. Ropucha aga trafiła do Azji w latach 30. ub. wieku. Miała bronić plantacji trzciny cukrowej przed plagą chrząszczy. Niestety, insekty przesiadywały na liściach, zaś aga łaziła po ziemi. Tam też zaczęła się stołować. Pożera wszystko, co zmieści się w wielkim pysku. Od owadów, po tamtejsze płazy, gady, ssaki. Czego nie zeżre, otruje. Gruczoły jadowe skóry wydzielają silny jad, który zabija napastników. W Australii, gdzie też ją wypuszczono, mnoży się szybciej niż króliki. Straty w endemicznej faunie Krainy Kangurów są gigantyczne. Zrozpaczeni przyrodnicy tresują młode warany, by omijały wredną agę szerokim łukiem. Podrzucają im ropuszki na tyle małe, by po zjedzeniu wywołały jedynie bolesne niedomagania i utrwaliły odruch obrzydzenia. To kropla w morzu potrzeb, gdyż liczba zagrożonych gatunków idzie w setki. Ropuchy są wszędobylskie. Ich pochód w rejonie Kimberly powstrzymano, zabijając ręcznie miliony sztuk. Wygrano bitwę, lecz los wojny wydaje się przesądzony. Jeśli przez prawie sto lat aga nie nabawiła się pasożytów i wrogów, to już nic jej nie zatrzyma. **Grzegorz Tabasz**

Pogoda w regionie

Dzisiaj

DZIEŃ **-2°C** NOC **-7°C**

Barometr
999 hPa
Wiatr
płd. wsch. 36-60 km/h
Biomet
niekorzystny

Wtorek
DZIEŃ **2°C** NOC **-4°C**

Środa
DZIEŃ **0°C** NOC **-2°C**

Czwartek
DZIEŃ **0°C** NOC **-7°C**

Uwaga: słaby śnieg

FORUM CZYTELNIKÓW

Grzegorz z Gorzowa
Nasze saneczkarki to świetne dziewczyny z charakterem. Może zatem Lubuskie zainwestuje w budowę toru saneczkarskiego?! Czy narty, sanki muszą być tylko w górach? Są odpowiednie miejsca w naszym województwie, by taki tor zbudować. Niech Lubuskie też zasłynie z jakiegoś obiektu do sportów zimowych, bo nic nie mamy.

Arkadiusz z Krosna
A może władze województwa lubuskiego utrą nosa centrali sportowej i wybudują tor saneczkowy w Nowinach Wielkich? Warunki górskie są.

Monika z Gorzowa
W sprawie budowy toru wszystkie ręce na pokład.

Jerzy z Gorzowa
W Polsce nie potrafią toru saneczkowego zbudować, a olimpiadę chcą organizować. Śmiech na sali.

Marcin z Zielonej Góry
Co dalej z polskimi sankami? Ano nic. Dalej będzie tak samo.

Joanna z Zielonej Góry
Hala z odpadami przylegała ścianą do hali, w której pracowali ludzie. Toksyczne wycieki przesączały się do hali obok. Pracujący tam ludzie skarżyli się na bóle głowy i mdłości. Nikt ich nie poinformował, że narażają swoje życie i zdrowie. A wisienką na torcie, jest to, że możliwość wynajmu tej hali pod działalność produkcyjną (za której ścianą było śmiertelnie toksyczne składowisko) wskazano inwestorowi w biurze prezydenta miasta. Jakim trzeba być człowiekiem, żeby zrobić coś takiego? Wiesz, że są tam toksyczne odpady, ale wskazujesz to miejsce jako okazyjny wynajem. Ludzie pochorują się dopiero za kilka lat, więc to nie twoja sprawa. Ty sobie w tym czasie będziesz grał kolejną rundkę w golfa.

Adam z Zielonej Góry
Najdotkliwszą karą będzie brak chętnych do tankowania. Jednak stawiam na winę dostawcy paliwa, który wręcza certyfikat jakości paliwa stacji.

eprasa.pl 8c994f0681

nasz REGION

GMINA BOGDANIEC

Woda z topniejącego śniegu zalewała posesje

W czwartkowy wieczór (12.02) druhowie z OSP Bogdaniec oraz OSP Lubczyn interweniowali w związku z gwałtownym spływem wody z pól i lasów.

Niektóre posesje znajdujące się na terenie gminy były zagrożone zalaniem przez roztopy.

Przyczyną kryzysowej sytuacji był zmarznięty grunt, który działał niczym nieprzepuszczalna bariera. Ziemia nie była w stanie przyjąć dużej ilości wody z topniejącego śniegu, co spowodowało jej kumulację w najniższych punktach terenu.

Strażacy opanowali sytuację przy użyciu pomp i linii wężowych. **RED**

FOT. OSP BOGDANIEC

KRÓTKO

LUBUSKIE

„Skok stulecia" na paczkomat

Do tego nietypowego zdarzenia doszło w nocy (6 lutego) w Bobrówku. Zamaskowani sprawcy wdarli się do paczkomatu używając łomów. Byli zdeterminowani i w poszukiwaniu cennych łupów uszkodzili ponad trzydzieści skrytek. Mieli jednak wyjątkowego pecha, bo wszystkie... były puste. Choć złodzieje odeszli z pustymi rękami, firma będąca właścicielem paczkomatu oszacowała straty na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Na miejscu kryminalni wykonali oględziny i zabezpieczyli ślady, w tym nagrania z monitoringu. Dzięki pracy operacyjnej, szybko ustalili że za uszkodzeniem paczkomatu i usiłowaniem kradzieży z włamaniem stoi trzech mężczyzn.

- Wszyscy zostali zatrzymani na początku tego tygodnia. To dwaj mieszkańcy powiatu gorzowskiego i jeden mieszkaniec powiatu strzelecko-drezdeneckiego - informuje starszy aspirant Tomasz Bartos z Komendy Powiatowej Policji w Strzelcach Krajeńskich.

Mężczyźni usłyszeli zarzuty dotyczące usiłowania kradzieży z włamaniem oraz uszkodzenia mienia. Jeden z nich dodatkowo odpowie za posiadanie narkotyków. Grozi im nawet dziesięć lat więzienia.

MM

ZIELONA GÓRA PRZYLEP

Zderzenie trzech osobówek

FOT. KMP ZIELONA GÓRA

W piątek, 13 lutego, na ulicy Solidarności w Przylepie doszło do groźnego zderzenia trzech samochodów osobowych, którymi podróżowało łącznie pięć osób. W akcji ratunkowej brały udział trzy zastępy straży pożarnej, dwie karetki oraz śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Jak przekazali zielonogórscy strażacy, w wyniku wypadku ucierpiały dwie osoby, które zostały przetransportowane do szpitala. Droga przez wiele godzin pozostawała całkowicie zablokowana.

Z ustaleń policji wynika, że sprawcą zdarzenia był 20-letni kierowca BMW. Mężczyzna stracił już prawo jazdy, a sprawa trafi do sądu. Oprócz zarzutu spowodowania zagrożenia w ruchu drogowym, 20-latek odpowie za korzystanie z telefonu komórkowego podczas jazdy.

- Ta sytuacja pokazuje, do czego może doprowadzić używanie telefonu za kierownicą. Apelujemy o ostrożność i rozwagę - podkreśla w oficjalnym komunikacie Komenda Miejska Policji w Zielonej Górze.

MM

Pięć nowości, które odmienią lubuską turystykę w tym roku

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Nie będzie już wątpliwości, kiedy w województwie zaczyna się nowy sezon turystyczny. W tym roku będzie pierwsza taka inauguracja. Wokół ratusza w Zielonej Górze ustawią się domki winiarskie.

FOT. ELIZA GNIEWEK - JUSZCZAK

Na zdjęciu od lewej Łukasz Robak, wiceprezes Izby Gospodarczej Lubuskich Winnic oraz prezes Lubuskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej LOTUR Norbert Urbański

- Lubuskie stawia na turystykę i mocną promocję w tym roku. Tych wydarzeń będzie bardzo dużo, chyba najwięcej w historii województwa lubuskiego - mówił Norbert Urbański, który od czerwca ubiegłego roku jest prezesem Lubuskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, wcześniej był zastępcą dyrektora departamentu promocji, turystyki i sportu w urzędzie marszałkowskim. LOTUR ma nie tylko nowy zarząd, ale i 11 nowych członków, to oznacza więcej pieniędzy ze składek na promocję lubuskiej turystyki. Województwo na ten rok zwiększyło swoją składkę sześciokrotnie, ze 100 do 600 tysięcy złotych. Wicemarszałek Grzegorz Potęga w rozmowie z GL przyznał, że liczy na istotny przyrost działań, które będą promować region.

- Bardzo na to liczymy i dlatego zwiększyło się nasze zaangażowanie finansowe. Organizacja dzięki temu zyskała dużo możliwości, aby sprawniej, lepiej promować Lubuskie w kraju i poza granicami - podkreślił.

Otwarcie sezonu turystycznego

O tym, skąd się wziął pomysł na takie otwarcie, wyjaśnia prezes Urbański i wskazuje na doświadczenie z rozmów z gośćmi Lubuskiego Festiwalu Otwartych Piwnic i Winnic (1 do 3 maja). Pięć takich festiwali zorganizował urząd marszałkowski. Co roku przyjeżdża parę tysięcy gości z kraju i zagranicy, którzy odwiedzając piwnice, dopytywali winiarzy, co warto zobaczyć w regionie.

- Winiarze nie zawsze mają możliwość o tym opowiadać, stąd pomysł, aby te atrakcje zaprosić do Zielonej Góry i w okolicy ratusza zrobić miasteczko, w którym mogłyby się promować - argumentował. Katarzyna Fedro z zarządu LOTUR-u i jednocześnie przedstawicielka urzędu miasta dodała, że domki winiarskie będą ustawione, jak na Winobraniu. Zaprezentują się w nich członkowie organizacji i przedstawiciele różnych innych ciekawych miejsc z regionu.

Podczas festiwalu otwarte będą 22 piwnice. Zaprezentują 33 winnice.

- Nie trzeba nigdzie wyjeżdżać, bo będzie się bardzo dużo działo. Warto zaprosić też gości, znajomych i rodzinę do Zielonej Góry - mówił Janusz Rewers, dyrektor Departamentu Promocji, Turystyki i Sportu Urzędu Marszałkowskiego.

Robert Makłowicz w Gorzowie

Gościem specjalnym 1 maja, po kilku latach, znów będzie lubiany podróżnik i krytyk kulinarny Robert Makłowicz, który w ostatnich dniach kwietnia nagra w Lubuskiem dwa odcinki programu telewizyjnego na swój kanał na YouTubie.

- Jeden odcinek będzie dotyczył bardziej części południowej z Zielona Górą i okolicami, a drugi będzie o części północnej z Gorzowem. Rozmawiałem z ekipą Roberta Makłowicza. Powiedzieli, że nigdy jeszcze w Gorzowie nie byli, a w Zielonej Górze ileś razy - opowiadał Janusz Rewers. Dyrektor liczy, że odcinki te podniosą ilość odwiedzin regionu i zwiększą rozpoznawalność. Jeśli zostaną dobrze przyjęte, możliwe, że będą nagrywane kolejne z naszego regionu.

Winiarskie Przedwiośnie

Wśród nowości promujących Lubuskie w kraju pojawi się Winiarskie Przedwiośnie, czyli weekend z województwem lubuskim na zamku w Mosznej 18-19 kwietnia. Pomysłodawcą tego wydarzenia jest Janusz Rewers, który wyjaśniał, że to miejsce odwiedzają Czesi, mieszkańcy Górnego Śląska i Dolnego Śląska.

- To też dla nas ciekawy przypadek do poznania bliżej, ponieważ zamek pełnił funkcję szpitala i zmienił swoją funkcję na turystyczną. Przymierzamy się do takiej samej zmiany, jeśli chodzi o Zabór. Tym bardziej jest to ciekawe, jak to miejsce funkcjonuje - zapowiedział dyrektor.

Nowością będzie Winiarskie Przedwiośnie, czyli weekend z województwem lubuskim na zamku w Mosznej (woj. opolskie)

Szkolenia m.in. ze storytellingu

Członkowie LOTUR-u będą się uczyć, jak z powodzeniem funkcjonować na różnych platformach w internecie. Dowiedzą jak tworzyć angażujące historie, które pobudzają wyobraźnię.

- Skąd storytelling w turystyce? Nasi przedsiębiorcy, jak wracają z Francji, Włoch czy innych państw i wielokrotnie mówili, że przedsiębiorcy tam robią, to samo, co oni, ale tak pięknie o tym opowiadają. To jest właśnie to, nauka tworzenia historii. Chcemy, aby u nas, nasi przedsiębiorcy też tak potrafili mówić o tym, co mają - wyjaśnia Nobert Urbański.

Będą też szkolenia z obsługi gościa zagranicznego, z uwzględnieniem specyfiki jego kraju.

Więcej informacji w mediach

LOTUR chce być źródłem inspiracji dla turystów i podpowiadać, co warto odwiedzić w regionie, a także informować, co dzieje się Polskiej Organizacji Turystycznej i Ministerstwie Sportu i Turystyki. Organizacja ma aktywnie prowadzić swoje profile w social mediach.

eprasa.pl 8c994f0681

ZIELONA GÓRA DOSZŁO DO ZANIECZYSZCZENIA WODY, POWIETRZA I POWIERZCHNI ZIEMI

Przylep. Krajobraz po skażeniu

Michał Korn
mkorn@gazetalubuska.pl

Dokończenie ze str. 1

Na skutek pożaru hali magazynowej wewnątrz której składowano bardzo niebezpieczne odpady narażono mieszkańców sołectwa Przylep na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu

- Doszło do zanieczyszczenia wody, powietrza i powierzchni ziemi w takiej ilości i postaci, że mogło to zagrażać życiu i zdrowiu ludzkiemu. Do tego istniało ryzyko istotnego obniżenia jakości wody, powietrza oraz powierzchni ziemi i zniszczeń w świecie zarówno roślinnym jak i zwierzęcym w znacznych rozmiarach - zaznacza prokurator.

FOT. STUDIO W66 ZA KW PSP W GORZOWIE WLKP.

Do pożaru doszło 22 lipca 2023 roku. Strażacy z ogniem walczyli ponad 30 godzin

FOT. STUDIO W66 ZA KW PSP W GORZOWIE WLKP.

Pożar postawił na nogi wszystkie służby ratunkowe

Skażone 65 ha terenu

Kilka miesięcy po pożarze biegły zakreślił teren 65 hektarów powierzchni objętej skażeniem. Wskazał, że m.in. w dolinie rzeki Gęśnik zdeponowano wśród osadów materiały rakotwórcze, toksyczne oraz niebezpieczne - głównie materiały ropopochodne oraz metale ciężkie. Ponadto w opinii biegłego doszło do zanieczyszczenia wody, powietrza i ziemi. W wyniku eksplozji doszło do zanieczyszczenia powietrza, w wyniku czego do atmosfery dostało się bardzo dużo metali ciężkich, a także substancji rakotwórczych oraz niebezpiecznych. I te substancje należy liczyć w tonach. W ocenie biegłego narażanie na inhalacje takich substancji mogło powodować kumulację ich i doprowadzić do chorób nowotworowych.

Występowanie zagrożeń potwierdził drugi biegły. Podczas pobrania próbek, które odbyły się w listopadzie 2023 roku. Okazało się wówczas, że te substancje z pierwszej opinii występowały nadal w Gęśniku, a ich wskaźnik był dużo wyższy niż bezpośrednio po pożarze. W związku z tym kiedy prokurator otrzymał takie informacje, niezwłocznie skierował pisma do urzędu miasta oraz wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska w celu ustalenia, czy w sposób prawidłowy i kompletny usunięto szlam popożarowy z rzeki Gęśnik.

Dlaczego wojewoda nie zareagował na czas?

Trwające obecnie postępowanie ma odpowiedzieć na pytanie, czy właściwie działały organy państwowe odpowiedzialne za kontrolę. W debacie publicznej pojawiały się opinie, że ówczesny wojewoda lubuski Władysław Dajczak miał tolerować sytuację, w której władze miasta nie podejmowały działań porządkowych wobec składowiska. Wskazywano również, że w magistracie funkcjonowała wówczas współpraca prezydenta z ugrupowaniem, do którego należał wojewoda.

- Sprawdzamy niedopełnienie obowiązków na szkodę interesu publicznego, przez wojewodę lubuskiego. Chodzi o niewłaściwy nadzór nad podległym mu Lubuskim Wojewódzkim Inspektoratem Ochrony Środowiska i przez to niewyegzekwowanie od prezydenta Zielonej Góry spełnienia obowiązku w postaci usunięcia porzuconych odpadów złożonych wewnątrz oraz bezpośrednio obok hali magazynowej zlokalizowanej w Zielonej Górze Przylepie - tłumaczy prokurator Robert Gabryszak.

Czy ewakuacja była konieczna?

Do tego wszystkiego w osobnym śledztwie poruszana jest kwestia niedopełnienia obowiązków i przekroczenia uprawnień przez prezydenta Zielonej Góry w związku z brakiem ewakuacji mieszkańców sołectwa Przylep oraz sołectwa Łężyca. Czy pozostanie w domu i zamknięcie okien wystarczyło, żeby się zabezpieczyć przez trwającym kilkadziesiąt godzin pożarem oraz toksyczną chmurą? Osobny wątek tego śledztwa skupia się również na burmistrzu Czerwieńska i ewentualnej ewakuacji mieszkańców wsi Zagórze oraz Płoty, w których kierunku przesuwała się toksyczna chmura. Obie kwestie wyjaśniają powołani do tego biegli.

200 strażaków gasiło pożar

Kolejne śledztwo obejmuje działania w czasie akcji gaśniczej.

- Sprawdzamy wykonywanie obowiązków przez funkcjonariuszy publicznych z samorządu terytorialnego oraz administracji zespolonej zaangażowanych w różnych formach w działania związane z bezpośrednią akcją gaśniczą oraz diagnozowaniem i niwelowaniem skutków pożaru hali magazynowej - przekazuje prokurator Gabryszak.

Przypomnijmy, że akcja gaśnicza trwała ponad 30 godzin. Brało w niej udział ponad 60 jednostek straży pożarnej. Pożar postawił na nogi wszystkie służby ratunkowe (straż, jednostki chemiczne, policję, pogotowie ratunkowe, żołnierzy), zaniepokoił mieszkańców i doprowadził do zwołania sztabu kryzysowego. Łącznie w akcji brało udział ponad 200 strażaków. Nie wszyscy będący w strefie zagrożenia mieli odpowiednio zabezpieczający ich ubiór. Kwestia ta dotyczyła również ludzi uprzątających pogorzelisko. Wszyscy byli narażeni na wdychanie rakotwórczych substancji. Do tego doszły również ogromne straty po stronie jednostek gaśniczych. Strażacy podczas działań stracili sprzęt, który jest im na co dzień niezbędny - mocno ucierpiała odzież specjalna, zniszczona została armatura, sprzęt ratownictwa chemicznego, węże, aparaty oddechowe.

W akcji brało udział ponad 200 strażaków. Nie wszyscy w strefie zagrożenia mieli odpowiednio zabezpieczający ubiór

FOT. STUDIO W66 ZA KW PSP W GORZOWIE WLKP.

W czasie gaszenia zniszczeniu uległ m.in. sprzęt oraz wyposażenie wozów bojowych

Miliony na usunięcie zagrożenia

Już po opanowaniu sytuacji, każdego dnia z Przylepu wyjeżdżały jeden lub dwa transporty z odpadami - każdy o załadunku zbliżonym do 20 ton. Do 5 maja 2024 wywieziono 1900 ton odpadów, pozostałe 500 zniknęło w kolejnych dwóch miesiącach. Część była spalana w specjalistycznej instalacji w Ciepielówku, a te, których nie dało się w ten sposób zutylizować, trafiały na certyfikowane składowisko odpadów niebezpiecznych w Koninie.

Po pozbyciu się blisko 2400 ton niebezpiecznych pozostałości rozpoczęto rozbiórkę spalonej hali, a potem rekultywację terenu. Na mocy umowy z miastem likwidacją składowiska w Przylepie zajęła się spółka Promarol-Plus z Ciepielówka koło Sławy oraz jej podwykonawcy. Koszt całego przedsięwzięcia oszacowano na 55 mln zł. Na ten cel rząd za pośrednictwem NFOŚiGW przeznaczył 43 mln zł, a 12 mln zł ze swojego budżetu wyłożyło miasto Zielona Góra.

To oni byli odpowiedzialni

Jak wyjaśnia prokurator, jeden z kluczowych elementów śledztwa dotyczy składowania, wbrew przepisom, w latach 2012 - 2015 niebezpiecznych substacji przy ulicy Zakładowej 6 w Zielonej Górze Przylepie. Chodzi o osoby należące do tzw. mafii śmieciowej powiązane z podmiotem Awinion sp. z o.o. z siedzibą w Budzyniu.

Wyjasnijmy, że spółka Awinion, której członkowie przepadli jak kamień w wodę, dzierżawiła opuszczone obiekty w różnych częściach kraju, gdzie trafiały transporty odpadów. Za ich przyjęcie pobierano opłaty, po czym magazyny pozostawiano z niebezpieczną zawartością bez opieki. Według ustaleń, organizatorzy procederu czerpali z tego ogromne zyski, liczone w milionach złotych. Dokładnie taki scenariusz spotkał Zieloną Górę. Z czasem wyszło na jaw, że firma Awinion odpowiedzialna za przywiezienie niebezpiecznych substancji została rozwiązana i zniknęła z rynku pozostawiają po sobie ogromne i niebezpieczne składowisko.

Wyroki w sprawie składowania odpadów

Przypomnijmy, że w 2021 roku Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze skierowała akt oskarżenia do Sądu Rejonowego przeciwko ośmiu osobom, które były związane z procederem składowania odpadów w Przylepie. Prokuratura oskarżyła wówczas sześć osób związanych ze spółką, która wynajmowała hale w Przylepie, a także dwóch urzędników Starostwa Powiatowego w Zielonej Górze, naczelnika i inspektora, którzy dopuścili się zaniechania czynności w związku z wydawaniem decyzji o pozwolenie. Z tego śledztwa były opinie z zakresu ochrony środowiska i pożarnictwa, które wskazywały na zagrożenie życia i zdrowia osób, które są w obrębie skażenia odpadami w związku z ewentualnym pożarem. Sąd uznał oskarżone osoby winnymi. Kierujący procederem usłyszał wyrok pięciu lat pozbawienia wolności i miał zapłacić Urzędowi Miasta Zielona Góra 5 mln zł tytułem zadośćuczynienia. Wyroki skazujące dotyczyły również pozostałych osób związanych ze spółką, natomiast pracownicy starostwa otrzymali wyroki w zawieszeniu oraz zobowiązani zostali do zapłaty grzywien.

eprasa.pl 8c994f0681

MATERIAŁ INFORMACYJNY KANCELARII RADCY PRAWNEGO JACEK WIĘCEK

0011464954

WIBOR legalny. Wyrok TSUE rozwiewa wątpliwości

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie WIBOR, wbrew oczekiwaniom kancelarii reprezentujących kredytobiorców, nie stanowi żadnej rewolucji, a już na pewno nie otwiera „drzwi" do podważania umów kredytowych lub pożyczek złotowych powiązanych ze wskaźnikiem WIBOR. Trybunał nie pozostawił żadnych wątpliwości. WIBOR jest zgodny z unijnym i krajowym prawem.

12 lutego Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał wyrok w sprawie C-471/24 dotyczący umowy kredytu opartego o stawkę WIBOR. Oczekiwania podmiotów reprezentujących konsumentów dotychczas w sporach z bankami na gruncie kredytów tzw. frankowych związane z tym orzeczeniem były olbrzymie. Podmioty te, już od wpływu sprawy przed TSUE na podstawie przedstawionych przez sąd polski pytań prejudycjalnych, widziały w rozstrzygnięciu nadzieję wykreowania się nowej kategorii masowego klienta tzw. złotówkowicza, który mogłyby zapewnić źródło ich dochodu na kolejne lata.

TSUE rozwiewa wątpliwości: WIBOR jest legalny

TSUE w orzeczeniu rozwiał te nadzieje. WIBOR jest wskaźnikiem legalnym, prawidłowo nadzorowanym i zgodnym z unijnym i krajowym prawem. Nie ma podstaw do kwestionowania wskaźnika. Jak podkreślił prezes Związku Banków Polskich Tomasz Białek „wyrok to bardzo poważny cios dla kancelarii prawnych próbujących podważać umowy kredytowe oparte na WIBOR-ze. Trybunał w praktyce zapalił czerwone światło dla prób unieważniania kredytów poprzez kwestionowanie wskaźnika czy rzekomych braków informacyjnych. Banki działają zgodnie z prawem unijnym, a fundamenty tych roszczeń zostały właśnie jednoznacznie obalone".

WIBOR jest wskaźnikiem referencyjnym

WIBOR to funkcjonujący od ponad 30 lat – obiektywny, ustalany i publikowany przez podmiot niezależny od banków (obecnie GPW Benchmark S.A.), nadzorowany przez organy państwowe i unijne – zmienny w czasie wskaźnik stopy procentowej, używany m.in. przez banki do ustalania oprocentowania kredytów lub pożyczek złotowych dla klientów indywidualnych oraz przedsiębiorstw. Większość kredytów lub pożyczek złotowych opiera się na tym wskaźniku, również same organy państwowe korzystają z tego wskaźnika np. przy określeniu oprocentowania dla obligacji Skarbu Państwa. Zatem WIBOR jest podstawowym wskaźnikiem referencyjnym funkcjonującym w gospodarce krajowej.

O co chodzi w sporach dotyczących stawki WIBOR?

Mówiąc w skrócie, chodzi oczywiście o pieniądze. Po wieloletnich, aktualnie wygasających, sporach dotyczących tzw. kredytów frankowych kancelarie reprezentujące kredytobiorców zaczęły tworzyć złudną narrację co do możliwości podważania kredytów lub pożyczek złotowych. Wykreowany został zarzut, że wskaźnik WIBOR w tego rodzaju umowach jest ustalany nieprawidłowo, że jego wysokość jest manipulowana przez banki, a konsument rzekomo nic nie wiedział przy zaciąganiu kredytu lub pożyczki na temat możliwości zmiany tego (zmiennego) wskaźnika w czasie trwania swojej umowy. Innymi słowy WIBOR miał się stać drugim frankiem.

TSUE: sądy krajowe nie mogą badać sposobu ustalania WIBOR-u

Wyrok TSUE w sprawie C-471/24 przede wszystkim wskazuje, że wskaźnik referencyjny (WIBOR) i sposób jego ustalania nie podlega badaniu w sporach cywilnych przeciwko bankom dotyczących umów kredytów złotówkowych. A zatem zarzuty o rzekomej manipulacji WIBOR są całkowicie bezpodstawne.

Stosowanie wskaźnika WIBOR przez banki w umowach wynika z prawa krajowego. Wskaźnik WIBOR jest uznany prawnie przez organy Unii Europejskiej jako wskaźnik kluczowy wskutek spełnienia rygorystycznych warunków w tym zakresie.

W praktyce prawodawstwo unijne i krajowe daje „zielone światło" do posługiwania się tym wskaźnikiem w obrocie gospodarczym.

R.pr. Jacek Więcek i r.pr. Dominika Witkowska

WIBOR pod nadzorem

Administratorem wskaźnika WIBOR w Polsce jest GPW Benchmark S.A. Komisja Nadzoru Finansowego ustalała, czy proces opracowywania wskaźnika WIBOR przez administratora jest zgodny z wymogami prawa Unii. W konsekwencji udzielił w drodze decyzji zezwolenia na administrowanie wskaźnikiem uznanym jako kluczowy w rozumieniu prawa unijnego GPW Benchmark S.A. Decyzji administracyjnej wydanej przez KNF nie można wzruszać w trybie sporu cywilnego, zarzucając „manipulowanie" wskaźnikiem. Działalność tego podmiotu jest więc nadzorowana na gruncie krajowym i unijnym, a spółka musi spełniać rygorystyczne kryteria. W konsekwencji to nie banki, a administrator – a więc organ niezależny od podmiotów rynku finansowego – ustala i publikuje wysokość stawki WIBOR. W Polsce mamy jednoznaczny podział ról i odpowiedzialności. Rolą GPW Benchmark S.A. jest też kontrola nad procesem ustalania wskaźników.

Trzeba też wskazać, że nigdy historycznie nie stwierdzono jakichkolwiek manipulacji wskaźnikiem WIBOR, a wręcz przeciwnie – oficjalne stanowiska organów nadzoru nad rynkiem finansowym jednoznacznie potwierdzały rzetelność i uczciwość wskaźnika WIBOR, a także jego zgodności z prawem.

Obowiązki informacyjne banków

Z wyroku TSUE w sprawie C-471/24 wynika dalej, że w sporze z konsumentem sąd może jedynie badać, czy bank prawidłowo wypełnił obowiązek informacyjny o ryzyku zmiany stopy procentowej.

W przypadku kredytu hipotecznego o zmiennej stopie procentowej bank ma obowiązek: poinformować klienta, że oprocentowanie jest zmienne, wyjaśnić, że zmiana stóp procentowych wpływa na wysokość raty, przedstawić możliwe konsekwencje ekonomiczne wzrostu stopy procentowej (np. wzrost raty, wzrost całkowitego kosztu kredytu).

Trybunał jednoznacznie wskazał, że obowiązki informacyjne banku nie obejmują przekazywania szczegółowych, technicznych informacji o metodologii ustalania wskaźnika referencyjnego. Za metodologię, jej przejrzystość i publikację odpowiada administrator wskaźnika działający zgodnie z rozporządzeniem BMR i pod nadzorem właściwego organu (w Polsce – KNF). Bank nie ma obowiązku tłumaczyć klientowi konstrukcji wskaźnika ani jego technicznych mechanizmów.

Co istotne, dopiero ewentualne stwierdzenie naruszenia tych obowiązków powoduje, że sąd może przejść do kolejnego etapu badania uczciwości klauzuli, tj. ustalania czy klauzula zmiennego oprocentowania powoduje tzw. znaczącą nierównowagę między stronami. Przy ocenie, czy postanowienie dotyczące oprocentowania mogłoby powodować znaczącą nierównowagę, sąd – zgodnie z wyrokiem TSUE – powinien w szczególności porównać: sposób obliczania odsetek przewidziany w umowie z rozwiązaniami powszechnie stosowanymi w tym czasie na rynku, ze stopą odsetek ustawowych oraz z poziomem stóp procentowych obowiązujących w dniu zawarcia umowy – dla kredytu o podobnej kwocie i okresie spłaty.

W konsekwencji wyrok TSUE w sposób jednoznaczny potwierdza legalność, prawidłowość i rynkowy charakter stosowania wskaźnika referencyjnego WIBOR w umowach kredytowych zawieranych z konsumentami. Wyrok wzmacnia dotychczasową, spójną linię orzeczniczą sądów polskich, które konsekwentnie oddalają roszczenia zmierzające do zakwestionowania umów kredytowych opartych na WIBOR. Oznacza to, że próby budowania sporów na tezie o „wadliwości" czy „nieuczciwości" WIBOR nie znajdują oparcia w prawie unijnym.

Wyrok nie tylko nie otwiera drogi do masowego podważania umów kredytowych opartych na WIBOR, ale wręcz ją zamyka. Trybunał jednoznacznie wykluczył możliwość kwestionowania samego wskaźnika referencyjnego WIBOR, a jednocześnie jasno określił zakres obowiązków informacyjnych banków, wskazując, że nie obejmują one przekazywania szczegółowych informacji o konstrukcji wskaźnika. W praktyce oznacza to zamknięcie dwóch głównych linii argumentacyjnych wykorzystywanych dotychczas w tego typu sporach.

Kancelaria Radcy Prawnego Jacek Więcek
https://kancelaria-wiecek.pl

KANCELARIA RADCY PRAWNEGO
JACEK WIĘCEK

eprasa.pl 8c994f0681

ZIELONA GÓRA W PODZIEMNYM TUNELU MIAŁO BYĆ SUCHO. JEDNAK PO OPADACH CIĄGLE POJAWIA SIĘ WODA

Siedem lat po remoncie

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Od zakończenia inwestycji na stacji Zielona Góra Główna i przy niej minęło siedem lat. Jak dziś mieszkańcy je oceniają? Czy udało się to, co zakładano? Niekoniecznie.

Stare zadaszenia peronów zniknęły w 2016 roku. Najpierw umieszczono na peronach wiaty, takie jak na przystankach komunikacji miejskiej. Inwestycja się opóźniała. Jak nam tłumaczyło PLK PKP - wydłużenie terminu wykonania zadaszeń wynikało m.in. ze zmiany konstrukcji zadaszenia łączącego perony z Centrum Przesiadkowym (inwestycja miasta Zielona Góra) i wykonania dodatkowego zadaszenia na chodniku dla osób mających trudności z mobilnością do peronu nr 3.

Z modernizacji i przedłużenia tunelu nad torami na stacji Zielona Góra Główna cieszyli się nie tylko pasażerowie. Dzięki inwestycji można szybciej i wygodniej dostać się na drugą stronę torów, do ul. Towarowej i dojść np. do przychodni zdrowia.

Przedłużony do 44 m tunel został oddany do użytku 22 lutego 2019 r. Cały remont wraz modernizacją peronu (przede wszystkich budowa zadaszenia) kosztował 38 mln zł.

Woda jak była, tak jest

Mieszkańców te zmiany cieszyły, choć największe obawy widzieli w tunelu. Gdy tylko spadł deszcz, znów pojawiła się woda. A przecież przeprowadzono prace odwadniające, a miasto wykonało nowy system odprowadzania deszczówki w okolicy dworca.

- Niestety woda jak była, tak jest. Szybko po zakończeniu inwestycji, przekonaliśmy się, że tunel jest bublem, bo nie poradzono sobie z woda. Część płyt została rozebrana. Na ścianie pojawiły się brązowe naloty, co nie wygląda estetycznie. Układane są worki z piaskiem. I tak od siedmiu lat - mówi pani Urszula, która właśnie przechodzi przez tunel do Centrum Medycznego Aldemed.

FOT. LESZEK KALINOWSKI

Stare zadaszenia peronów zniknęły w 2016 roku

A PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. od siedmiu lat tłumaczą, że dokładają starań, aby poprawić stan techniczny rozbudowanej części przejścia podziemnego na stacji Zielona Góra. Że przeprowadzono iniekcję ścian tunelu. Mimo wykonanych prac i działającego odwodnienia nadal pojawiają się zacieki, które wynikają z wysokiego poziomu wód gruntowych po intensywnych lub długotrwałych opadach. I że szukają innych rozwiązań problemu.

Niektórzy też uważają, że stare zadaszenie nad tunelem było ładniejsze i trochę żal, że go zamieniono na to nowoczesne...

Przeciekające zadaszenia

- Zadaszenia moim zdaniem też pozostawiają wiele do życzenia. Miały chronić przed deszczem, a przeciekają. Leje się woda mniej więcej tam, gdzie stykają się dwie część zadaszenia - mówi pan Waldemar, który czeka na pociąg do Poznania.

Pytani przez nas podróżni zwracają też uwagę, że wielu przyjezdnych, gubi się tutaj zwłaszcza przy pierwszej wizycie. Bo peron trzeci jest daleko od dworca, w innym miejscu niż peron pierwszy i drugi, a peron 1a jeszcze gdzie indziej. Zwracają uwagę, że w sumie mają one kilometr długości i przydałaby się lepsza informacja, jak się po nich poruszać.

Mówią także o innej inwestycji - modernizacji samego dworca. Nie podoba im się pofalowana elewacja obiektu od strony peronów. Bo wygląda jak magazyn. Wielu uważa, że dawny dach dworcowy był oryginalny i miał swój charakter. Nowy, płaski spowodował, że budynek jest typowym klockiem. Na dodatek na dach nie wrócił duży zegar, który był tu potrzebny.

Niektórzy mylą Centrum z dworcem

Zielonogórzanie natomiast chwalą sobie Centrum Przesiadkowe, które było inwestycją prowadzoną przez miasto. Wybudowała je firma Skanska (jej dziełem jest m.in. Centrum Rekreacyjno-Sportowe). Koszt inwestycji wynosił 20 mln zł.

Mieszkańcy chwalą poczekalnie z tablicami wyświetlającymi, za ile minut przyjedzie ich autobus, toaletę za 1 zł. I punkt obsługi klientów, w którym można nie tylko kupić bilety.

Czasem tylko narzekają na bezdomnych, którzy tutaj przebywają...

- Niektórzy podróżni mylą Centrum Przesiadkowe z dworcem PKP. Kilka razy mnie tu pytano, gdzie są kolejowe kasy biletowe. Może od strony centrum powinien być jakiś napis na dworcu PKP? Albo znaki wskazujące, jak stąd czy z peronu 3 dojść do dworca? - mówi pani Anna, którą spotykamy w Centrum Przesiadkowym.

Dramatyczne wyniki kontroli na drogach

Michał Korn
Lubuskie

W piątkowej czasie akcji „Trzeźwy Wieczór" policjanci skontrolowali 6800 kierujących. Kilkunastu z nich było pijanych. Znaleźli się i tacy po środkach odurzających.

Pijane osoby za kierownicą pojazdów stanowią największe zagrożenie na drogach. To skrajnie nieodpowiedzialne i niebezpieczne zachowanie, dla którego nie ma żadnego wytłumaczenia. Niestety prawie każdego dnia lubuscy policjanci zatrzymują osoby, które zdecydowały się wsiąść za kierownicę pojazdu będąc pod wpływem alkoholu.

- Walka z pijanymi na drodze to najważniejsze zadanie funkcjonariuszy, którzy w tym celu prowadzą wiele działań. Kolejne przeprowadziliśmy w sobotni wieczór, 14 lutego - mówi podkomisarz Mateusz Sławek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie.

Policyjne kontrole rozmieszczone były na drogach całego województwa - zarówno w większych miastach, jak i na drogach powiatowych i głównych trasach wylotowych. Podczas przeprowadzonej akcji „Trzeźwy Wieczór" zbadano ponad 6800 osób.

- Zatrzymano siedmiu kierujących znajdujących się w stanie po użyciu alkoholu, dziewięciu w stanie nietrzeźwości oraz dwie osoby pod działaniem środków odurzających. Wszyscy teraz za swoje skrajnie niebezpieczne zachowanie odpowiedzą przed sądem - dodaje podkomisarz Mateusz Sławek.

FOT. LUBUSKA POLICJA

Burza wokół zamiany pamiątkowych tablic

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Pamiątkowa tablica, poświęcona ofiarom Marszu Śmierci, wciąż wywołuje dyskusje. Zastąpiła ona starą z 1979 roku, na której był napis: „Pamięci kobiet polskich, zamęczonych przez hitlerowców...". Na nowej czytamy: „Pamięci żydowskich więźniarek obozu pracy w Grünberg".

Nowa tablica została odsłonięta podczas obchodów rocznicy Marszu Śmierci. Jak mówił wiceprezydent Marek Kamiński, to spełnienie obietnicy, którą prezydent Marcin Pabierowski złożył rok temu.

- Tablica została zamieniona, bo ta stara nie oddawała prawdy na temat tych dramatycznych wydarzeń - podkreślał wiceprezydent.

Do 1999 r. na budynku administracji zakładu - Polska Wełna znajdowała się tablica pamiątkowa z następującym tekstem: „Ku pamięci polskich kobiet z obozu zewnętrznego KZ Groß-Rosen, zamordowanych w latach 1944-1945 przez hitlerowców. Załoga Polskiej Wełny, Zielona Góra". Ufundowana została ona w 1979 r. W czasie rozbiórki obiektów tablica zaginęła, ale znaleźli ją trzej chłopcy. Została ponownie umieszczona w miejscu, gdzie dawniej był obóz pracy przymusowej, czyli przy obecnej ulicy Wrocławskiej.

FOT. JACEK KATOS

Odsłonięcie nowej, pamiątkowej tablicy nastąpiło podczas obchodów 81. rocznicy Marszu Śmierci

Po 46 latach została zastąpiona nową, co nie wszystkim się spodobało. Wyrażający swoje niezadowolenie, podkreślali - publikując także materiały w mediach społecznościowych - że to zamazywanie polskiej historii, pomniejszanie skali ofiar, jaką ponieśli Polacy w drugiej wojnie światowej. Podkreślali, że to przecież to były Polki, głównie z Sosnowca, miały polskie obywatelstwo. Choć owszem były pochodzenia żydowskiego.

- Treść nowej tablicy wynika z dbałości o prawdę historyczną i szacunek dla pamięci wszystkich ofiar tego dramatu. Wszystkie więźniarki, które szły w morderczym Marszu Śmierci, łączyło jedno - żydowskie - pochodzenie. Były to „żydowskie więźniarki", w tym również te posiadające obywatelstwo polskie i czujące się Polkami. Poprzednia tablica pomijała fakt, że były tam również żydowskie więźniarki z Węgier, Czech i Słowacji. Obecne upamiętnienie oddaje więc hołd wszystkim ofiarom tamtej straszliwej tragedii - powiedział „GL" Mirosław Gancarz, zastępca dyrektora departamentu prezydenta i przytoczył jeszcze wpis na profilu społecznościowym Agnieszki Dobkiewicz, dziennikarki i autorki między innymi książki „Dziewczyny z Gross-Rosen", która odniosła się do wypowiedzi ostro krytykujących zamianę tablic: (...) Napis o polskich kobietach, na tablicy z czasów PRL-u zniknął, bo więźniarkami filii grossroseńskiej w FAL Grunberg były Żydówki - polskie i węgierskie. Takie jak Fela Szeps z okładki moich „Dziewczyn z Gross-Rosen": Zdaję sobie sprawę, że polityka to emocje i że dla klików można napisać wszystko. Ale proszę nie robić swojego show na ciałach tych dziewczyn i kobiet. Dość się nacierpiały.

Pojawiły się też w mediach społecznościowych wypowiedzi, że pamiątkowa tablica z 1979 roku została wyrzucona na śmieci.

- Tablica ta została przeniesiona do izby pamięci w dawnej Polskiej Wełnie i będzie tam eksponowana - wyjaśnia przedstawiciel władz miasta.

Zdaniem niektórych mieszkańców, ta medialna - i nie tylko - burza wokół tablic jest kompletnie niepotrzebna i niczemu dobremu nie służy. Znów pokazuje podziały, jakie są między Polakami.

eprasa.pl 8c994f0681

Obiekt przez lata popadał w ruinę. Czy czeka tylko na zawalenie?

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Co będzie z byłą siedzibą Miejskiego Centrum Kultury przy ul. Drzymały? Radny proponuje, by służyło seniorom. A miasto? - Nie jesteśmy zainteresowani remontem - mówi prezydent.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Poniemiecki budynek po Miejskim Centrum Kultury ma zostać wystawiony na sprzedaż. Na razie nie jest jednak znana data, kiedy do tego by doszło

Dotychczasowa siedziba MCK-u to liczący ponad sto lat budynek, który powstał w pierwszej ćwierci XX wieku. Początkowo mieściła się tu restauracja, po wojnie było tu kino wojskowe, w latach 50. powstał klub zakładowy, który z czasem przekształcił się w dom kultury „Chemik". Miejskie Centrum Kultury zaczęło działać od roku 1994.

Przez ostatnie lata obiekt sukcesywnie popadał w ruinę. Ze względów bezpieczeństwa w sali widowiskowej już dawno nie organizowano koncertów. Podobnie było z klubem, który mieścił się pod salą.

Prawie dwadzieścia lat temu, za czasów prezydentury Tadeusza Jędrzejczaka, powstała nawet koncepcja remontu. Nic z niego jednak nie wyszło. A gdy nastały rządy Jacka Wójcickiego, okazało się, że taniej będzie wybudować nową siedzibę niż remontować dotychczasową. MCK-u działa już w nowym obiekcie, który powstał przy ul. Hawelańskiej. A co będzie ze starą siedzibą?

Jeszcze zanim dwa tygodnie temu nastąpiło otwarcie nowego MCK-u, mówiło się o sprzedaży starej siedziby. Podczas ostatniej sesji rady miasta temat przyszłości budynku przy Drzymały jednak wrócił.

- Przeanalizujcie możliwość adaptacji tego budynku na centrum aktywności seniorów. Jest w nim sala, którą można wykorzystać na zajęcia taneczne, rekreacyjne oraz kawiarnię, która może służyć na spotkania. Może to będzie bardziej rozsądne niż szukanie na siłę miejsca dla seniorów - zwrócił się do władz miasta radny Roman Sondej z Prawa i Sprawiedliwości. Nawiązywał przy tym, do pomysłu utworzenia centrum dla seniorów. Miało ono powstać przy ul. Pomorskiej, ale budynek po Centrum Kształcenia Zawodowego miasto zdecydowało przekazać terytorialsom.

- Nie jesteśmy zainteresowani remontem tego obiektu. Jest on bardzo kosztowny - odpowiedział radnemu prezydent Jacek Wójcicki.

- Miejskie Centrum Kultury będzie wystawiało budynek na sprzedaż, dlatego że jego stan jest opłakany, wymaga gigantycznych pieniędzy - mówił prezydent. I podkreślił: - Zbyt dużo mamy obiektów, które poszły pod młotek, a dziś są „wrzodem" na wizerunku miasta.

- Nie mówię, żeby to była perełka, ale tam niewielkimi nakładami można co roku substancję tego budynku poprawiać. On może służyć miastu, a nie być kolejnym obiektem, który czeka na zawalenie - ripostował radny Sondej.

- W starym MCK-u jest olbrzymi zbiór metalopastyki Mieczysława Rzeszewskiego. Oby nie nastąpiła sprzedaż obiektu nowemu właścicielowi, który potraktuje to jak złom i wywiezie na złomowisko. To rzecz, którą warto zabezpieczyć - mówił z kolei radny Jakub Derech-Krzycki z Koalicji Obywatelskiej.

- Tak, jesteśmy za tym, żeby ten materiał zachować - zapewnił prezydent. Przy okazji sesji tłumaczył też, dlaczego miasto nie chce remontować dawnego MCK-u.

- To nie jest priorytet, żeby w ten budynek inwestować. Przy ulicy Obotryckiej mamy były ratusz, który jest w pierwszej kolejności do remontu. Trzymanie MCK-u tylko po to, by niszczał, jest zupełnie nieracjonalnie. Mam nadzieję, że znajdzie się kupiec, który będzie dysponował budżetem i możliwościami, żeby go wyremontować i nadać mu nową funkcję - mówił Wójcicki.

Karnawałowe szaleństwo z rzeźnikiem, cyganką i rolnikiem

Michał Korn
Dąbrówka Wielkopolska

Wczoraj ulicami wsi przeszedł niesamowity i barwny korowód. Był kominiarz, ksiądz, diabeł, milicjant, czerwony kapturek, kowboje, muzycy i inni przebierańcy oraz mieszkańcy.

Przyznać trzeba, że w Dąbrówce Wielkopolskiej Cymprowiczowie cieszą się ogromną sympatią, a sami uczestnicy co roku prześcigają się w pomysłach na coraz bardziej oryginalne stroje. Musicie wiedzieć, że do Cymrpowania potrzebny jest zestaw tradycyjnych postaci, takich jak: kominiarz, para młoda, cyganka, milicjant, piekarz, rzeźnik czy rolnik. Uczestnicy korowodu przebierają się także w inne wymyślne stroje.

Wczoraj w okolicach południa korowód wyruszył spod pałacu w Dąbrówce Wielkopolskiej i zawędrował do dużej sali Centrum Kultury i Folkloru, gdzie ze smacznym posiłkiem czekało Koło Gospodyń Wiejskich. W zabawie brały udział również dzieci pod opieką dorosłych, a nad całością czuwali strażacy OSP.

- Dbamy o to, by ta tradycja nie zanikła. Staramy się ją pielęgnować, bo Dąbrówka od pokoleń opiera się właśnie na pięknych zwyczajach - podkreślają mieszkańcy.

Cymper to radosne zakończenie karnawału, czyli dawne zapusty. Przebrani uczestnicy odwiedzają domy, odgrywają rozmaite scenki, symbolicznie „wykupując" mieszkańcom pomyślność na nadchodzący rok. W zamian otrzymują poczęstunek, a potem wspólnie świętują aż do świtu.

Czy uczestnictwo w takiej imprezie to idealne zwieńczenie karnawału? Zdecydowanie tak. Klimat ludowej tradycji jest w Dąbrówce Wielkopolskiej jest niezwykle silny.

Swoją drogą, ciekawe kto w tym roku otrzyma tytuł Cymprowicza i Cymprowiczki roku?

Zapraszamy do naszych galerii zdjęć na www.gazetalubuska.pl

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

W Dąbrówce Wielkopolskiej odbył się jedyny w swoim rodzaju, tradycyjny Cymper

Najstarszy lodołamacz na świecie stoi na Warcie i zaprasza na pokład

Magdalena Marszałek
Gorzów

Od listopada przy gorzowskim bulwarze cumuje jednostka, obok której trudno przejść obojętnie. Kuna, czyli jeden z najbardziej rozpoznawalnych symboli miasta, po niemal roku nieobecności wróciła do macierzystego portu.

FOT. MIROSŁAWA BURAK

Losy statku są odbiciem burzliwej historii Europy

Jeszcze na początku ubiegłego roku lodołamacz musiał opuścić Gorzów. Powód był prozaiczny, niski poziom Warty. Jednostka, która ma półtorametrowe zanurzenie, odpłynęła w stronę Szczecina, gdzie przeczekuje okresy hydrologicznej posuchy. Pod koniec roku sytuacja na rzece uległa poprawie, co pozwoliło jej bezpiecznie wrócić. Dziś jednak to nie niski stan wody, a zimowa aura zatrzymała legendarny lodołamacz przy nabrzeżu.

Po udanych grudniowych oraz styczniowych udostępnieniach sędziwy lodołamacz zaprasza mieszkańców na kolejne zwiedzania. To znacznie więcej niż spacer po pokładzie.

- To spotkanie z pasjonatami, którzy o statku potrafią opowiadać godzinami. Załoga przybliża dzieje jednostki, jej misje, proces odbudowy i powrót do życia po latach nieaktywności. To także rzadka okazja, by zobaczyć z bliska elementy dawnej techniki rzecznej, a więc detale konstrukcyjne, wyposażenie i rozwiązania, które dziś należą już do historii. Szczególnie ciekawa jest maszynownia, czyli serce statku - zachęca Mirosława Burak ze Stowarzyszenia Wodniaków Przystań Gorzów, które opiekuje się lodołamaczem.

Kuna czeka na zwiedzających 22 lutego w godzinach od 10:00 do 14:00.

Kuna nie jest zwykłym statkiem. To najstarszy pływający lodołamacz na świecie. Zbudowana w 1884 roku w Gdańsku, była czwartą jednostką z serii lodołamaczy parowych. Statek aż pięciokrotnie zmieniał banderę. Przez lata walczył z lodowymi zatorami na Wiśle, aż w 1965 roku został wycofany z eksploatacji. Niedługo później przeholowano go do Gorzowa z zamiarem zezłomowania. Paradoksalnie to właśnie katastrofa uratowała statek. Zanim zdążono go rozebrać, zatonął w stoczniowym basenie. Na dnie przeleżał niemal dwie dekady. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych został wyłowiony i dzięki determinacji kilku entuzjastów rozpoczął się wieloletni proces odbudowy.

eprasa.pl 8c994f0681

POLSKA *i* ŚWIAT

NAGRODA

Prezydent Wołodymyr Zełenski odebrał w sobotę wieczorem Nagrodę im. Ewalda von Kleista przyznaną w tym roku narodowi ukraińskiemu za „odwagę, poświęcenie oraz niezłomną determinację w obronie własnej wolności i wolności całej Europy". Uroczystą mowę wygłosił z tej okazji premier Polski. – Jako Polak chcę to dzisiaj powiedzieć jasno i wyraźnie: warto było walczyć o to, aby stać się częścią wolnego świata – powiedział Tusk.

Kwintesencją naszej cywilizacji było zawsze stawanie po stronie dobra ze świadomością, że dobro to nie obroni się samo

Donald Tusk premier RP

KRÓTKO

WYPADEK

Autokar wypadł z drogi

W niedzielę nad ranem doszło do niebezpiecznego wypadku na autostradzie A4 w województwie opolskim. Do zdarzenia doszło na 204. kilometrze autostrady A4, pomiędzy węzłami Brzeg i Opole Zachód. Autokar jadący jezdnią północną w kierunku Wrocławia nagle zjechał w lewo, przebił bariery w pasie rozdziału, a następnie przejechał na przeciwległą jezdnię prowadzącą w kierunku Katowic. Pojazd ostatecznie zatrzymał się w pasie zieleni, pozostając na kołach.

W wyniku zdarzenia ranna została jedna osoba.

Okoliczności wypadku będą wyjaśniane przez odpowiednie służby. Wiadomo, że autokarem podróżowało 46 dorosłych osób, w tym kierowcy. Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną zdarzenia było najprawdopodobniej niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze. Jak poinformowała opolska policja, kierowca autokaru był trzeźwy. Został ukarany mandatem karnym w wysokości 2 tysięcy złotych.

POŻAR

Zapaliła się elewacja banku

FOT. DAWID ŁUKASIK

W sobotę 14 lutego w kieleckim oddziale Narodowego Banku Polskiego przy ul. Warszawskiej wybuchł pożar. Jak informował dyżurny ze stanowiska kierowania komendanta wojewódzkiego PSP w Kielcach najprawdopodobniej palił się fragment elewacji budynku. Ogień gasiło pięć zastępów strażaków.

MAŁOPOLSKA

Nabór na kursy baców i juhasów

Dziś rusza nabór na kursy baców i juhasów w Małopolsce. Coraz więcej kobiet interesuje się tym tradycyjnym zawodem, który pozwala zdobyć państwowe kwalifikacje i praktyczne umiejętności przy wypasie owiec oraz produkcji regionalnych serów.

Obecnie w Polsce jest 12 baców z tytułem mistrzowskim, w tym dwie kobiety, 163 baców czeladników, w tym siedem kobiet, jeden mistrz juhaski oraz 91 juhasów-czeladników, w tym 11 pań. Rekrutacja potrwa do 27 lutego. Kursy są organizowane przez Małopolskie Centrum Kształcenia Zawodowego przy Małopolskiej Szkole Gościnności w Myślenicach. Przygotowano 40 miejsc, zajęcia są bezpłatne.

Prezes Kaczyński głosuje przeciw SAFE i ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Posłowie PiS-u i Konfederacji zagłosowali przeciw programowi SAFE. W ten sposób, jak twierdzą, bronią suwerenności Polski.

To było ważne głosowanie, o programie SAFE polityczni liderzy rozmawiali między innymi na Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. SAFE to program, który ma wzmocnić obronności państw członkowskich UE. Przewiduje łącznie 150 mld euro wsparcia, m.in. w postaci nisko oprocentowanych pożyczek, przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego, zwłaszcza produkowanego w Europie. Polska złożyła wniosek o dofinansowanie na kwotę 43,7 mld euro, będąc tym samym największym beneficjentem tego programu pożyczkowego.

W MON przygotowano ustawę wdrażającą ów program dozbrajania, w piątek parlament miał zadecydować o jej przyjęciu bądź odrzuceniu.

Przed głosowaniem minister finansów Andrzej Domański podkreślał z mównicy sejmowej, że program SAFE pozwoli Polsce zaoszczędzić od 36 do 60 mld zł oraz przyspieszyć modernizację sił zbrojnych. Zapowiedział również złożenie „kompleksowej poprawki" na etapie prac senackich.

Jak zaznaczył, poprawka ma „bardzo wyraźnie pokazać", że spłata zobowiązań wynikających z SAFE nie będzie realizowana z części 29. budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej, czyli z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych, z którego obecnie finansowane są liczne kontrakty zbrojeniowe.

FOT. PAP/TOMASZ GZEL

– Każdy, kto głosuje przeciwko SAFE, jest albo głupcem, albo zdrajcą interesów Polski – mówił minister finansów

- Każdy, kto głosuje przeciwko programowi SAFE, jest albo głupcem, albo zdrajcą interesów Polski - mówił szef resortu finansów.

Z kolei wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślał, że to „jedno z najważniejszych głosowań w historii modernizacji sił zbrojnych. Tłumaczył, że polska armia potrzebuje radykalnego przyspieszenia modernizacji, na co ma pozwolić właśnie program SAFE.

Potem odbyło się głosowanie. Za przyjęciem ustawy opowiedziało się 236 posłów, przeciw było 199, wstrzymało się 4. Na 180 biorących udział w głosowaniu posłów PiS 179 było przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. Wszyscy głosujący posłowie Konfederacji (14 osób) byli przeciw ustawie.

„Maski opadły. PiS i Konfederacja zagłosowały przeciwko programowi SAFE, czyli przeciw bezpieczeństwu Polski, przeciw nowoczesnej armii, przeciw polskiemu przemysłowi zbrojeniowemu. To już nie jest opozycja, to są wrogowie polskiej niepodległości" - napisał na portalu X premier chwilę po głosowaniu.

Dlaczego właściwie PiS zagłosował przeciwko SAFE? W czwartek, dzień przed głosowaniem, posłowie i posłanki PiS prowadzili w mediach społecznościowych skoordynowaną kampanię przeciwko SAFE.

„Nikt kto chce silnej i suwerennej armii, nie powinien popierać funduszu SAFE" - ogłosił Jarosław Kaczyński.

Politycy PiS twierdzą, że SAFE tak naprawdę służy rozbudowie niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Polska korzystając z SAFE zadłuży się na pokolenia i nic na tym nie skorzysta, więc oni bronią niepodległości i suwerenności kraju. Tyle tylko, że wiceszef MON Cezary Tomczyk tłumaczył w piątek, iż między 80 a 90 proc. środków z SAFE wydanych zostanie w polskim przemyśle zbrojeniowym.

By Polska na pewno skorzystać mogła z unijnego programu, uchwalona w piątek ustawa musi wejść w życie do marca, gdy planowane jest zawarcie umowy pożyczkowej na środki z SAFE z Komisją Europejską. Ustawa zakłada stworzenie zarządzanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego Finansowego Instrumentu Zwiększenia Bezpieczeństwa (FIZB), za pośrednictwem którego rząd będzie mógł korzystać z pieniędzy z SAFE. PAP

Nawrocki: zawetuję ustawę o osobie najbliższej, jeżeli nie będzie zapisu o wyjątkowości małżeństwa

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki zapowiedział weto do ustawy o statusie osoby najbliższej, jeśli nie będzie w niej zapisu o wyjątkowym statusie małżeństwa.

Prezydent w niedzielę w Polsat News był pytany o projekt ustawy o statusie osobie najbliższej. - Byłem zaniepokojony, gdy dostałem ten projekt, w którym społeczną akceptację dla tego projektu potwierdzały 42 radykalne organizacje działające na rzecz środowisk mniejszości seksualnych. (...) Ja bym chciał rozwiązać tę kwestię, mówię to szczerze, (...), ale żeby rozwiązać tę kwestię, trzeba odejść od dyskusji ideologicznej. Trzeba spojrzeć na wyjątkowość małżeństwa - dodał.

Wskazał, że gdyby w projekcie ustawy zapisano „wyjątkowy status małżeństwa" zapewniający „rozsądne rozwiązania kwestii finansowych, podatkowych, które nie mają takich zdolności jak te relacje w małżeństwie i nie byłoby tych wszystkich radykalnych wątków ideologicznych", to miałby w sobie „dobrą wolę".

- Tylko nie wiem, czy ta ustawa zyska ostatecznie taki stan. Jak nie, to będę musiał ją zawetować - stwierdził. - Ja nie chciałbym za 20 lat, jeśli cokolwiek w Polsce się wydarzy, być tym, który położył fundamenty pod potencjalną adopcję dzieci przez pary homoseksualne - zaznaczył.

Prezydent był też pytany o nowelę ustawy o KRS. Karol Nawrocki stwierdził, że nie jest zwolennikiem oddawania kwestii układania polskich sądów wyłącznie przez środowisko sędziowskie. - Spojrzę na tę ustawę, wiem oczywiście już, co się w niej znajduje. Nie jest chyba dla nikogo zaskoczeniem, że nie jestem zwolennikiem oddawania kwestii układania polskich sądów wyłącznie przez środowisko sędziowskie - powiedział Nawrocki. PAP

eprasa.pl 8c994f0681

W Monachium o pokoju na Ukrainie i sile Europy

Kazimierz Sikorski
Monachium

Sekretarz stanu USA Marco Rubio powiedział w sobotę podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa (MSC), że Stany Zjednoczone chcą ożywienia sojuszu transatlantyckiego.

ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Szef amerykańskiej dyplomacji odpowiadał między innymi na pytania poświęcone wojnie na Ukrainie. Jego wystąpienie zostało przyjęte z dużym zadowoleniem

Podczas porannego wystąpienia Rubio oświadczył, że Stany Zjednoczone nie chcą podziału, ale ożywienia sojuszu transatlantyckiego. - Chcemy, aby Europa była silna i żeby przetrwała - podkreślił polityk. Jak wyjaśnił, dosadny ton wypowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa ma na celu pobudzenie i odrodzenie stosunków z Europą.

Ton jego przemówienia stanowił jaskrawy kontrast z tym, które w zeszłym roku w Monachium wygłosił wiceprezydent USA J.D. Vance, który nie szczędził krytyki europejskim partnerom.

Rubio dał też do zrozumienia, że administracja Trumpa uważa, iż droga naprzód wymaga zmiany sposobu, w jaki sojusz USA i Europy współdziała: „Chcemy sojuszników, którzy potrafią się bronić, aby żaden przeciwnik nie poczuł się skłonny do kwestionowania naszej wspólnej siły".

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen stwierdziła z kolei w swoim przemówieniu, że nadszedł czas, aby wprowadzić w życie europejską klauzulę wzajemnej obrony. Jak podkreśliła, w tym celu UE musi podejmować decyzje szybciej, większością, a nie jednomyślnie.

Europa musi być gotowa do walki z Rosją, bo „istnieją sygnały ostrzegawcze", mówił z kolei brytyjski premier Keir Starmer. Rosja wykazała „apetyt na agresję" i możliwą ścieżkę dla przyszłości Europy, dodał.

Wzywał europejskich członków NATO do współpracy, która przyniesie „wielkie efekty" w obliczu rosyjskiej agresji.

„Musimy wspólnie iść naprzód, aby stworzyć bardziej europejskie NATO. Moim zdaniem Europa to śpiący olbrzym" - powiedział Starmer w przemówieniu wygłoszonym w sobotę na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa.

Chcemy sojuszników, którzy potrafią się bronić, aby żaden przeciwnik nie poczuł się skłonny do kwestionowania naszej wspólnej siły

„Nasze gospodarki przyćmiewają gospodarkę Rosji ponad dziesięciokrotnie. Dysponujemy ogromnymi możliwościami obronnymi, ale zbyt często ich suma jest mniejsza niż suma poszczególnych części" - powiedział.

Brytyjski przywódca podkreślił, że choć USA pozostają niezastąpionym sojusznikiem, amerykańska strategia bezpieczeństwa narodowego oznacza, że Europa musi wziąć na siebie główną odpowiedzialność za własną obronę. „To nowa normalność" - powiedział. PAP

Władimir Putin nie pojawiał się publicznie od ponad tygodnia

Kazimierz Sikorski
Moskwa

Putin zniknął z życia publicznego, podczas gdy konflikt na Ukrainie wiąże się z ponownymi atakami, presją dyplomatyczną i zbliżającymi się rozmowami pokojowymi w Genewie.

Po raz ostatni 73-letni przywódca Kremla pojawił się publicznie 5 lutego. Powód nagłego zniknięcia Putina pozostaje zagadką, nie wiadomo, czy ma on związek ze zdrowiem, czy nie.

Jednak podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa Zełenski powiedział Politico: „Jestem młodszy od Putina...". Gdy publiczność wybuchnęła śmiechem, 48-letni przywódca Ukrainy dodał: „Nie, nie, proszę mi wierzyć, to ważne. Jestem tutaj, wolny, ściskam dłoń, nie boję się. Jestem młodszy od Putina... Nie zostało mu dużo czasu. [śmiech] Boże błogosław, nie za dużo czasu".

Następnie skrytykował Putina, nazywając go „niewolnikiem wojny", porównując obecną inwazję do układu monachijskiego z 1938 roku.

Wypowiedź pojawiła się po nietypowym okresie ciszy na Kremlu, który w przeszłości pozwalał Putinowi znikać w celu przeprowadzenia tajnych zabiegów medycznych. Oznaki możliwego pogorszenia stanu zdrowia przywódcy pojawiły się niedawno podczas spotkania z rosyjskim urzędnikiem służby zdrowia. Nagranie wideo pokazało prawą dłoń Putina z widocznymi, nabrzmiałymi żyłami i cienką jak papier skórą, podczas gdy Putin nerwowo zaciskać palce pod rękawem.

FOT. TWITTER

Powróciły spekulacje o złym stanie zdrowia przywódcy Rosji. Nie był widziany na żywo od wielu dni

Trump mówi o zmianie władzy w Iranie i wysłał w ten region drugi lotniskowiec

Aleksandra Jaros, GK
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump mówił w piątek o potrzebie zmiany władzy w Iranie, a Pentagon wysłał w ten region drugi lotniskowiec. Co na to Iran?

FOT. TRUTH SOCIAL/DONALD J. TRUMP

Lotniskowiec zmierza z Karaibów na Bliski Wschód

Donald Trump stwierdził, że zmiana władzy w Iranie to „najlepsza rzecz, jaka mogłaby się wydarzyć", wyrażając tym samym silne poparcie dla zastąpienia rządu ajatollaha Alego Chameneiego.

Trump nie powiedział dokładnie, kogo widziałby na czele Iranu, ale stwierdził tajemniczo, że „są ludzie", którzy by się do tego nadawali.

Administracja Donalda Trumpa zwiększa presję na Teheran, grożąc atakiem, jeśli Irańczycy nie spełnią żądań USA. Stany Zjednoczone wysłały drugi lotniskowiec na Bliski Wschód. Ma to związek z planami Trumpa, który grozi użyciem siły militarnej, jeśli Teheran nie zgodzi się na ograniczenia dotyczące programu jądrowego.

- USS Gerald R. Ford, największy okręt wojenny świata i najnowszy amerykański lotniskowiec, „już wkrótce" zostanie przeniesiony z Karaibów na Bliski Wschód - powiedział Trump.

Waszyngton chce, aby rozmowy ws. umowy nuklearnej dotyczyły również rakiet balistycznych, wsparcia Iranu dla grup zbrojnych w regionie oraz kwestii traktowania narodu irańskiego. Iran oświadczył, że jest gotowy omówić ograniczenia swojego programu nuklearnego w zamian za zniesienie sankcji, ale wykluczył powiązania tej kwestii z rakietami.

Irański przywódca Ali Chamenei nie odpowiedział jeszcze na ostatnie wypowiedzi Trumpa.

Przygotowania do wojny?

USS Gerald R. Ford pod koniec obecnej misji w morzu, która trwa już siedem miesięcy, miał powrócić do portu w Stanach Zjednoczonych w celu przeprowadzenia konserwacji. Pod koniec ubiegłego roku lotniskowiec został przekierowany z Morza Śródziemnego na Karaiby, aby wesprzeć amerykańską operację w Wenezueli. Przeniesienie na Bliski Wschód lotniskowca wydłużyłoby wymagany cykl konserwacji okrętu znacznie ponad normalny siedmiomiesięczny harmonogram misji.

Tymczasem wojsko amerykańskie szybko wycofuje się z kluczowych baz w Syrii przed spodziewaną konfrontacją z Iranem. Urzędnicy w Teheranie publicznie grożą atakiem na amerykańskie bazy w regionie, jeśli Iran zostanie zaatakowany przez Stany Zjednoczone.

Były minister energetyki Ukrainy zatrzymany

Anna Nagel
Kijów

Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) poinformowało o zatrzymaniu byłego ministra energetyki Hermana Hałuszczenki, zaangażowanego w aferę korupcyjną.

Hałuszczenko został zatrzymany na granicy przy próbie opuszczenia kraju - powiadomiły wcześniej z powołaniem na źródła własne portale Ukrainska Prawda i RBK-Ukraina.

„Dziś, podczas przekraczania granicy, detektywi NABU zatrzymali byłego ministra energetyki w związku ze sprawą »Midas«. Trwają wstępne działania śledcze (...)" - oświadczyło NABU w komunikatorze Telegram.

„W nocy (z 14 na) 15 lutego przy próbie przekroczenia granicy zatrzymany został były minister energetyki Herman Hałuszczenko. Doprecyzowano, że został wysadzony z pociągu" - pisała wcześniej Ukrainska Prawda.

W listopadzie NABU i SAP (Specjalnej Prokuratury Antykorupcyjnej) ujawniły rozległy system korupcyjny w ukraińskiej energetyce. Według ustaleń śledczych jego uczestnicy pobierali od kontrahentów państwowego operatora elektrowni jądrowych, Enerhoatomu, łapówki w wysokości od 10 do 15 proc. wartości kontraktów.

Zatrzymano pięć osób, a siedmiu innym postawiono zarzuty. W śledztwie, które toczy się pod kryptonimem „Midas", figuruje nazwisko Tymura Mindicza, biznesmena i współpracownika prezydenta Wołodymyra Zełenskiego.

eprasa.pl 8c994f0681

Gazeta Lubuska
Poniedziałek, 16.02.2026

BOŻENA DYKIEL (1948-2026) Z ZAPAŁEM DO ŻYCIA I AKTORSTWA

– Dzięki Bogu, że jestem aktorką charakterystyczną! A nie na przykład amantką. Bo jako amantka, w moim wieku nie miałabym już nic do roboty... A jaka jestem? Na pewno z odcieniem komedii. Jeśli tylko mogę, bardzo chętnie dodaję do moich ról jakiś komediowy „prztyczek”... – mówiła Bożena Dykiel. Aktorka odeszła 12 lutego w wieku 77 lat

Wojciech Obremski

Nie chcę podzielić losu Tadeusza Łomnickiego i umrzeć na scenie. Chcę umrzeć w swoim łóżku, a jednocześnie mieć poczucie dobrze wykonanej pracy, bo to zawsze mi przyświeca - miała życzenie Bożena Dykiel. Żywiołowa, ekspresyjna, nad wyraz energiczna, poświęcająca się swoim rolom, dzięki czemu niemal każda z nich, nieważne, czy pierwszoplanowa czy epizodyczna, przeszła do historii polskiego kina i telewizji. Bożena Dykiel, jako mistrzyni aktorstwa, ceniona była przez mistrzów kamery. Wystarczy wspomnieć o Stanisławie Barei, Jerzym Hoffmanie, Romanie Załuskim czy Marku Koterskim.

Hondą do legendy

Urodziła się 26 sierpnia 1948 roku w Grabowie. Ukończyła warszawską Państwową Wyższą Szkołę Teatralną i już na początku lat 70. związała się ze Studenckim Teatrem Satyryków. W latach 1972-1985 była aktorką Teatru Narodowego w Warszawie, gdzie stworzyła wiele niezapomnianych kreacji. Do historii przeszła scena, gdy Bożena Dykiel jako Goplana w „Balladynie”, wyreżyserowanej w 1974 roku przez Adama Hanuszkiewicza, odziana w obcisły kostium, wjeżdża na scenę na motocyklu Honda. W tamtych czasach było to rewolucyjnym wręcz posunięciem. Moment ten do dziś pozostaje jednym z najbardziej pamiętnych rozdziałów w dziejach Teatru Narodowego, a motocykle Honda stały się symbolem owej niezapomnianej inscenizacji.

„Musi się pani nauczyć boksować”

Bożena Dykiel zadebiutowała na ekranie w 1972 roku rolą autostopowiczki w filmie „Uciec jak najbliżej” Janusza Zaorskiego, jednak jej początek kariery filmowej wiąże się z „Weselem” Andrzeja Wajdy, w którym zagrała Kasię. - Któregoś dnia pan Wajda poradził mi, bym przyjrzała się temu, jak pracują koledzy, Daniel Olbrychski i Andrzej Łapicki. „Przecież oni bez przerwy się ze sobą boksują, ciągle wymyślają coś, co jest obok ich tekstów. Jeśli są to świetne elementy, zawsze je wklejam do filmu. Musi się pani nauczyć boksować, bo to jest w filmie najważniejsze. Aktorzy walczą ze sobą o jak najdłuższe bycie na ekranie”. No więc zaczęłam wymyślać różne rzeczy. I właściwie wszystkie moje pomysły, jak kiełbasa, ogórek, chleb i wódka, trafiły do filmu, a nawet stały się jego wizytówką - wspomniała aktorka, która na tyle spodobała się reżyserowi, że ten obsadził ją w swoim kolejnym filmie - tak powstała pamiętna kreacja Mady Müller w „Ziemi obiecanej”, w której, jak podkreślała Dykiel, jej ulubioną sceną była ta, w której rzuca doniczką w Daniela Olbrychskiego.

FOT. TOMASZ BOLT

Charyzmatyczne role kontrastowały z prawdziwą naturą Bożeny Dykiel, która była osobą serdeczną i ciepłą

Babki nie do zdarcia

Jej postacie to kobiety silne, bezkompromisowe, wzbudzające u płci przeciwnej respekt, żeby nie powiedzieć strach. Bo któż nie pamięta Haliny z serialu „Dom”, która, widząc bierność mężczyzn, jednym ruchem siekiery uśmierca świnię, by mieszkańcy tytułowego domu mieli co jeść? Albo posłusznej mężowi i zarazem bezwzględnej dla lokatorów Miećki Aniołowej z serialu „Alternatywy 4”? - Miałam zagrać jedną z lokatorek, już nie pamiętam którą, ale podczas jednej z prób, gdy czytaliśmy scenariusz, Staszek Bareja powiedział do mnie: „Wiesz Bożena, Anioł musi mieć jednak żonę. Jeszcze jej nie napisałem, ale zaraz to zrobię. Czy nie chciałabyś jej zagrać?”. W ten sposób powstała niezapomniana postać Aniołowej - zdradziła B. Dykiel. W podobnym tonie narodziły się role twardej naczelniczki gminy w „Wyjściu awaryjnym”, służalczej kierowniczki stołówki w „Balladzie o Januszku”, sąsiadki Karwowskich Walendziakowej w „Czterdziestolatku” czy szorstkiej Soni w „Znachorze”. Nie można zapomnieć o kreacji więźniarki w „Przesłuchaniu” Ryszarda Bugajskiego czy Malwiny w „Awansie” Janusza Zaorskiego. Z tym ostatnim aktorka miała zabawne wspomnienie. - Zdjęcia były w Mięćmierzu koło Kazimierza. Mieliśmy taką dużą scenę zbiorową na rynku i do Jurka Turka podszedł facet i mówi: „Jezus, Maria... Panie Ross, jak ja pana lubię!”. Pomyślałam sobie wtedy: „Boże, żeby tylko mnie się tak nigdy nie zdarzyło!”. I na razie, odpukać, się nie zdarzyło - opowiadała aktorka.

„Zaczyna się prawdziwe granie”

Uwypuklone przez Bożenę Dykiel cechy jej bohaterek nierzadko szły w parze z ich chłopskim pochodzeniem, co w połączeniu z ich hardością, dawało niezwykły efekt. Przypominał on mieszankę komizmu i naturalizmu, z dodatkiem nuty codzienności, która otaczała wówczas Polaków ze wszystkich stron.

Te wszystkie, niezwykle charyzmatyczne role kontrastowały z prawdziwą naturą Bożeny Dykiel, która była osobą niezwykle serdeczną i ciepłą. Ale i profesjonalistką w swoim fachu. „Wchodziła na plan i od razu było wiadomo, że zaczyna się prawdziwe granie” - mówili o niej współpracownicy. Potrafiła sprawić, że nawet niewielkie rólki z jej udziałem zapadały w pamięć. Tak było chociażby z epizodami w „Nic śmiesznego”, „Dniu świra” i „Wszyscy jesteśmy Chrystusami” Marka Koterskiego.

Aktorka wszechstronna

Bożena Dykiel znana była także z umiłowania do sztuki kulinarnej. Wydała nawet książkę ze swoimi przepisami, prowadziła też tematyczny program telewizyjny.

Nie sposób zliczyć wszystkich genialnych wcieleń Bożeny Dykiel. Sprawdzała się zarówno w rolach komediowych, jak i dramatycznych. Za swój wkład w polską kulturę została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi oraz Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, ma też swoją gwiazdę w Łódzkiej Alei Gwiazd.

Aktorkę od ponad dwóch dekad cenili również widzowie telenowel, z „Na Wspólnej” na czele, gdzie od 2003 roku wcielała się w Marię Ziębę. - Weszłam już, że tak powiem, w „fazę” ról matek. I jeśli nie będę grała matek, to kogo innego? - śmiała się kilkanaście lat temu Bożena Dykiel, która mimo że odeszła, to pozostawiła po sobie dorobek będący ważną częścią historii rodzimej sceny zarówno teatralnej, jak i filmowej.

eprasa.pl 8c994f0681

NAJSZYBSZY W HISTORII. UŁOŻYŁ KOSTKĘ RUBIKA W MNIEJ NIŻ 3 SEKUNDY

Po raz pierwszy w historii — nie Polski, ale całego świata — ktoś ułożył tradycyjną kostkę Rubika w czasie poniżej trzech sekund. Wcześniejsi rekordziści zbliżali się do tej granicy coraz bardziej, lecz małymi krokami. Podczas zawodów w Gdańsku barierę przełamał 9-letni Teodor

Andrzej Kowalski

Młody gdańszczanin na rekord zapracował, poznając łamigłówkę na poziomie profesjonalisty, a w kluczowym momencie wykazał się także niesamowitym instynktem – i zapisał się w historii.

Speedcubing nie jest dyscypliną, która na co dzień przyciąga tysiące widzów, ale ma oddanych pasjonatów. To w gruncie rzeczy sport umysłowy, któremu w klasyfikacji najbliżej do szachów. Polega na jak najszybszym ułożeniu pomieszanej kostki Rubika (i jej odmian) według ustalonych zasad. Zawodnicy prezentują refleks, pamięć, koncentrację i precyzję na oficjalnych zawodach, gdzie czas odmierzany jest z dokładnością do setnych sekundy.

Podczas takich właśnie zmagań, w trakcie turnieju GLS Big Cubes 2026 w Gdańsku, doszło do rzeczy niebywałej. 9-letni chłopiec pobił rekord i jako pierwsza osoba na świecie przekroczył barierę trzech sekund w rozwiązywaniu klasycznej kostki 3×3×3. Dokładnie 2,76 sekundy zajęło Teodorowi Zajedrowi z Gdańska wykonanie... 29 ruchów. Sprawa naprawdę niezwykła.

Jak wyjaśnia w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim" Patryk Milewczyk, prezes Polskiego Stowarzyszenia Speedcubingu, zawody organizowane w Gdańsku 8 lutego 2026 roku zapisały się już na kartach historii.

– To historyczny moment – pierwsze przełamanie bariery trzech sekund – podkreśla Patryk Milewczyk. – Oznacza to, że podczas oficjalnych zawodów, pod nadzorem delegata, uzyskano wynik poniżej trzech sekund. W trakcie domowych treningów zdarzało się już osiągać takie czasy, więc wielu z nas wiedziało, że złamanie tej granicy na oficjalnych zawodach jest tylko kwestią czasu. Mimo to chwila, w której stało się to naprawdę, w warunkach turniejowych, była absolutnie niepowtarzalna.

Żeby zrozumieć, jak do tego niezwykłego momentu doszło, trzeba przyjrzeć się bliżej samej dyscyplinie. Przed ułożeniem kostki każdy zawodnik ma 15 sekund na analizę układu i zaplanowanie ruchów. Jak wyjaśniają zawodnicy, większość osób układa kostkę metodą CFOP, w której ostatnią warstwę rozwiązuje się w dwóch krokach: najpierw ustawia się elementy właściwą stroną do góry, a następnie przestawia je na odpowiednie miejsca.

Istnieje jeszcze bardziej zaawansowana technika – ZBLL – która pozwala połączyć te dwa etapy w jeden. Oszczędza ułamki sekund, ale wymaga nauczenia się niemal 500 przypadków. Metodę tę stosują głównie speedcuberzy walczący o rekordy świata.

Dzięki błyskawicznej reakcji – mowa tu o ułamkach sekund – Teodor przeszedł z jednej metody (CFOP) w drugą (ZBLL), bo pozwolił mu na to układ kostki. W czasie poniżej trzech sekund zdążył dostrzec właściwość i zmienić taktykę.

– Pod koniec zaplanowanej sekwencji ruchów Teodor zauważył, że ostatnie elementy może ułożyć w inny sposób i dzięki temu uzyska lepszy wynik. Rekord poprawił bardzo wyraźnie – o 0,29 sekundy. A w ostatnich latach poprzeczka była podnoszona minimalnie, nawet o 0,03 sekundy – opowiada prezes Polskiego Stowarzyszenia Speedcubingu Patryk Milewczyk.

Teodor dokonał rzeczy naprawdę niesamowitej, ale z pewnością nieprzypadkowej. To efekt lat treningów, setek algorytmów – czyli sekwencji ruchów – oraz ogromnego talentu.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Już w wieku czterech lat — według relacji rodziców — Teodor potrafił ułożyć kostkę, a algorytmów uczył się od brata

– W układaniu na czas bardzo ważne są refleks, szybkie ręce i duża dyscyplina treningowa – mówi Patryk Milewczyk. – Zawodnicy uczą się setek, a nawet tysięcy zestawów algorytmów, dlatego ta dyscyplina znakomicie rozwija pamięć. Oprócz ich znajomości wykorzystuje się twórcze podejście do ich stosowania, planowanie pierwszych etapów ułożenia już podczas preinspekcji oraz intuicyjne tworzenie rozwiązań w trakcie układania. Do tej samej sytuacji na kostce można podejść na wiele sposobów, dlatego bardzo istotne są logiczne myślenie i wyobraźnia przestrzenna.

Jak zaczęła się przygoda Teodora z nietypową dyscypliną? Dla niewtajemniczonych historia dziecka bijącego rekord świata w tak analitycznej dziedzinie może wydawać się niezwykła. W praktyce młody wiek wręcz sprzyja rozwiązywaniu łamigłówek – jednymi z najlepszych zawodników są właśnie dzieci. W przypadku gdańszczanina wszystko zaczęło się bardzo wcześnie, dzięki rodzeństwu i rodzicom.

– Kiedy masz 3-4 lata, a twoje dużo starsze rodzeństwo czymś się pasjonuje, zarażasz się tym jak wirusem. Tak było w przypadku Teodora. Najpierw przyglądał się, jak kostkę Rubika układają jego brat Stefan i siostra Ada. Kolejnym etapem było układanie łamigłówki po kilku ruchach pomieszania – opowiada Mateusz Zajder, ojciec Teodora.

Już w wieku czterech lat – według relacji rodziców – Teodor potrafił rozwiązać kostkę, a algorytmów uczył się od brata. Rodzina od początku była świadoma, że może zajść daleko i nie trzeba było długo czekać na pierwsze rekordy.

– To był moment, w którym odkryliśmy ogromny potencjał naszego najmłodszego syna. Dla niego wszystko było czystą zabawą – dodaje Mateusz Zajder. – Jako sześciolatek regularnie pojawiał się już na zawodach. W tamtym czasie razem z bratem Stefanem rozpracowywał kostkę 2×2×2. Historyczna chwila przyszła na zawodach w Warszawie w 2023 roku, gdzie siedmioletni Teodor Zajder ustanowił rekord świata w tej konkurencji, rozwiązując kostkę w 0,43 sekundy – w pojedynczym ułożeniu (tzw. singlu). Dla Polski i świata był to szok, ale dla nas – moment, którego się spodziewaliśmy. Teoś niejednokrotnie uzyskiwał takie czasy w domu, więc było kwestią czasu, aż stanie się to na oficjalnych zawodach.

Dziś młody Teodor jest już zawodnikiem na poziomie profesjonalnym, dla którego rekordy stają się normą. Nic jednak nie przychodzi samo – rodzice podkreślają, że mimo młodego wieku wykazuje cechy sportowca.

– Trenuje regularnie. Zazwyczaj wystarczają trzy, cztery godziny dziennie, choć czasem trening jest intensywniejszy. Regularnie jeździ też na zawody, około dwudziestu razy w roku. Po sezonie przychodzi czas na odpoczynek. Wtedy gra w szachy.

Teodor Zajder nie skończył jeszcze 10 lat, a ma już na koncie wiele sukcesów. W dorobku ma wicemistrzostwo i dwukrotne mistrzostwo Polski oraz mistrzostwo Europy w konkurencji 2×2×2, a także medale w głównej konkurencji 3×3×3 – m.in. brązowy medal mistrzostw Polski 2024 i srebrny mistrzostw Polski 2025. Łącznie zdobył już 130 medali.

eprasa.pl 8c994f0681

Gazeta Lubuska
Poniedziałek, 16.02.2026

Trybuna Ludu

WARSZAWA — ŚRODA, 8 LUTEGO 1950 R. WYDANIE F

Szpieg André Robineau przyznaje się do winy przed Sądem Wojskowym w Szczecinie

Zeznając w pierwszym dniu procesu agentów wywiadu francuskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie, oskarżony Andre Robineau przyznał się do winy, wymieniając szereg francuskich przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych w Polsce, którzy prowadzili robotę szpiegowską, zdobywając m. in. plany stoczni w Elblągu, która — jak wiadomo — padła ofiarą wielkiego sabotażu. Robineau zeznał o wymianie informacji szpiegowskich dokonywanej na terenie Polski między wywiadem brytyjskim i francuskim, zaś ujawnione przez niego rewelacyjne szczegóły instrukcji szpiegowskich wykazały, że już od dawna rząd francuski sposobił się do konfliktu dyplomatycznego z Polską. Zeznania te obaliły lansowane przez Francję tezy, jakoby źródłem tego konfliktu było dopiero aresztowanie w Polsce szpiega Robineau.

Rozprawie, która toczy się w wielkiej sali szczecińskiej WRN, przysłuchuje się ponad 800 osób. Obecny jest oficjalny obserwator z ramienia rządu Republiki Francuskiej. II se-

przyjechał na zaproszenie ojca, dyrektora Instytutu Francuskiego w Warszawie. W Warszawie poznał mjr. Humma, który po kilku rozmowach, zaproponował mu pracę dla francuskiej służby wywiadowczej. Kiedy oskarżony wyraził swą zgodę, Humm poznał go z wicekonsulem Bardet, przedstawiając go jako jego przyszłego zwierzchnika. Bardet kazał Robineau udać się do Gdańska, gdzie oficjalnie otrzymał stanowisko sekretarza w firmie „Veritas". Oskarżony wyjaśnia, że na terenie Gdańska przebywał do końca czerwca 1948 roku i „zapoznawał się z terenem, a jednocześnie z niektórymi obiektami wojskowymi". W czerwcu 1948 roku przeniesiono go do Szczecina na stanowisko sekretarza konsulatu francuskiego. „Po przyjeździe do tego miasta—ze-

oraz urzędy, a także dane o numerach jednostek wojskowych i blankiety PUR. Inni agenci — Matuszek i Żukowski, dostarczyli listy przejazdów transportów kolejowych przez pewne miasto i plany dworców, zaś Klimczak — plany central elektrycznych. Podobne informacje otrzymywał oskarżony od osk. Pielackiego, który też zgodził się na zainstalowanie u niego w domu radiostacji nadawczej.

Zadanie radiotelegrafisty

Robineau wyjaśnia, że będąc w kwietniu 1949 r. w Paryżu przeszedł tam z polecenia p. Bardet kurs radiotelegraficzny.

Przewodniczący: Jaką osobę Bardet typował na radiotelegrafistę, jeśli chodzi o jej strukturę fizyczną?

Pisarze radzieccy opuścili Warszawę

Dyrektor Łódzkich Z Huta pracował poprzechanicznych im. Strzecięcia w dziedzinie ma R. Na zdjęciu

FOT. CC

Skład sędziowski orzekł wyrok 14 lutego, po tygodniu procesu. Wszystkich oskarżonych uznano winnymi zarzucanych czynów i wymierzono kary.

SPRAWA ROBINEAU, CZYLI „IMPERIALISTOM MÓWIMY NIE!"

14 lutego 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie wydał wyrok w sprawie aresztowanego przez MBP pracownika konsulatu Francji André Robineau

Mariusz Grabowski

Choć Robineau dostał „tylko" 12 lat, w stosunkach dyplomatycznych polsko-francuskich zapanowała „zimna wojna". W efekcie szpiegomanii, jaka opanowała stalinowski aparat bezpieczeństwa w Polsce, załamały się także relacje gospodarcze. Ocieplenie nastąpiło dopiero po śmierć Stalina w marcu 1953 r.

Tego chciał Stalin

Impuls do wojny z Francją przyszedł z Kremla, a o aresztowaniu Robineau zadecydowano na poziomie Komitetu Centralnego PZPR. Ale już kilka miesięcy wcześniej, w marcu 1949 r., pod zarzutem szpiegostwa bezpieka w ramach sprawy agenturalnego rozpracowania o kryptonimie „Wróg" aresztowała sekretarkę francuskiego konsulatu Yvonne Bassaler i grupę pracowników. W późniejszym procesie zapadły wyroki od sześciu do dziewięciu lat.

Następną sprawą było zatrzymanie stypendysty rządu polskiego - slawisty Etienne Decaux. Władze początkowo ukrywały fakt aresztowania, a 10 września 1949 r. oświadczyły, że został on zatrzymany przy „nielegalnym przekraczaniu granicy polsko-czechosłowackiej". Samego Robineau, pracownika konsulatu Francji w Szczecinie aresztowano 8 listopada 1949 r. na Okęciu.

Politolog i historyk IPN prof. Patryk Pleskot twierdzi, że zarówno sprawy Bassaler, jak i Robineau były politycznym pretekstem, który komunistom był potrzebny do całkowitego zerwania kontaktów Polski z Zachodem. „Tego oczekiwał Stalin, który miał świadomość, że dobre relacje polsko-francuskie trwają od wielu lat i należy je zniszczyć, by Polacy jeszcze silniej związali się z Moskwą, podziwiali ją i nie mieli poza nią już innych sojuszników" - mówił w 2024 r. w wywiadzie dla PAP.

„Wymiana ciosów"

W odpowiedzi na działania polskich komunistów Francja zastosowała retorsje. Sięgnijmy do książki Dariusza Jarosza i Marii Pasztor „Robineau, Bassaler i inni. Z dziejów stosunków polsko-francuskich w latach 1948-1953": „We Francji 23 listopada 1949 rozpoczęto przeszukania w lokalach polskich organizacji powiązanych z Ambasadą Polski w Paryżu. Aresztowano Szczepana Steca, prezesa Rady Narodowej Polaków we Francji, Artura Kowalskiego - redaktora naczelnego dziennika »Gazeta Polska«, Józefa Szczerbińskiego - wicekonsula RP w Lille. Rozpoczęła się »wymiana ciosów«, wydalano kolejnych obywateli francuskich z Polski (np. profesorów Instytutu Francuskiego) i polskich z Francji (ze szkolnictwa konsularnego). Wkrótce też władze francuskie aresztowały publicystów »Gazety Polskiej« i korespondenta PAP Mieczysława Bibrowskiego".

Władze francuskie - za zgodą prezydenta IV Republiki Vincenta Auriola - zakazały ponadto działalności na terenie Francji polskim organizacjom, w tym Związkowi Nauczycielstwa Polskiego we Francji, ZMP „Grunwald", Związkowi Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej, Związkowi Polaków b. Uczestników Ruchu Oporu, Związku des Invalides de Guerre Polonais en France a nawet Federacji Polskich Towarzystw Muzycznych i Teatralnych.

Wymiana gospodarcza między Polską a Francją uległ załamaniu.- w 1953 r. osiągnęła rekordowo niski poziom 28,54 mln dolarów.

Zabawowy Andrzej

Kim był André Simon Gustave Robineau? Synem francuskiego dyplomaty i Polki Eugenii Ciechanowskiej. Urodził się 16 grudnia 1924 r. i pierwszy raz przebywał w Polsce już pod koniec lat 30. W lipcu 1947 r. jego ojciec objął stanowisko sekretarza generalnego Instytutu Francuskiego w Warszawie i André Robineau pracował tam początkowo jako bibliotekarz.

Od czerwca 1948 r. był urzędnikiem w Konsulacie Republiki Francuskiej w Szczecinie przy ul. Wielkopolskiej. „Andrzej", jak nazywali go polscy znajomi, był człowiekiem rozrywkowym: bywał częstym bywalcem modnych lokali, gdzie „uwodził kobiety i lekką ręką wydawał pieniądze". 8 listopada 1950 r. miał lecieć do Francji na urlop. Odprawa na lotnisku przebiegała normalnie. Nie wszedł jednak na pokład samolotu.

„W czasie kiedy Robineau poddawany był kontroli paszportowej i rewizji osobistej, jego ojciec siedział w aucie i czekał na jego odlot (...) Dpiero po jego odjeździe André Robineau wraz z bagażami został zawieziony samochodem do siedziby MBP w Warszawie" - czytamy w notatce służbowej sporządzonej po aresztowaniu dyplomaty.

„Jestem szpiegiem"

Skala operacji służb była ogromna. Jarosz i Pasztor piszą, że skierowana do sprawy Robineau grupa UB składała się łącznie ze 130 osób, w tym 51 śledczych. „Przydzielono im 17 samochodów. Do aresztowania wytypowano 65 osób - zarówno obywateli francuskich, jak i Polaków. Do końca 1istopada 1949 r. UB aresztowało łącznie z Robineau 84 osoby".

Pierwsze przesłuchanie Robineau odbyło się już w dniu aresztowania. Zatrzymany wyjaśnił, że „nie zajmował się działalnością wywiadowczą". Zaprzeczył, by miał agenturę, którą wykorzystywał do pracy wywiadowczej. Podczas kolejnych przesłuchań zeznał jednak nieoczekiwanie, że 3 stycznia 1948 r. został zwerbowany „przez attaché wojskowego ambasady Francji majora Humma".

Proces pokazowy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie rozpoczął się w Filharmonii 6 lutego 1950 r. Przewodniczącym składu był ppłk Alfred Janowski, obok niego sądzili: kpt Tadeusz Nizielski i Stanisław Wróblewski. Oskarżycielem był Kazimierz Golczewski. Oprócz Robineau do śledztwa w jego sprawie włączono kilka innych osób, czasem przypadkowych: Gastona Drueta, Bronisława Sokoła-Klimczaka, Zbigniewa Blausztajna vel Borkowskiego, Stefana Pielackiego i Kazimierza Rachtana.

Obecność na tej liście Sokoła-Klimczaka, oficera w wojsku II RP (wykryto, że w 1937 r. odbył zorganizowany przez II Oddział Sztabu Głównego kurs kontrwywiadu w Brześciu nad Bugiem) świadczy o tym, że w śledztwie chciano wykazać „związek między francuskimi szpiegami a wszelkiego rodzaju elementami reakcyjnymi i wrogo ustosunkowanymi do ustroju demokracji ludowej w Polsce".

„Oenerowiec"

Z opublikowanych akt procesu wynika, że wszyscy oskarżeni przyznali się do winy. W „Trybunie Ludu" z 8 lutego, która drobiazgowo przyglądała się procesowi pisano: „Główny oskarżony, Robineau, stwierdził: »Ja przyznaję się do dowodów winy, które zostały mi odczytane w akcie oskarżenia, przyznaję się do tych faktów, przyznaję się do winy w stosunku do Państwa Polskiego, ale robiłem to jako Francuz. Słowa te zostały podchwycone przez adwokata i nazwane obowiązkiem żołnierskim" (...) „Po odczytaniu aktu oskarżenia, składał zeznania w języku francuskim osk. Andre Robineau - 26-letni, korpulentny brunet, który przyznał się do winy, wyjaśniając, że podlegał swym władzom wojskowym" - czytamy dalej.

Prokurator w akcie oskarżenia stwierdził, że działania siatki były wymierzone „w osiągnięcia mas pracujących oraz miały na celu zahamowanie legendarnego już dziś tempa rozwoju Polski Ludowej". Główny oskarżony został opisany w akcie jako faszysta i - nie wiedzieć czemu - oenerowiec. Jednym z zarzutów była również przynależność do partii gaullistowskiej. Klimczaka z kolei określano jako człowieka „wyzutego z wszelkiego poczucia uczciwości, który za pieniądze sprzedaje własny kraj i naród".

Kara śmierci

Skład sędziowski orzekł wyrok 14 lutego, po tygodniu procesu. Wszystkich oskarżonych uznano winnymi zarzucanych czynów i wymierzono kary. Robineau dostał 12 lat; Pielacki dożywocie, Druet - 10 lat, Rachta osiem lat, Blausztajn sześć.

Bronisław Sokół-Klimczak został skazany na karę śmierci, utratę praw publicznych i honorowych oraz przepadek mienia. Złożył prośbę o ułaskawienie, która została negatywnie zaopiniowana przez skład sędziowski. Prezydent Bolesław Bierut w decyzji z 2 grudnia 1950 r. nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok został wykonany 12 grudnia 1950 r. o godz. 18.15 w Kielcach.

Catherine Varlin, dziennikarka „L'Humanité", organu prasowego Komunistycznej Partii Francji, nazywała n po wyroku głównego oskarżonego „małym agentem", a współoskarżonych „bandytami, sutenerami i białogwardzistami". Jej zdaniem cała siatka szpiegowska była przygotowana przez francuskie służby specjalne na rozkaz Amerykanów do roli „piątej kolumny na wypadek kolejnej wojny".

Okres ocieplenia

„W sprawie Robineau komuniści osiągnęli tylko doraźny cel, bo po śmierci Stalina i Bieruta relacje polsko-francuskie unormowały się i na tle innych krajów zachodnich były dość dobre już przez cały okres PRL, a szczególnie dobrze rozwijały się w dekadzie Edwarda Gierka" - twierdzi prof. Pleskot.

A co się stało ze skazanymi? 21 grudnia 1953 r. Rada Państwa skorzystała z prawa łaski w stosunku do André Simona Robineau i Gastona Drueta. Obaj zostali zwolnieni z więzienia i cichaczem wydaleni z terytorium PRL. Polacy także zostali zwolnieni, większośc z nich zrehabilitowano po 1956 r.

Po latach pojawiają się kolejne wersje tamtych wydarzeń. Choć przez wiele lat Robineau uznawany był za ofiarę szaleństwa peerelowskich służb bezpieczeństwa, dziś narracja się zmienia. Np. dr Radosław Ptaszyński z Uniwersytetu Szczecińskiego dowodzi, że Francuz faktycznie pracował w wywiadzie, a zwerbowani przez niego Polacy dostarczali mu m.in. informacji dotyczących wojska. Pośrednim dowodem jest wedle niego fakt, że w latach 60. pracował dla francuskiego kontrwywiadu w Afryce Północnej.

eprasa.pl 8c994f0681

NASZA AKCJA UHONOROWALIŚMY NAUCZYCIELI SZKOLNYCH, DYREKTORÓW ORAZ PLACÓWKI EDUKACYJNE

Gala Plebiscytu Edukacyjnego

W czwartek, 12 lutego w Piwnicy Winiarskiej Kompleksu Srebrna Góra w Zielonej Górze, uroczystą galą zwieńczyliśmy Plebiscyt Edukacyjny 2025.

Podczas wydarzenia uhonorowano nauczycieli szkolnych, dyrektorów oraz placówki, które z wyjątkowym zaangażowaniem wspierają rozwój młodego pokolenia. Partnerem gali oraz całego plebiscytu była firma Enea Operator. W trakcie uroczystości podsumowano etap powiatowy i wojewódzki plebiscytu w województwie lubuskim. Nagrody otrzymali nauczyciele cenieni nie tylko za kompetencje dydaktyczne, ale także za tworzenie atmosfery szacunku, zaufania i partnerstwa. Wyróżniono również przedszkola, szkoły i szkoły językowe, które w opinii społeczności szkolnej są miejscami przyjaznymi, inspirującymi i zapewniającymi wysoki poziom nauczania.

Gości powitała Maja Majewska, redaktor naczelna Gazety Lubuskiej, która w pierwszych słowach nawiązała do tego, że sama przez 4 lata uczyła w szkole. Bardzo dziękuję, że tak licznie przybyliście na dzisiejszą galę - mówiła Maja Majewska. - Wasza praca jest piękna, choć trudna i odpowiedzialna. Państwa poświęcenie i zaangażowanie budzi mój głęboki podziw. Dziękuję, że jesteście.

Pamiątkowe dyplomy, medale oraz pozostałe nagrody laureaci odbierali z uśmiechem na twarzy. Dziękowali za nominację i podkreślali, że warto przeżywać emocje związane z udziałem w plebiscycie, bo są jak najbardziej pozytywne. To było prawdziwe święto nauczycieli, pedagogów i dyrektorów placówek w naszym województwie. Galerię zdjęć z tego wydarzenia oraz materia wideo można zobaczyć na portalu gazetalubuska.pl. Warto dodać, że dla wojewódzkich laureatów pierwszych miejsc celebracja zwycięstwa nie kończy się na wojewódzkiej gali. Zostali oni bowiem zaproszeni do Warszawy na Ogólnopolską Galę Plebiscytu Edukacyjnego, gdzie 21 marca odbiorą statuetkę na Zamku Królewskim.

Zdjęcie grupowe laureatów obecnych na Gali Plebiscytu Edukacyjnego 2025

Laureaci w kategorii Nauczyciel klas IV-VIII

Elżbieta Czyczerska-Budych, I miejsce w województwie

Klaudia Słopiecka, V miejsce w województwie

Laureatki w kategorii Nauczyciel klas 0-III

Regionalny Partner Główny

Enea Operator

Anglomiania Szkoła Językowa, I miejsce w województwie

dr inż. Bartłomiej Terebiński, I miejsce w województwie

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

eprasa.pl 8c994f0681

Praca zdalna sprzyja efektywności, organizacji zajęć i... zdrowemu odżywianiu. Już co piąty pracownik woli się zwolnić z firmy niż wrócić do pracy w biurze

FOT. 123RF

Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

Z najnowszego badania opinii SW Research przeprowadzonego na zlecenie agencji rekrutacyjnej Devire wynika, że gdyby Polacy mogli samodzielnie wybrać model pracy, zaledwie co dziesiąty pracownik (10 proc.) zdecydowałby się na pracę wyłącznie z biura.

Pozostałe 90 proc. wybrałoby pracę zdalną lub hybrydową w różnych wariantach. Co nam najbardziej przeszkadza w biurze? Hałas, brak naturalnego światła i świeżego powietrza, ale też zbyt długa kolejka do mikrofalówki w godzinach „kuchennego szczytu".

Co piąty Polak (dokładnie 19,7 proc.) deklaruje, że chciałoby pracować całkowicie zdalnie. Co trzeci (28,7 proc.) wybrałoby model z przewagą dni zdalnych (2-3 dni w tygodniu), a 15,8 proc. oczekuje przynajmniej jednego dnia pracy zdalnej w tygodniu. Rodacy przyznają, że w biurze czują się dużo bardziej przebodźcowani (tak deklaruje 56,7 proc. badanych). Jak wynika z badania Devire, w pracy stacjonarnej najbardziej doskwiera im hałas (36,1 proc.), brak prywatności (31,3 proc.), brak naturalnego światła (22,6 proc.), brak świeżego powietrza, otwieranych okien lub chociażby tarasu, na którym można się przewietrzyć (22,6 proc.) oraz klasyczny open space, który dla 16 proc. respondentów jest źródłem rozproszenia. Zaskakująco wysoko plasuje się także kuchnia, która w wielu firmach nadal ma jedną lodówkę, kilka mikrofalówek i w godzinach lunchu zamienia się w najbardziej zatłoczone miejsce w biurze. To dla 12,3 proc. pracowników realne źródło stresu.

- Dom daje nam coś, czego biuro często nie zapewnia: poczucie kontroli. Możemy regulować temperaturę, otworzyć okno, wyjść na spacer, zrobić zdrowy posiłek, ustawić oświetlenie, włączyć muzykę, zrobić krótką przerwę regeneracyjną. To drobne elementy, ale to właśnie one stabilizują układ nerwowy. W pracy zdalnej łatwiej jest dbać o balans, o cichy rytm dnia, o mikroodpoczynki, które pozwalają mózgowi działać efektywnie przez wiele godzin - wyjaśnia Magdalena Flera-Łapińska, Mental Health Specialist w Foundever Poland. - Przy pracy w biurze wiele z tych elementów znika. Nie zawsze mamy wpływ na hałas, temperaturę, światło, klimatyzację, czy open space, w którym rozmowy innych osób towarzyszą nam przez cały dzień. Z perspektywy układu nerwowego robi to ogromną różnicę, bo przebodźcowanie to nie kwestia „wygody", lecz biologii - tłumaczy.

Przymusowy powrót? Co piąty pracownik gotów jest odejść

Co zrobiliby Polacy, gdyby po roku udanej pracy zdalnej, pracodawca nakazał powrót do biura? Tylko 19,4 proc. wróciłoby bez oporów. Dla pozostałych byłoby to naruszenie wypracowanej równowagi między pracą a życiem prywatnym: 34,2 proc. próbowałoby negocjować model hybrydowy, 16 proc. zaczęłoby aktywnie szukać nowej pracy, 9 proc. odeszłoby z firmy natychmiast. Łącznie oznacza to, że co piąty pracownik potraktowałby nakaz powrotu do biura jako bezpośredni impuls do zmiany pracodawcy.

Dominika Opozda, Regional Manager IT & Telecoms Devire, która zarządza rozproszonym zespołem rekrutacji IT przekonuje, że praca hybrydowa stała się warunkiem konkurencyjności.

- Kandydaci, z którymi rozmawiamy, traktują elastyczność jako absolutny standard, a zespoły oczekują środowiska, które wspiera efektywność, a nie ją ogranicza - mówi. Zwraca też uwagę na ważny aspekt. - W tworzeniu i skalowaniu zespołów o zasięgu ogólnopolskim największą przewagą pracy zdalnej lub hybrydowej (realizowanej z różnych lokalizacji firmy) jest możliwość pozyskiwania talentów niezależnie od miejsca ich zamieszkania. Pozwala to budować różnorodne zespoły kompetencyjne, przyśpieszać procesy rekrutacyjne i dopasowywać skład do potrzeb biznesu - bez ograniczania się do jednego miasta. Jednocześnie rośnie rola menedżera jako osoby odpowiedzialnej za spójność kultury, poczucie przynależności i realną współpracę mimo geograficznego rozproszenia. Bo mimo wielu korzyści płynących z pracy zdalnej jedno pozostaje niezmienne - ludzie chcą być częścią zespołu. To na menedżerze spoczywa zadanie stworzenia takiego środowiska, które im to umożliwi - mówi Dominika Opozda.

Dlaczego Polacy nie chcą wracać do biura

Badanie opinii SW Research pokazuje, że praca zdalna realnie poprawia dobrostan, organizację dnia i produktywność. Najczęściej wskazywane korzyści to: oszczędność czasu i pieniędzy na dojazdach (54,7 proc.), większa elastyczność i autonomia w planowaniu dnia (50,6 proc.), spokój i brak biurowych rozpraszaczy (44,6 proc.), możliwość dbania o zdrowie (30 proc.), większa efektywność i wykonywanie większej liczby zadań w krótszym czasie (31,8 proc.).

- Praca hybrydowa ugruntowała nowy porządek. Skoro tylko 10 proc. pracowników chce pracować wyłącznie z biura, to powrót do przestrzeni firmowych musi mieć sens. I musi być atrakcyjny. Biura przestają być obowiązkiem, a stają się produktem, który trzeba zaprojektować tak, by konkurował z komfortem pracy z domu. Wygrywają lokalizacje premium, świetny design i elastyczne modele coworkingowe, które pozwalają firmom płacić za realne wykorzystanie, a pracownikom: chcieć wracać - podsumowuje Rafał Pisklewicz z The Shire.

AUTOREKLAMA
Polecamy →
strefa BIZNESU.pl
Know-how w dobrym biznesie
strefabiznesu.pl

eprasa.pl 8c994f0681

Gazeta Lubuska
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN SPORTOWY 24

19-letni skoczek z LKS Klimczok Bystra poszedł za ciosem i na dużej skoczni w Predazzo wywalczył swoje drugie olimpijskie podium! **STR. 20**

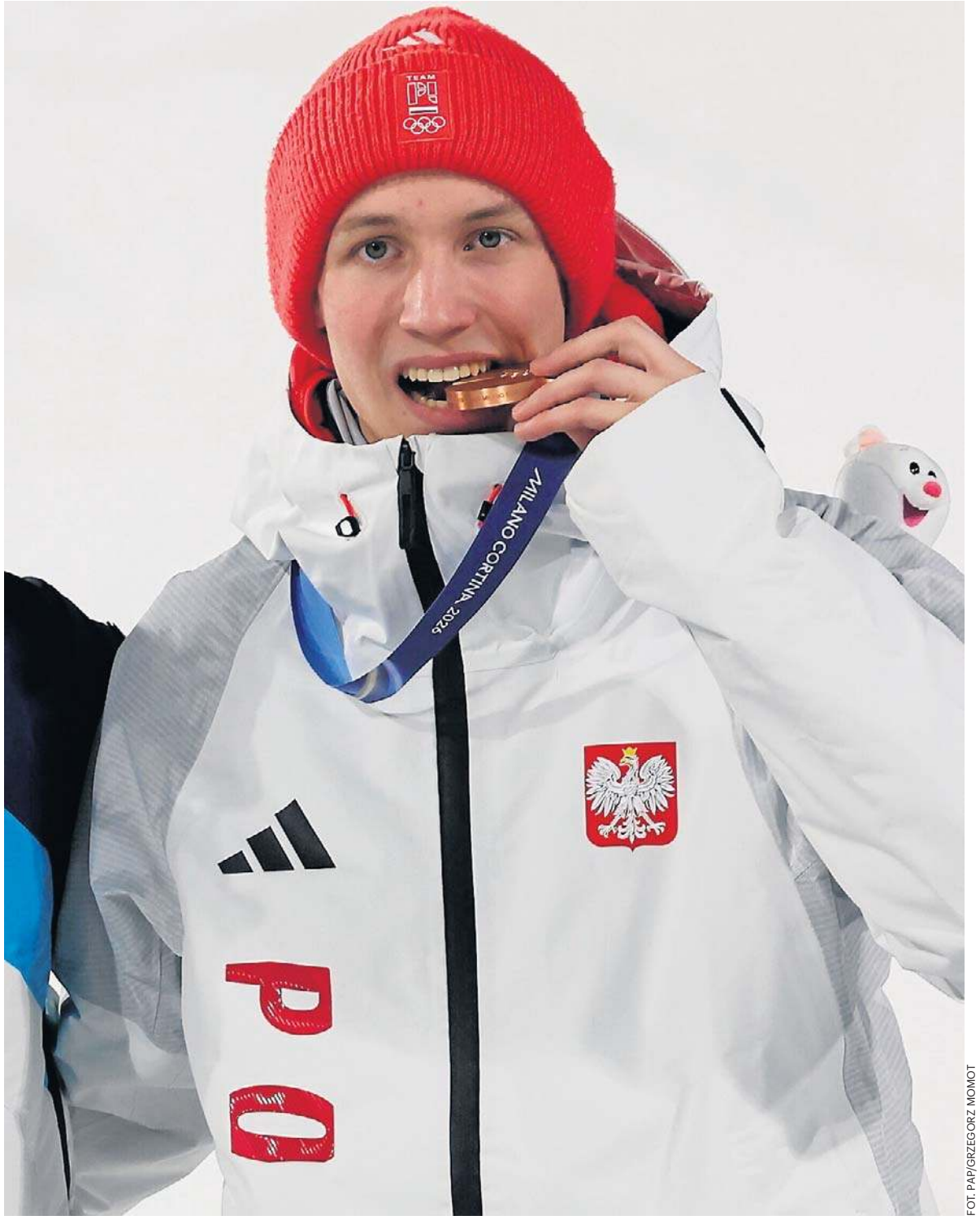

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Polskę już ogarnęła Tomasiakomania!

GORZOWSKIE KOSZYKARKI POKAZAŁY, KTO RZĄDZI W EKSTRKLASIE
STR. 16

Koszykarze Orlenu Zastalu Zielona Góra polegli w Dąbrowie Górniczej
STR. 16

Gorzowscy siatkarze wygrali z częstochowianami mecz o życie w Plus Lidze
STR. 17

eprasa.pl 8c994f0681

Koszykówka W meczu na szczycie rozgrywek gorzowskie akademiczki znów pokonały zespół z Lublina

Pozostaną liderkami aż do fazy play off!

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

Kapitalne wieści dla kibiców gorzowskich koszykarek napłynęły z Lublina. Akademiczki, liderki rozgrywek Orlen Basket Ligi Kobiet, ograły zespół, który miał w planie pierwszą pozycję im odebrać.

Lotto AZS UMCS Lublin	70
KSSSE Enea AJP Gorzów	75

Kwarty: 16:16, 15:20, 16:22, 23:17.
Lotto AZS UMCS: Wnorowska 16 (3x3), Gatling 13 (1x3, 7 zbiórek), Wojtala 10 (2x3), Williams 8, Borkowska 2 oraz Morawiec 15 (3x3), Ullmann 6 (1x3), Stanković 0.
KSSSE Enea AJP: Hurt 21, Osborne 7, Stasiak 6 (2x3), Gertchen 2, Mikulasikova 0 oraz Owusu 30 (1x3, 7 zbiórek), Telenga 7 (10 zbiórek), Lebiecka 2, Kuczyńska 0.

Zwycięstwo podopiecznych trenera Dariusza Maciejewskiego nad AZS-em UMCS Lublin ma ogromne znaczenie dla układu tabeli na samym jej szczycie. Bo wygrana gorzowianek w starciu dwóch najlepszych zespołów obecnej kampanii oznacza, że na dwie kolejki przed końcem sezonu zasadniczego już nikt nie odbierze im pozycji liderem przed fazą play off. Przypomnijmy, że w pierwszym spotkaniu obu ekip, też triumfował zespół z Gorzowa i to wyraźnie - 91:75.

Rewanż w Lublinie był zdecydowanie bardziej zacięty. W pierwszej kwarcie obie drużyny grały bardzo nieskutecznie, niewielką przewagę miały gospodynie, ale przed drugą odsłoną spotkania był remis 16:16. Tu należy zaznaczyć, że nie bez wpływu na grę gorzowianek miał fakt, że wystąpiły w osłabieniu, bez chorej rozgrywającej Magdaleny Szymkiewicz.

Po wznowieniu gry, lublinianki szybko objęły prowadzenie i po dwóch trzypunktowych rzutach, które w niedzielę był ich atutem i niezwykle groźną bronią, było 25:20. Ale zespół gości miał też swoje mocne strony. A jedną z nich,

FOT. FACEBOOK/AZS AJP GORZÓW/PIOTR KACZMAREK

Ashley Owusu świetnie zagrała w Lublinie. Zdobyła 30 pkt

którą wdrożył w życie w drugiej kwarcie była płynna i szybka gra w ataku. Do tego znakomicie punktowała Ashley Owusu. I to właśnie po serii trafień Amerykanki, drużyna z Gorzowa szybko odrobiła starty, a następnie odskoczyła na kilka „oczek" i przed przerwą wygrywała 36:31.

Po zmianie stron boiska, po „trójce" Aleksandry Wojtali było 40:42, ale wtedy Ashley Owusu do spółki z Courtney Hurt raz za razem „dziurawiły" kosz miejscowych. W efekcie, w 28 min ekipa trenera Dariusza Maciejewskiego prowadziła różnicą 13 punktów - 55:42. Pierwsza z wymienionych zawodniczek przełamała wtedy niemoc gorzowianek, jaką były rzuty za trzy punkty. Wcześniej aż 11 prób zawodniczek gości było niecelnych.

Przed ostatnią kwartą przyjezdne wygrywały 58:47 i... oddały inicjatywę rywalkom. Po trzech, trzypunktowych akcjach Klaudii Wnorowskiej, lublinianki przegrywały tylko 58:60. Świetną passę gospodyń na chwilę przerwała niesamowita Ashley Owusu, po czym znów przewagę osiągnęły podopieczne trenera Karola Kowalewskiego i w 38 min, po bardzo długim czasie, odzyskały prowadzenie, było 67:66. Końcówka spotkania należała jednak do zespołu z Gorzowa, który na finiszu wykorzystał kiepską skuteczność rywalek. ©℗

Pozostałe wyniki 20. kolejki: Artego Bydgoszcz - MB Zagłębie Sosnowiec 64:102, VBW Gdynia - Isands Wichoś Jelenia Góra 79:67, Wisła Kraków - Energa Toruń 63:85, Enea AZS Politechnika Poznań - Contimax MOSiR Bochnia 72:54. Mecz 1KS Ślęza Wrocław - SKK Polonia Warszawa zakończył się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL.
Zaległe mecze z 19. serii: MB Zagłębie Sosnowiec - 1KS Ślęza Wrocław 97:63, SKK Polonia Warszawa - Enea AZS Politechnika Poznań 74:61.

1. KSSSE Enea AJP	20	37	1694:1322
2. Lotto AZS UMCS	20	35	1629:1441
3. Enea AZS Politechnika	20	33	1506:1416
4. MB Zagłębie	20	32	1771:1549
5. 1KS Ślęza	19	32	1544:1291
6. Energa	20	30	1440:1430
7. VBW	20	29	1665:1608
8. Wisła	20	28	1398:1513
9. Artego	20	27	1451:1649
10. SKK Polonia	19	27	1376:1508
11. Contimax MOSiR	20	27	1593:1732
12. Isans Wichoś	20	20	1252:1860

W skrócie

PIŁKA WODNA
Pewne zwycięstwo Alfy nad outsiderem ekstraklasy
Po blisko dwumiesięcznej przerwie rywalizację wznowiła ekstraklasa mężczyzn. In-In Tanie Ubezpieczenia Alfa Gorzów łatwo pokonała w basenie Słowianki ostatni w tabeli KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 21:11 (5:1, 7:3, 6:3, 3:4). Zdobywcy bramek dla gorzowian: Cegielski 4, Wieloch i Michalski po 3, Bończyk, Bańkowski, Kryuchkov i Buczkowski po 2, Błoch, Bar i Mężyński po 1. „Wilki" pozostały na 2. miejscu w tabeli z dorobkiem 22 pkt. i bramkowym bilansem 156:100.

PIŁKA NOŻNA
Lubuskie zespoły rozegrały kolejne sparingowe mecze
Piłkarskie zespoły z Ziemi Lubuskiej są coraz bliżej końca przygotowań do wiosennej rudy. W weekend drużyny rozegrały wiele sparingowych meczów. Spośród lubuskich III-ligowców zwyciężały Lechia Zielona Zielona Góra (3:2 u siebie z Polonią Środa Wielkopolska) i Warta Gorzów (3:2 na wyjeździe ze Świtem Szczecin). Pokonana schodziła za to z boiska Carina Gubin, która przegrała wyjazdowe spotkanie z Miedzią II Legnica 2:5. Nie próżnowali też piłkarze IV-ligowi. Oto rezultaty ich kontrolnych pojedynków: Odra Bytom Odrzański - Cement Raciborowice 2:1, Stilon Gorzów - Pogoń II Szczecin 1:0, Dąb Dębno - Polonia Słubice 2:2, Zorza Port 2000 Mostki - Toroma Torzym 8:1, Obra Kościan - ZAP Syrena Zbąszynek 2:3, Ilanka Rzepin - Pogoń Świebodzin 4:0, Sprotavia Szprotawa - Odra Nietków 2:5, Lechia II Zielona Góra - Zorza Ochla 2:3, Pogoń Skwierzyna - Piast Karnin 2:2, Promień Żary - Piast Iłowa 5:0, Dozamet Nowa Sól - Iskra Księgnice 1:1, Łucznik Strzelce Krajeńskie - Maksymilian Gorzów 5:1, Czarni Żagań - Nysa Zgorzelec 1:0, Uran Trzebicz - Stal Sulęcin 3:7.

STRZELECTWO
Młoda zielonogórzanka dwa razy na podium w ME U-16
15-letnia Laura Adamska z Gwardii Zielona Góra zdobyła dwa medale podczas strzeleckich mistrzostw Europy z broni pneumatycznej w bułgarskim Burgas. W kategorii wiekowej do 16 lat w karabinie wraz z zespołem została drużynową wicemistrzynią Starego Kontynentu, zaś w konkurencji trio wraz z Martyną Kowalska z Zawiszy Bydgoszcz i Agatą Król z Legii Warszawa wywalczyła brąz.
(rg, cekon)

Po trzech zwycięstwach z rzędu, osłabiony Orlen Zastal Zielona Góra przegrał w Dąbrowie Górniczej

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. **To nie był udany mecz dla koszykarzy Orlen Zastalu. Zielonogórzanie w wyjazdowym spotkaniu Orlen Basket Ligi przegrali z MKS Dąbrowa Górnicza.**

MKS Dąbrowa Górnicza	91
Orlen Zastal Zielona Góra	86

Kwarty: 24:23, 19:22, 22:18, 26:23.
MKS: Montgomery 16, Curry 16 (2x3), Muhammad 11 (1x3), Bogucki 11, Bonner 11, Thomas 10 (1x3), Peterka 6, Piechowicz 4, Załucki 3 (1x3), Musiał 2, Wojdała 1.
Orlen Zastal: Maughmer 22 (4x3), Lewis 21, Cartier 13 (1x3), Szumert 11, Fayne 6, Woroniecki 5 (1x3), Sulima 3, Garrison 3 (1x3), Konate 2.

Orlen Zastal do meczu przystąpił poważnie osłabiony, bo bez dwóch istotnych ogniw. Andy Mazurczak przyjechał z drużyną, ale podczas rozgrzewki uskarżał się na ból pleców i musiał odpuścić już trzecie spotkanie z rzędu. Z uwagi na problemy zdrowotne w domu pozostał Filip Matczak. To ograniczyło w dużym stopniu możliwości rotacji trenerowi Arkadiuszowi Miłoszewskiemu.

- Naszą bolączką była nieskuteczność i rzuty wolne. Spojrzałem na swoją ławkę rezerwowych, gdy zaczęliśmy mecz i się przejąłem. Do tego były problemy z faulami. Gdy dwóch rozgrywających jest kontuzjowanych, to jest problem - mówił trener Orlenu Zastalu.

Mimo tych absencji Zielonogórzanie byli blisko wygranej. Punkty pozostały jednak w Dąbrowie Górniczej.

Gospodarze zaczęli od piorunujących i dynamicznych akcji w ataku. Po dwóch minutach było już 11:2, a po trzech - 14:4. Goście na szczęście szybko się przebudzili. Ciężar zdobywania punktów wziął na swoje barki Jayvon Maughmer (tylko w pierwszej kwarcie zdobył 9 pkt., a w całym meczu 22). Po inauguracyjnej odsłonie goście przegrywali 23:24.

Przyjezdni zanotowali kapitalne wejście w drugą część spotkania. Po serii 8:2 dla Zastalu było 26:31. „Maszynka" jednak zacięła się. MKS wrócił do gry i do końca pierwszej połowy grano „kosz za kosz". Ostatecznie do przerwy dąbrowianie prowadzili 45:43.

I znów, tak jak w przypadku drugiej kwarty, Zastal świetnie rozpoczął grę w kolejnej odsłonie. Zastalowcy wyszli na prowadzenie 50:45, ale pogubili się w ataku, a gospodarze potrafili nie tylko doprowadzić do wyrównania, ale osiągnąć 8-punktową przewagę - 61:53. Po 30 minutach było 65:63 i sprawa wygranej była otwarta. Zielonogórzanie mieli jednak problemy w ataku.

- Nie trafiliśmy kilku otwartych rzutów spod kosza czy z dystansu, kilka razy nie zebraliśmy piłki i te elementy okazały się kluczowe. Koniec trzeciej kwarty i początek czwartej - te minuty zadecydowały, bo daliśmy rywalowi rozpędzić się - mówił jeden z zielonogórskich graczy Marcin Woroniecki.

Na półmetku ostatniej odsłony meczu gospodarze prowadzili 78:70 i właściwie nie pozwolili zbliżyć się biało-zielonym na niebezpieczną odległość.

- Przyszedł kryzys mentalny. Szkoda, ale musiał przyjść taki mecz. Pozytywem jest to, że nie przegraliśmy różnicą 12 punktów i jesteśmy lepsi w dwumeczu. Musimy teraz zebrać się, wyzdrowieć i szykować się na Puchar Polski [20 lutego - red.]. Dziś zabrakło nam fizyczności - dodał trener Arkadiusz Miłoszewski. ©℗

Pozostałe wyniki 20. kolejki: Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Legia Warszawa 75:83, King Szczecin - Anwil Włocławek 84:74, Górnik Zamek Książ - Energa Trefl Sopot 91:100, Dziki Warszawa - Tauron GTK Gliwice 108:83. Mecz PGE Start Lublin - Energa Czarni Słupsk zakończył się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL, spotkanie Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - Miasto Szkła Krosno odbędzie się jutro, a pojedynek AMW Arka Gdynia - WKS Śląsk Wrocław został przełożony na 21 kwietnia.

1. King	20	34	1663:1617
2. Trefl	20	33	1763:1656
3. Legia	20	33	1679:1580
4. Dziki	20	32	1835:1693
5. Arka	19	31	1605:1542
6. Śląsk	18	31	1601:1477
7. Zastal	20	31	1706:1629
8. Anwil	20	31	1791:1716
9. MKS	20	30	1733:1729
10. Stal	20	30	1675:1733
11. Górnik	19	29	1525:1555
12. Twarde Pierniki	19	26	1645:1686
13. Czarni	19	25	1565:1659
14. GTK	20	25	1589:1784
15. PGE Start	19	25	1528:1688
16. Miasto Szkła	19	22	1535:1695

eprasa.pl 8c994f0681

Siatkówka Piątek, trzynastego, nie był pechowy dla Cuprum Stilonu

GORZOWIANIE ODETCHNĘLI Z ULGĄ. WYGRALI MECZ O ŻYCIE

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

Stilonowcy zrobili milowy krok w kierunku utrzymania się w Plus Lidze, pokonując w piątek w Arenie Gorzów częstochowian.

Cuprum Stilon Gorzów	3
Politechnika Częstochowa	2

Sety: 25:14, 17:25, 25:23, 22:25, 16:14.
Cuprum Stilon: Kwasowski (MVP spotkania), Kania, Veloso, Henno, Niemiec, Chizoba, Gregorowicz (libero) oraz Gąsior, Węgrzyn, Rejno i Więcławski.
Steam Hemarpol Politechnika: Ebadipour, Adamczyk, De Cecco, Lipiński, Popiela, Indra, Sługocki (libero) oraz Kiedos, Kowalski i Jeanlys.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Po 132 minutach walki stilonowcy (jasne koszulki) paktycznie obronili miejsce w Plus Lidze

Od początku pierwszego seta więcej błędów robili częstochowianie. A gorzowianie bezwzględnie to wykorzystywali. Świetnie blokowali i bronili, do tego doszły serwisowe asy Pontesa Veloso Thiago, Marcina Kani i Mathisa Henno. Gospodarze wygrali łatwiutko do 14.

W drugiej partii role niespodziewanie się odwróciły. Przyjezdni, wśród których długo nie istnieli dostarczający zwykle najwięcej punktów Milad Ebadipour i Patrik Indra, do stanu 14:15 stale prowadzili jednym lub dwoma punktami. A potem odskoczyli na 14:18, 16:24, by ostatecznie triumfować do 17.

W trzeciej odsłonie poziom gry obydwy zespołów nie powalał, za to walki i emocji było co niemiara. Gorzowian ciągnął za uszy Kamil Kwasowski, częstochowianie mieli liderów w osobach Luciano De Cecco i odrodzonego Ebadipoura. Od remisu 20:20 najpierw atak, a potem blok Kani dały gospodarzom prowadzenie 22:20. Już go nie wypuścili z rąk.

W czwatej partii od remisu 18:18 sprawy wziął w swoje ręce Indra. Tak mocno i precyzyjnie uderzał lewą ręką, że wyprowadził „Medaliki" na prowadzenie najpierw 18:20, a potem 20:24. To wystarczyło do doprowadzeniaa do tie breaka. Drugiego w tym sezonie między gorzowianami a częstochowianami!

Decydujący set mógł przyprawić widzów o palpitację serca. Zanim się gospodarze obejrzeli, rywale uciekli im na 2:5. Od stanu 7:9 miejscowi zdobyli cztery „oczka" z rzędu, lecz za chwilę znów przegrywali 12:13. Przy remisie 13:13 Sebastian Adamczyk strzelił w aut. Przyjezdni obronili pierwszego meczbola, wyrównali na 14:14, ale zaraz potem dwa decydujące ciosy zadali stilonowcy. Najpierw wzorowo wykonali swój atak po przyjęciu, a potem zablokowali uderzenie Ebadipoura.

Pozostałe wyniki 21. kolejki: Ślepsk Malow Suwałki - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:2, Jastrzębski Węgiel - PGE GiEK SKRA Bełchatów 3:1, Barkom Każany Lwów - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3, Asseco Resovia Rzeszów - InPost ChKS Chełm 3:1, Indykpol AZS Olsztyn - PGE Projekt Warszawa 0:3. Mecz Energa Trefl Gdańsk - Bogdanka LUK Lublin został przełożony na 17 marca.©℗

1. Aluron CMC Warta	20	45	50:21
2. PGE Projekt	20	43	47:24
3. Asseco Resovia	20	37	45:30
4. Bogdanka LUK	19	37	46:30
5. Indykpol AZS	19	36	46:33
6. JSW Jastrzębski Węgiel	20	33	41:36
7. Energa Trefl	19	30	42:37
8. ZAKSA	20	29	45:46
9. PGE GiEK Skra	18	27	33:35
10. Ślepsk Malow	20	24	33:46
11. Cuprum Stilon	20	20	30:48
12. InPost ChKS	20	20	26:49
13. Barkom Każany	20	17	31:52
14. Steam Hemarpol Polit.	19	13	24:52

Mimo dwóch „czerwieni" Stal zwyciężyła w Legnicy

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. **Gorzowianie obawiali się wyjazdowego meczu w Legnicy, tymczasem pokonali Miedź różnicą dziesięciu goli. Stalowcy utrzymali trzecią lokatę w tabeli Ligi Centralnej.**

Siódemka Miedź Legnica	30 (15)
Rajbud Dev. Stal Gorzów	40 (19)

Rajbud Development Stal: Marciniak, Gawlik - Stupiński 8, Renicki 6, Wątroba 5, Rybarczyk 4, Pietrzkiewicz, Ripa i Sarnowski po 3, Bartnicki, Drzazgowski i Kan po 2, Dzięcielski i Koss po 1, Zając.

Niezwykle intensywny mecz zafundowały sobie Miedź i Stal. Pierwsza walczy o utrzymanie się w Lidze Centralnej, druga wciąż marzy o awansie do Orlen Superligi. W pierwszej połowie wykluczeń z gry było tak dużo, że zachodziła obawa, iż w protokole zabraknie miejsca na wpisy. Cięższy kaliber kar dotknął gorzowian. W 6 min Igor Drzazgowski, a w 18 Antoni Zając obejrzeli bezpośrednie czerwone kartki za bezpardonowe ataki na rzucających rywali. Mogło się wydawać, że te ubytki znacznie utrudnią przyjezdnym wywiązanie się z roli faworytów.

Na szczęście dla żółto-niebieskich, ciężar gry po wykluczonych kolegach wzięli na siebie Bartosz Sarnowski i Konrad Wątroba. Szczególnie ten pierwszy nie ustrzegł się kilku błędów przy rozgrywaniu ofensywnych akcji, ale dzięki skuteczności Rafała Renickiego, Dawida Pietrzkiewicza i Mateusza Stupińskiego, a także znakomitym interwencjom w bramce Cezarego Marciniaka Stal od 7 min ciągle powadziła różnicą co najmniej dwóch goli. Najwyżej – 11:6 i 13:8 – odpowiednio w 14 i 17 min. Na przerwę zeszła z czterema „oczkami" zaliczki (19:15).

Po zmianie stron boiska goście szybko wybili gospodarzom z głów marzenia o zdobyciu jakichkolwiek dużych punktów. Na dobrą dyspozycję leworęcznego, ściągniętego niedawno ze Śląska Wocław rozgrywającego Ramona Oliveiry gorzowianie odpowiedzieli znakomitą grą praktycznie wszystkich swoich zawodników. A gdy w 43 min, przy podwójnym osłabieniu przyjezdnych, najpierw Marciniak obronił w sytuacji „sam na sam", a zaraz potem Renicki trafił w kontrze, legniczanom opadły ręce.

Wynik na świetlej tablicy pokazywał, jaka jest siła obydwu drużyn: 20:27 w 43, 22:20 w 28, 23:32 w 51 i wreszcie 30:40 w 60 min. Ostatnią bramkę – na wagę osiągnięcia magicznej czterdziestki – zdobył „wkrętką" tuż przed końcową syreną Stanisław Dzięcielski. Ciekawe, jak będzie się musiał wykupić za to w drużynie?

Pozostałe wyniki 16. kolejki: Padwa Zamość - AZS AWF Biała Podlaska 36:27, AZS UW Warszawa - AZS AGH Kraków 27:41, Energa Gwardia Koszalin - Jurand Ciechanów 24:26, Sandra Spa Pogoń Szczecin - Nielba Wągrowiec 34:25, Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Enea Grunwald Poznań 26:32, Śląsk Wrocław - SMS ZPRP I Kielce 37:34.©℗

1. Sandra Spa Pogoń	16	38	508:461
2. WKS Śląsk	16	37	504:420
3. Rajbud Develop. Stal	16	35	508:496
4. AZS AGH	16	34	535:465
5. Enea Grunwald	16	31	456:441
6.. Jurand	16	30	541:489
7. Padwa	16	28	504:468
8. Nielba	16	27	524:523
9. AZS AWF	16	18	480:484
10. Grot Blachy Anilana	16	18	460:494
11. Siódemka Miedź	16	18	492:530
12. SMS ZPRP I	16	13	475:526
13. Energa Gwardia	16	9	393:459
14. AZS UW	16	0	449:573

Radomianie lepsi w meczu o „sześć punktów". Astra traci dystans do play offów

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. **Porażkę, która może mieć duże konsekwencje w walce o awans do play offów I ligi ponieśli nowosolanie. Przegrali u siebie „za trzy" z radomianami.**

Karton-Pak Astra Nowa Sól	1
Pierrot Czarni Radom	3

Sety: 19:25, 23:25, 25:18, 22:25.
Karton-Pak Astra: Lipiński, Laskowski, Śliwka, Portykus, Kaciczak, Rybak, Popiwczak (libero) oraz Leitermeier, Maciejewski, Becker i Kaliszuk.

Astra źle weszła w mecz. Radomianie szybko objęli prowadzenie (5:2, 7:3, 12:7). Nowosolanom, ze względu na słaby start, nie udało się już zbliżyć do rywali. Przyjezdni zakończyli inauguracyjną partię pewnym zwycięstwem do 19.

Gospodarze wyciągnęli jednak wnioski. W drugim secie ich gra wyglądała zdecydowanie lepiej – do remisu 10:10 walka toczyła się punkt za punkt. Później Astra objęła prowadzenie (13:11, 17:15) i wydawało się, że doprowadzi do wyrównania w meczu. Radomianie nie dawali jednak za wygraną. W końcówce wyszli na prowadzenie 18:17, grając skuteczniej w bloku. Ten element miał kluczowe znaczenie dla losów seta, którego goście wygrali do 23.

Choć przyjezdni prowadzili już 2:0, Astra wciąż chciała pozostać w grze. W trzecim secie podopieczni Konrada Copa toczyli wyrównany bój tylko w początkowej fazie. Od stanu 12:11 nowosolanie zaczęli dyktować warunki gry i wygrali zdecydowanie do 18.

Kibice zaczęli zastanawiać się, czy dojdzie do tie breaka. Przez długi czas w czwartej partii wydawało się, że taki scenariusz jest bardzo prawdopodobny. Gra toczyła się „na styku" do stanu 15:15. Później inicjatywę przejęli Czarni, wypracowując kilkupunktową przewagę. Mimo pogoni gospodarzy w samej końcówce, przyjezdni nie dali sobie wydrzeć zwycięstwa. Wywieźli z Nowej Soli komplet punktów. „Koliberki" opuszczały parkiet ze spuszczonymi głowami, świadome uciekającej szansy na poprawę pozycji w tabeli.

Pozostałe wyniki 23. kolejki: PZL Leonardo Avia Świdnik - CUK Anioły Toruń 1:3, BBTS Bielsko-Biała - Stal Nysa 1:3, Sparta Grodzisk Mazowiecki - GKS Katowice 3:2, Lechia Tomaszów Mazowiecki - Necko Augustów 3:2, MCKiS Jaworzno - Nowak-Mosty MKS Będzin 3:1, KPS Siedlce - Mickiewicz Kluczbork 0:3. Mecz BKS Bydgoszcz - SMS PZPS Spała został przełożony na 25 lutego.©℗

1. GKS	23	54	60:24
2. CUK Anioły	22	52	57:21
3. Stal	22	49	57:28
4. Mickiewicz	21	43	49:30
5. BBTS	23	42	51:40
6. Nowak-Mosty MKS	23	41	52:39
7. MCKiS	21	32	41:42
8. Lechia	22	30	40:45
9. Pierrot Czarni	23	30	40:46
10. PZL Leonardo Avia	22	29	39:45
11. KPS	23	29	41:52
12. Karton-Pak Astra	22	27	35:46
13. Necko	22	23	32:50
14. BKS	21	22	32:49
15. Sparta	23	20	28:56
16. SMS PZPS	21	8	15:56

eprasa.pl 8c994f0681

21. KOLEJKA EKSTRAKLASY

GKS KATOWICE - LEGIA WARSZAWA 1:1
Bramki: Galan 45+4 - Biczachczjan 26

RADOMIAK - KORONA KIELCE 0:2
Bramki: Długosz 8, Pięczek 33

WISŁA PŁOCK - WIDZEW ŁÓDŹ 0:2
Bramki: Bergier 38-karny, Kornvig 89.

ZAGŁĘBIE LUBIN - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 0:0

CRACOVIA - JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 0:0

MOTOR LUBLIN - LECHIA GDAŃSK 2:3
Bramki: Wolski 12, Rodin 47-samob. - Mena 16 i 73-karny, Neugebauer 37

POGOŃ SZCZECIN - ARKA GDYNIA 1:0
Bramka: Mukairu 5

1. Jagiellonia Białystok	20	36	36-23
2. Wisła Płock	21	33	23-16
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. Zagłębie Lubin	21	32	33-27
5. Cracovia	21	32	27-22
6. Raków Częstochowa	21	31	27-25
7. Korona Kielce	21	30	26-22
8. Lech Poznań	20	29	31-30
9. Lechia Gdańsk	21	27	44-41
10. Radomiak	20	27	35-32
11. GKS Katowice	20	27	27-29
12. Piast Gliwice	20	26	22-21
13. Pogoń Szczecin	21	25	31-35
14. Motor Lublin	21	24	28-36
15. Widzew Łódź	21	23	29-32
16. Arka Gdynia	20	22	17-35
17. Legia Warszawa	21	21	23-26
18. Termalica Nieciecza	20	20	25-37

*Lechia Gdańsk ukarana odjęciem 5 punktów za zaległości finansowe

22. kolejka PKO Ekstraklasy:
20 lutego (piątek)
Piast Gliwice - Motor Lublin, godz. 18.00
Widzew Łódź - Cracovia, godz. 20.30
21 lutego (sobota)
Raków Częstochowa - Bruk-Bet Termalica Nieciecza, godz. 15.00
Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin, godz. 17.45
Legia Warszawa - Wisła Płock, godz. 20.30
22 lutego (niedziela)
Arka Gdynia - GKS Katowice, godz. 12.15
Jagiellonia Białystok - Radomiak Radom, godz. 14.45
Korona Kielce - Lech Poznań, godz. 17.30
23 lutego (poniedziałek)
Lechia Gdańsk - Zagłębie Lubin, godz. 19.00

JEDENASTKA KOLEJKI

NAJLEPSI STRZELCY

14 goli
Tomáš Bobček (Lechia Gdańsk)
11 goli
Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Karol Czubak (Motor Lublin), Mikael Ishak (Lech Poznań)
10 goli
Jonatan Braut Brunes (Raków Częstochowa)
9 goli
Jesús Imaz (Jagiellonia Białystok), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)
8 goli
Leonardo Rocha (Raków Częstochowa 1, Zagłębie Lubin 7), Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Emil Kornvig (Widzew)
Duńczyk sprowadzony za 3 mln euro z norweskiego Brann wygląda najlepiej ze wszystkich nowych graczy. W meczu na przełamanie z Wisłą Płock ustalił wynik, strzelając debiutancko tuż przed doliczonym czasem.

FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

PKO BP Ekstraklasa Radomiak przeprosił, ale i tak poniesie konsekwencje

Wybuchowy weekend z ligą. Papszun ma o czym myśleć

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Skandal po meczu w Radomiu, historycznie najgorsza seria Legii , długo wyczekiwane przełamanie Widzewa Łódź i wszechobecne pretensje pod adresem niekonsekwentnych sędziów.

FOT. RAFAŁ MUSIOŁ
Do 12 meczów z rzędu wzrosła ligowa niemoc Legii. To jej najgorsza seria w historii...

Do patologicznych scen doszło bezpośrednio po tzw. Świętej Wojnie. Korona Kielce świętująca wyjazdowe zwycięstwo nad Radomiakiem Radom została napadnięta przez dwóch pseudokibiców. Dyrektora marketingu i komunikacji Michała Siejaka trafiono z trybun butelką, w głowę.

– Nie chcę myśleć, co by było, gdyby wylądowała kilka centymetrów niżej, na oku lub skroni – napisał po wyjściu ze szpitala, w którym spędził noc z piątku na sobotę. Gdy zakrwawiony opuszczał murawę, piłkarzy próbował sprowokować inny mężczyzna. Okazał się nim 56-latek pod wpływem alkoholu. Obaj sprawcy zamieszania są już w rękach policji i odpowiedzą karnie za popełnione przestępstwa.

Radomiak w opublikowanym komunikacie przeprosił poszkodowanych, zapewniając o nałożonych zakazach stadionowych. Teraz zbierze się Komisja Ligi, która ukarze klub z Radomia i jego trenera Goncalo Feio, który według relacji sędziego technicznego Alberta Różyckiego po golu na 0:2 miał dopuścić się oskarżeń o charakterze korupcyjnym, za co otrzymał zresztą czerwoną kartkę. Portugalczyka z pewnością czeka dyskwalifikacja. Co z Radomiakiem? Nie można wykluczyć nawet zamknięcia stadionu przy Struga na najbliższy mecz.

Do dwunastu meczów z rzędu wzrosła ligowa niemoc Legii Warszawa. To historycznie najgorsza jej seria w ekstraklasie, sięgająca września (!). Tym razem stołeczna drużyna nie była w stanie utrzymać prowadzenia w wyjazdowym spotkaniu z GKS Katowice. Rywale bezskutecznie domagali się odgwizdania dwóch jedenastek i czerwonej kartki dla Radovana Pankova.

Dzień później karnego nie dostała także Jagiellonia Białystok – na Cracovii – choć zagranie ręką było ewidentne. Jej mecz zakończył się bezbramkowym remisem, ponieważ cuda między słupkami wyczyniali obaj bramkarze: Sebastian Madejski i Sławomir Abramowicz. Dla liderującej Jagi był to wyjątkowo paskudny wyjazd. Na następny mecz (z Radomiakiem Radom) wykartkowali się bowiem aż trzej stoperzy. Czwarty, który został w Białymstoku, leczy kontuzję. Kto wie, może za tydzień do defensywy zostanie przesunięty Taras Romanczuk...

Do grona tegorocznych rozczarowań obok Legii musimy zaliczyć również Raków Częstochowa. Pod wodzą nowego trenera Łukasza Tomczyka ten zespół typowany do miejsc medalowych nie wygrał żadnego z trzech spotkań. – Piłka nie wpada – tłumaczy nie bez racji następca Marka Papszuna, który z Zagłębiem Lubin zaliczył drugi bezbramkowy remis z rzędu poprzedzony wyjazdową porażką z Wisłą Płock. Z powodu ostatnich wyników wicemistrzowie Polski znacząco osunęli się w tabeli.

Pierwszy raz od listopada zwyciężył za to Widzew Łódź i trzeba przyznać, że w bardzo dobrym stylu, co zaowocowało opuszczeniem strefy spadkowej. Na trudnym terenie, za jaki uznaje się stadion wspomnianej Wisły, wygrał gładko, przy okazji obijając aż trzykrotnie poprzeczkę. Debiutanckiego gola strzelił najlepszy na boisku Emil Kornvig. – Jestem szczęśliwy – wyznał po przełamaniu trener Igor Jovicević, który na chwilę może odetchnąć. Pod presją pozostaje za to jego najdroższy piłkarz (i w ogóle całej Ekstraklasy), czyli Osman Bukari...

Echa losowania Ligi Narodów. Rywale będą łatwi? Analiza nastąpi w swoim czasie

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Reprezentacja Polski szykuje się do marcowych baraży o mundial. Już jednak wiadomo, że po mistrzostwach świata Biało-Czerwoni zagrają w 5. edycji Ligi Narodów.**

Polska pierwszy raz nie będzie rywalizować, niestety, w najwyższej grupie, a w dywizji B Ligi Narodów. Właśnie poznaliśmy rywali w tych rozgrywkach. Biało-Czerwoni trafili na Bośnię i Hercegowinę, Szwecję oraz Rumunię. Jak na losowanie zareagowali eksperci oraz selekcjoner?

Eksperci są wręcz zachwyceni

Po raz pierwszy nasza kadra wystąpi w Lidze Narodów w drugiej europejskiej lidze, więc uniknęła gigantów. Jednak i tu nie ma łatwych rywali. Losowanie - tradycyjnie - wiele osób w Polsce odebrało jako wręcz bardzo dobre.

- Po losowaniu niektórzy eksperci byli zachwyceni rywalami. Artur Wichniarek uważa wręcz, że stawka jest skrojona pod powrót do elity. - To super grupa. Świetna pod awans do dywizji A - powiedział.

Komentator meczów kadry narodowej Mateusz Borek uważa, że takie losowanie wymusza na Biało-Czerwonych postawienie konkretnego zadania. - Cel jest jasny przy takim losowaniu - awans do dywizji A - uważa.

Z wyliczeń statystyków wynika, że kadrowicze Jana Urbana mają aż 54 proc. szans na awans i tylko 6 proc. na spadek do dywizji C.

Selekcjoner Jan Urban ostrożny

Selekcjoner Jan Urban stwierdził po losowaniu, że rywale w Lidze Narodów będą oczywiście przeanalizowani, ale dopiero w swoim czasie. Teraz koncentruje się bowiem na przygotowaniach do spotkań barażowych o MŚ.

- Losowanie jak każde inne. Mogło być lepsze, mogło być również gorsze. Trudno opiniować, bo do momentu, gdy zacznie się Liga Narodów, może się jeszcze dużo pozmieniać. Nie przywiązujemy większej wagi do tego. W odpowiednim momencie przeanalizujemy, z kim będziemy grać - skomentował losowanie selekcjoner Biało-Czerwonych.

LIGA NARODÓW
Terminarz meczów reprezentacji Polski:
- 25 września - Bośnia i Hercegowina (dom)
- 28 września - Szwecja (wyjazd)
- 2 października - Rumunia (dom)
5 października - Bośnia i Hercegowina (wyjazd)
- 14 listopada - Rumunia (wyjazd)
- 17 listopada - Szwecja (dom)

Na razie nie podano miejsc rozgrywania spotkań. Niewykluczone, że reprezentacja Polski mecze domowe rozegra na innych obiektach niż PGE Narodowy w Warszawie i Stadion Śląski w Chorzowie. ©℗

eprasa.pl 8c994f0681

Lewandowski: Na ładne oczy nie będzie sukcesu

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Rozmowa z Mariuszem Lewandowskim, który smak europejskich pucharów poznał jako zawodnik Szachtara Donieck, z którym sięgnął po Puchar UEFA i grał w Lidze Mistrzów.**

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI/POLSKA PRESS

Lewandowski: Na wszystko trzeba czasu. W Legii też...

Dziś 66-krotny reprezentant Polski, uczestnik mundialu 2006 i Euro 2008 wierzy w udane występy naszych klubów w fazie pucharowej Ligi Konferencji.

Który z polskich zespołów ma największe szanse, by zajść daleko w Lidze Konferencji?
Jagiellonia, bo ma swój system gry i konsekwentnie się go trzyma. Nie gra pod przeciwników, tylko według swoich schematów. Ma dużo jakości, ale trafiła teraz na bardzo trudnego przeciwnika. Nie ma co się sugerować słabymi wynikami Fiorentiny w Serie A, na pewno ten zespół się odbije i myślę, że chce powalczyć o triumf w Lidze Konferencji, co dałoby przepustkę do kolejnej edycji Ligi Europy. Jeśli Jaga sobie poradzi z Violą, to może się rozpędzić i trudno ją będzie zatrzymać. Tego jej oczywiście życzę. Lech do spotkań z Finami z KUPS przystąpi w roli zdecydowanego faworyta, lecz musi uważać. Problemem Kolejorza jest defensywa, drużyna z Poznania traci za dużo goli. Raków ma już miejsce w 1/8 finału, jednak po zmianie trenera ekipa z Częstochowy musi złapać pewne automatyzmy, poznać nowego szkoleniowca. Łukasz Tomczyk ma świetną opinię, ale nie jest łatwo zastąpić Marka Papszuna, którego bardzo wysoko cenię. Na wszystko potrzeba czasu.

Papszun dostanie czas w Legii?
Uważam, że Legia ma jakościowych zawodników. Na razie musi się utrzymać, a Papszun poprowadzi ją w dobrym kierunku. Wiadomo, że w Warszawie jest ogromna presja, ale obecnego trenera Legii to nie powinno przerażać. W stolicy widzieli, czego Papszun dokonał w Rakowie, gdy dostał zaufanie na długim dystansie.

Polskie czołowe drużyny obniżyły poziom, a słabsze zaliczyły mocny progres?
Poziom naszej ekstraklasy systematycznie się podnosi, sprowadzani są coraz lepsi piłkarze i mają coraz lepsze kontrakty. Potentaci często wydają dużą kasę na transfery, sugerują się znanymi nazwiskami, CV, ryzykują, co nie przynosi w wielu przypadkach spodziewanych efektów. Kluby takie, jak Wisła Płock, Cracovia, Zagłębie Lubin czy Korona Kielce, przeprowadzają dokładniejszy skauting i udaje im się pozyskać sprawdzonych, wartościowych piłkarzy. Legii brakuje obecnie zawodników klasy Josue, Ljuboi, charakternych, nieulegających presji. Ekstraklasa jest mocna fizycznie, taktycznie lepsza niż kiedyś i naprawdę wymagająca. Bez dobrego przygotowania, na ładne oczy, nie osiągnie się tu sukcesu.

Dużo nam brakuje do Ligi Mistrzów?
Cierpliwości, jesteśmy blisko. Wyniki osiągane w Lidze Konferencji są dowodem, że polskie kluby nie muszą się nikogo bać. Ćwierćfinały Legii i Jagiellonii z poprzedniego sezonu rozbudziły apetyty i potwierdziły, że ekstraklasa się rozwija. Przybywa jednak klubów z ambicjami, z europejskimi pucharami wiąże się kasa. I każdy chce zarabiać, mieć super frekwencje na meczach i grać jak najwięcej.

Teraz generalnie w piłce nożnej jest dużo meczów. To dobrze, czy źle?
Słyszy się narzekania o przeładowanym kalendarzu rozgrywek, ale chyba piłkarzom to nie przeszkadza. Mnie na pewno nie sprawiało to problemu. W Szachtarze grało się w lidze krajowej, pucharach, mecze co trzy dni i każdy chciał się wykazywać na boisku, nie siedzieć na ławce. Cieszyłem się z każdego wyjścia na boisko i nigdy nie marudziłem. Pamiętam, jak przed finałami Euro 2008 w pięć dni wystąpiłem w trzech spotkaniach kadry - z Macedonią, Albanią i Danią. Dzięki temu lepiej przygotowałem się na turniej w Austrii. Szkoda, że w nim się nam nie powiodło.

Podoba ci się obecna formuła Ligi Mistrzów?
Faza ligowa wymusza ofensywne nastawienie, zabija kalkulowanie, no i daje niesamowite emocje kibicom i piłkarzom. Ostatnia kolejka była niesamowita, z puentą - golem ukraińskiego bramkarza dla Benfiki z Realem Madryt. Jest co oglądać, naprawdę, ale spodziewam się jeszcze lepszych widowisk w fazie pucharowej. W niej będzie non stop na styku.

Kto jest twoim faworytem do triumfu w Lidze Mistrzów 2025/26?
Fajnie byłoby, gdyby po trofeum sięgnął Arsenal. Szkoda, że w elitarnych rozgrywkach brakuje Manchesteru United, ale dopiero się odradza.

Szachtar może wygrać Ligę Konferencji?
Jesienią zespół prowadzony przez Ardę Turana, gościa z charakterem i dobrego człowieka, miał wpadki. Choćby w Krakowie, gdzie po dwóch golach Rafała Augustyniaka uległ Legii 1:2, ale w tabeli uplasował się na wysokim, szóstym miejscu. Klasowych zawodników nie brakuje, Brazylijczycy wiedzą, że mogą się promować, niedawno do Fulham za 40 milionów euro poszedł Kevin. Jest ciekawy skład, a motywacji na pewno nie zabraknie. Zatem - czemu nie? ©℗

Ligi zagraniczne. Błysk Zielińskiego i Zalewskiego. Ważna asysta Szymańskiego

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W Serie A bramki zdobyli Nicola Zalewski i Piotr Zieliński. We Francji przełamał się Sebastian Szymański, który zaliczył asystę z rzutu różnego, a jego Rennes ograło PSG.**

W Hiszpanii kapitalnie zaprezentował się Real Madryt, który rozgromił Real Sociedad 4:1. W Anglii korzystnej serii nie podtrzymał Manchester United, remisując z West Hamem. Świetną formę w Bundeslidze zaprezentował za to Harry Kane, strzelając kolejne bramki.

ANGLIA

Wyczekiwaną od dawna serię przerwał Manchester United. Czerwone Diabły zagrały słabo z West Hamem i nie zdołały wygrać piątego meczu z rzędu. Ba, Manchester był blisko klęski, ale remis w ostatniej sekundzie uratował Benjamin Sesko.

Wygrały Manchester City, Liverpool i Aston Villa. Punkty stracił za to lider - Arsenal, remisując 1:1 z Brentfordem.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 26. kolejki: Tottenham - Newcastle 1:2, Everton - Bournemouth 1:2, Chelsea - Leeds 2:2, West Ham - Manchester United 1:1, Nottingham - Wolverhampton 0:0, Manchester City - Fulham 3:0, Crystal Palace - Burnley 2:3, Aston Villa - Brighton 1:0, Sunderland - Liverpool 0:1, Brentford - Arsenal 1:1.

FRANCJA

Zespół Stade Rennes, w którym występują Sebastian Szymański i Przemysław Frankowski, nie wygrał od pięciu meczów. Tym razem Rennes mierzyło się z PSG i... zaskoczyło giganta, wygrywając 3:1!

Sebastian Szymański wreszcie błysnął i zaliczył asystę przy golu na 2:0, dośrodkowując strzelcowi bezpośrednio z rzutu rożnego.

Francuskie media chwaliły występ Szymańskiego. Podkreśliły, że ofensywny pomocnik błyszczał precyzją przy stałych fragmentach oraz dużą aktywnością w środku pola. „Był bardzo cenny w utrzymywaniu piłki pod presją i regularnie oferował czyste rozwiązania pozwalające wyjść spod pressingu rywala" - napisano o Szymańskim.

Na murawie nie było Przemysława Frankowskiego z powodu urazu. Liderem ligi francuskiej zostało Lens, które wygrało z Paris FC aż 5:0. Drugie miejsce zajmuje PSG.

FOTGRZEGORZ WAJDA

„Piotr Zieliński strzelił gola, który może przypieczętować scudetto. Jest reżyserem thrillerów"

LIGUE 1

Wyniki 22. kolejki: Monaco - Nantes 3:1, Rennes - PSG 3:1, Marsylia - Strasbourg 2:2, Lille - Brest 1:1, Paris - Lens 0:5, Le Havre - Toulouse 2:1.

HISZPANIA

Real Madryt został liderem tabeli i tak będzie co najmniej do czasu, kiedy ligowe spotkanie rozegra Barcelona (dziś o 21.00). Znajdujący się w wysokiej formie „Królewscy" rozgromili Real Sociedad 4:1, głównie dzięki błyskowi Viniciusa.

Poza tym w La Lidze było wiele remisów, zatem na podkreślenie zasługuje zwycięstwo Getafe na stadionie „Coliseum".

LA LIGA

Wyniki 24. kolejki: Real Madryt - Real Sociedad 4:1, Gatafe - Villarreal 2:1, Sevilla - Alaves 1:1, Espanyol - Celta 2:2, Elche - Osasuna 0:0, Oviedo - Athletic Bilbao 1:2, Rayo Vallecano - Atletico Madryt 3:0.

NIEMCY

Kapitalny sezon rozgrywa Bayern i Harry Kane. Anglik strzela gola za golem. Dzięki jego kolejnym bramkom Bawarczycy ograli Werder 3:0.

Niestety, bolesne porażki ponieśli Polacy. Kacper Potulski wszedł z ławki rezerwowych i mimo że zagrał bardzo dobrze, to Mainz przegrał z Borussią Dortmund aż 0:4. Arkadiusz Pyrka i Adam Dźwigała z kolegami z St. Pauli ulegli Bayerowi Leverkusen 0:4, a Jakub Kamiński i jego FC Koeln 1:3 ze Stuttgartem.

BUNDESLIGA

Wyniki 22. kolejki: Stuttgart - Koeln 3:1 , Bayer - St. Pauli 4:0, Eintracht - Borussia Mönchengladbach 3:0, HSV - Union 3:2, Hoffenheim - Feiburg 3:0, Werder - Bayern 0:3, Borussia - Mainz 4:0, Augsburg - Heidenheim 1:0.

WŁOCHY

Ostatnia kolejka ligowa była Biało-Czerwona. Nicola Zalewski strzelił gola dla Atalanty, a Piotr Zieliński został bohaterem Interu.

32-latek strzelił zwycięskiego gola dla Interu w wielkim hicie z Juventusem (3:2). Inter umocnił się na pozycji lidera Serie A. Włoskie media doceniły Zielińskiego jako reżysera gry i całego klubu. Nasz rodak został okrzyknięty „Don Pietro".

Serwis fcinternews.it wystawił Zielińskiemu niezłą laurkę. „Zawsze był w centrum akcji. W pierwszej połowie zabrakło mu opanowania pod bramką Di Gregorio, ale los dał mu szansę w kluczowym momencie. Strzelił gola, który może przypieczętować scudetto. Jest reżyserem thrillerów - napisał serwis fcinternews.it.

Zalewski w 60 minucie meczu z Lazio odkleił się od przeciwnika w okolicach szesnastki, po czym właśnie stamtąd oddał precyzyjny strzał prawą nogą. Piłka przy lewym słupku wpadła do siatki. - Fenomenalne uderzenie - podsumowali to trafienie komentatorzy Eleven Sports, zwracając też jednak uwagę, że przed przerwą popełnił sporo błędów.

W 70 min Nicola opuścił murawę. Końcówkę dograł pochodzący z Ghany 23-latek Kamaldeen Sulemana. Dzięki gładkiej wygranej Atalanta jest szósta w tabeli.

SERIE A

Wyniki 25. kolejki: Inter - Juventus 3:2, Lazio - Atalanta 0:2, Como - Fiorentina 1:2, Pisa - Milan 1:2, Udinese - Sassuolo 1:2, Cremonese - Genoa 0:0, Parma - Werona 2:1. ©℗

eprasa.pl 8c994f0681

Ósme miejsce Kamili Żuk w biathlonowym sprincie

Jacek Kmiecik
rekacja@polskapress.pl

BIATHLON. **Kamila Żuk uplasowała się na ósmym miejscu w biathlonowym sprincie na 7,5 km, co zapewni jej nagrodę pieniężną i stypendium od Ministerstwa Sportu i Turystyki.**

Kamila Żuk znakomicie spisała się w sprincie biathlonistek. Miała tylko jedno pudło w pozycji leżącej, w stójce była bezbłędna. Straciła do zwyciężczyni Maren Kirkeeide z Norwegii 1.09,3.

Kamila po sprincie była bardzo wyczerpana - padła na śnieg tuż za metą i długo łapała oddech, ale też nie kryła radości z najlepszego swojego wyniku.

Ostatnio w pierwszej dziesiątce ważnych międzynarodowych zawodów Żuk była 18 grudnia ubiegłego roku w Annecy-Le Grand Bornand, gdzie zajęła także ósme miejsce w sprincie. Z lepszej lokaty cieszyła się tylko raz - w sezonie 2018/19, gdy była szósta w Soldier Hollow.

Znacznie gorzej wiodło jej się w igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata. W konkurencjach indywidualnych nigdy nie zajęła w tych imprezach wyższej pozycji niż 29. (mistrzostwa świata w 2021 roku).

- Wiedziałam, że stać mnie na dobry rezultat, ale ja to wiem od jakiegoś czasu, tylko nie potrafiłam wykorzystywać tych momentów. Z reguły nie zgrywało się strzelanie z bieganiem - wyjaśniła.

Polka może liczyć na nagrody od Polskiego Komitetu Olimpijskiego i MSiT. Te zostały bowiem przewidziane nie tylko dla medalistów olimpijskich, ale też dla sportowców, którzy będą na miejscach od czwartego do ósmego.

Za zajęcie ósmego miejsca Kamila Żuk dostanie od Polskiego Komitetu Olimpijskiego 10 tysięcy złotych w tokenach (kryptowalutach od sposora PKOl - giełdy kryptowalutowej Zondacrypto, natomiast od Ministerstwa Sportu i Turystyki otrzyma stypendium, które będzie wypłacane przez osiemnaście miesięcy. Łącznie wyniesie więc ono nieco ponad 121 tysięcy zł (miesięczna kwota to około 6 tysięcy 730 złotych).

Sprint wygrała Kirkeeide, która osiągnęła czas 20.40,8. Druga ze stratą 3,8 s była Francuzka Oceane Michelon, a trzecia jej rodaczka Lou Jeanmonnot - strata 23,7 s.

Udział wzięły jeszcze trzy Polki. 28. Joanna Jakieła straciła 1.40,2 (2 pudła), 41. Natalia Sidorowicz - strata 2.10,0 (2.) i 45 Anna Mąka - strata 2.14(2.).

Wszystkie cztery Biało-Czerwone zakwalifikowały się do niedzielnego biegu pościgowego na 10 km, w którym spisały się bardzo dobrze. Żuk zajęła 12. miejsce, a na strzelnicy popełniła 3 błędy. Tuż za nią finiszowała Sidorowicz, która bez pudła awansowała z 41. na 13. miejsce, z 28. na 16. awansowała Jakieła, a 40. była Mąka.©℗

FOT. EPA/PAP

Kamila Żuk świetnie spisała się w sprincie

Tomasiak już „pożera" legendy

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Kacper Tomasiak zdobył swój drugi medal na igrzyskach olimpijskich Mediolan - Cortina 2026. Do wcześniejszego srebra dołożył w sobotę brąz w konkursie na dużej skoczni.**

W Predazzo 19-letni debiutant skakał niczym wytrawny mistrz. Po sukcesie w miniony poniedziałek miał prawo „swobodniej" podejść do kolejnego startu, ale poszedł za ciosem i powiększył swoją kolekcję. Zdecydowanie nie było łatwo. Skoki treningowe przed zawodami nie były tak udane, jak na mniejszym obiekcie (wyraźnie lepiej spisywał się na przykład Kamil Stoch), ale w serii próbnej w sobotę Tomasiak uzyskał 3. wynik, podgrzewając temperaturę.

Dla kibiców to było doświadczenie jak za dawnych, najlepszych lat. W pierwszej serii konkursowej Tomasiak utrzymał wysoki poziom, zajmował 4. miejsce (skok na 133 m), z tylko 3,2 pkt straty do Kristoffera Eriksena Sundala i aż 12,2 pkt do liderującego Japończyka Rena Nikaido (140 m). W drugiej próbie 19-latek z Beskidów wytrzymał ogromną presję (uzyskał 138,5 m), co nie udało się po chwili wspomnianemu Norwegowi, który stracił medal. To Polak awansował na 3. miejsce i cieszył się z brązu.

Do dwóch najlepszych zawodników - faworyzowany Domen Prevc odrobił z nawiązką 7-punktową stratę do Nikaido i wywalczył złoto - jeszcze trochę zabrakło. To nie popsuło święta. Bo przecież mało kto wierzył, że w trakcie generalnie mało udanego sezonu Pucharu Świata (zadowolony mógł być tylko debiutant Tomasiak) naszych skoczków stać będzie na olimpijski medal. A co dopiero na dwa...

FOT. PAP/PA/HANNIBAL HANSCHKE

Medaliści sobotniego konkursu: Ren Nikaido, Domen Prevc i Kacper Tomasiak

- Starałem się złapać podobne czucie jak na skoczni normalnej. Na treningach się nie udawało, potem się udało. Wiedziałem, że ciężko będzie, by było gorzej. Można tylko zaatakować, poprawić się troszeczkę na ryzyku - mówi Tomasiak przed kamerą Eurosportu. - Ten drugi skok był trochę lepszy od pierwszego, więc myślę, że dosyć dobrze sobie poradziłem. Na pewno się stresowałem. To dodało takiej adrenaliny, siły na progu, a nie zaburzyło techniki.

W cieniu Tomasiaka solidny występ zanotowali dwaj pozostali Polacy. Paweł Wąsek ostatecznie był 14. (po I serii 12.), kończący karierę Stoch 21. (spadek z 19.).

Niespodzianek było więcej, na przykład 8. miejsce zajął Kazach Ilja Mizernych, a w „30" zabrakło Austriaka Stefana Krafta czy Norwega Mariusa Lindvika (bronił złota z Pekinu).

Historia Tomasiaka jest wręcz nieprawdopodobna. Rok temu w lutym skakał w mistrzostwach świata juniorów (8. w Lake Placid), a w Pucharze Kontynentalnym („druga liga" skoków narciarskich) plasował się wówczas w trzeciej dziesiątce. Dodatkowo to nie tylko jego olimpijski debiut, ale też pierwszy sezon w „dorosłych" skokach, w Pucharze Świata (główną imprezą miały być... MŚ juniorów). Jeszcze nawet nie stał na podium PŚ, jego najlepszy wynik to 5. lokata, na igrzyska pojechał jako 12. zawodnik „generalki".

A w pierwszym olimpijskim występie zdobył dwa indywidualne medale, co wcześniej w skokach - ale nie w debiucie - udało się tylko legendom tej dyscypliny: Adamowi Małyszowi (Salt Lake City 2002) i Kamilowi Stochowi (Soczi 2014). Porównania z nimi są jak najbardziej wskazane, zwłaszcza że następuje symboliczne przekazanie pałeczki, bo Stoch kończy ze skokami, a kariera Tomasiaka właśnie ruszyła z kopyta.

- Kacper pisze piękną historię, bynajmniej nie wchodzi w czyjeś buty, tylko zakłada swoje, nowiutkie, świeże, bo ma jeszcze przed sobą mnóstwo lat kariery. Mam nadzieję, że moje wyniki czy Adama to on będzie po prostu „pożerał" i będzie dużo, dużo lepszy niż my razem wzięci - stwierdził Stoch w rozmowie z Eurosportem.

Wczorajszy konkurs kobiet na dużej skoczni zakończył się po zamknięciu wydania. Dzisiaj w Predazzo ostatnie zawody - duetów mężczyzn, wystąpią Tomasiak i Wąsek. ©℗

Wyniki: 1. Domen Prevc (Słowenia) 301,8 (138,5 i 141,5 m), 2. Ren Nikaido (Japonia) 295 (140 i 136,5 m), 3. Kacper Tomasiak (Polska) 291,2 (133 i 138,5 m)... 14. Paweł Wąsek (Polska) 265,9 (129,5 i 130 m), 21. Kamil Stoch (Polska) 248,3 (126,5 i 131,5 m).

Linda Weiszewski zadebiutowała jako pierwsza Polka w zawodach bobslejowych

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

BOBSLEJE. **Linda Weiszewski jako pierwsza Polka wystartowała na igrzyskach w rywalizacji bobsleistek, w najmłodszej olimpijskiej konkurencji. Dziś odbędą finałowe ślizgi.**

Dla urodzonej w niemieckim Viersen obok Düsseldorfu reprezentantki Polski Lindy Weiszewski sam start na igrzyskach olimpijskich był już ogromnym osiągnięciem. Niezależnie od ostatecznej lokaty, Weiszewski zapisała się w historii jako pierwsza Polka w zawodach bobslejowych.

Monoboby na igrzyskach od Salt Lake City 2002

Monoboby (rywalizacja w bobslejach w pojedynkę) to najmłodsza olimpijska konkurencja bobslejowa - zmagania kobiet o olimpijskie medale w tej dyscyplinie rozgrywane są od igrzysk w Salt Lake City w 2002 roku.

Weiszewski po pierwszym ślizgu mogła być zawiedziona, ponieważ już na początku, w górnej części toru popełniła kilka błędów. Było jasne, że trudno będzie odrobić straty przy tak mocnej i wyrównanej konkurencji. Linda ukończyła ślizg z czasem 1:00.77, co dało jej 20. miejsce i 1,33 s straty do liderki.

Weiszewski dopiero 20. po pierwszym ślizgu

W pewnym momencie zajmowała ostatnią pozycję wśród startujących zawodniczek, choć po niej na trasę wyjechało jeszcze osiem rywalek. Ostatecznie za Polką uplasowało się pięć zawodniczek.

Polka w drugim ślizgu poprawiła się o pozycję

Drugi ślizg przyniósł jeszcze więcej emocji. Weiszewski tym razem ruszała jako szósta i przez moment była liderką, bo jako pierwsza zameldowała się na mecie. Ostatecznie uzyskała czas 1:00.66, co było 17. rezultatem ślizgu i z łącznym wynikiem 2:01.43 awansowała na 19. pozycję (+2.31).

Polka ma 21 setnych przewagi nad Słowaczką Viktorią Čerňanską i Belgijką Van Petegem, które ex aequo zajmują 20. miejsce.

Do plasującej się na 18. pozycji Chinki Huai nasza reprezentantka traci dwie setne.

Niemka Nolte odparła atak trzech Amerykanek

Na prowadzeniu utrzymała się Laura Nolte (1:59.12), która wyprzedza trzy Amerykanki: lanę Meyers Taylor (+0.22) , Kaillie Armbruster Humphries (+0.31) i Kayshą Love.

Najlepszy czas drugiego ślizgu uzyskała Humphries (59.65), ale to Niemka zachowała prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

O końcowych wynikach w tej rywalizacji decyduje suma czterech przejazdów. Trzeci oraz czwarty finałowy ślizg odbędą się dziś wieczorem o godz. 19.00 i 21.06.
©℗

eprasa.pl 8c994f0681

Rosjanin z Uralu z medalem olimpijskim dla Polski

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. **Władimir Siemirunnij wywalczył na torze „Milano Speed Skating Stadium" srebrny medal XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 metrów.**

Wygrał Czech Metoděj Jílek, a po brąz sięgnął Holender Jorrit Bergsma.

Na starcie najdłuższego olimpijskiego dystansu panczenistów stanęło 12 zawodników. 23-letni Władimir Siemirunnij jechał w trzeciej parze razem z Holendrem Stijnem Van De Buntem.

Reprezentant Polski początkowo miał bezpośrednio rywalizować z rekordzistą świata - Davide Ghiotto. Włoch to m.in. brązowy medalista olimpijski na 10 000 metrów sprzed czterech lat. Zmiana nastąpiła po rezygnacji ze startu Amerykanina Caseya Dawsona, który postanowił skoncentrować się na biegu drużynowym.

Popularny „Władek" - jak nazywają go koledzy z kadry - spisał się bardzo dobrze. Po 25 okrążeniach uzyskał czas 12:39.08 i prowadził na półmetku, czyli po występie sześciu zawodników. Najgroźniejsi rywale mieli startować w ostatnich parach.

- Stać mnie było na więcej. Celowałem w rekord olimpijski (Szwed Nils van der Poel 12:30.74). Byłem jednak zdenerwowany i nie jestem z siebie do końca zadowolony. To był jednak mój debiut olimpijski - mówił bezpośrednio po występie.

23-letni Siemirunnij, urodzony w Jekaterynburgu na Uralu, przyjechał do Polski w 2023 roku, a obywatelstwo odebrał pod koniec sierpnia ubiegłego roku. Wcześniej miał propozycje startów w Kazachstanie i Holandii. Oferta z Polski okazała się jednak najbardziej konkretna.

Władimir jest zawodnikiem KS Pilica Tomaszów Mazowiecki, specjalizuje się w długich dystansach. Na włoskich igrzyskach był pierwszym rezerwowym na 5000 metrów i ten status zachował do końca.

Dla Polski w sportowym CV zdążył już wywalczyć w ubiegłorocznych mistrzostwach świata w Hamar medale brązowy (5000 metrów) i srebrny (10 000 metrów).

FOT. PAP/PAWEŁ SKRABA

Władimir Siemirunnij: - Mam nadzieję, że dla Polski ten medal też dużo znaczy

W niedawnych mistrzostwach Europy w Tomaszowie Mazowieckim zdobył tytuł mistrzowski (5000 metrów) i wicemistrzowski (1500 metrów). Na tym drugim dystansie Siemirunnij zaprezentuje się zresztą w Mediolanie 19 lutego. Dwa dni później czeka go także występ w biegu ze startu wspólnego.

Za srebrny medal Władimir Siemirunnij otrzyma z Polskiego Komitetu Olimpijskiego 400 000 złotych w gotówce, 200 000 w tokenach (używanych jako środek wymiany lub płatności), obraz, voucher na wakacje oraz biżuterię o wartości do 2000 złotych.

Łączna premia z Ministerstwa Sportu i Turystyki, rozłożona na 24 raty po 15 427,26 złotych, wyniesie 448 495,92 złotych (z jednorazową wypłatą w wysokości 78 241,68 złotych).

Ponadto, „Wowa" może już liczyć na emeryturę olimpijską (każdy medalista otrzymuje taką samą kwotę, niezależnie od liczby zdobytych medali czy ich koloru), którą zacznie otrzymywać po ukończeniu 40. roku życia. Od stycznia 2026 roku jest to 5116,99 złotych (wcześniej było to 4967,95 złotych).

Dane Ministerstwa Sportu i Turystyki wskazują, że w 2025 roku świadczenie otrzymywało 626 sportowców. Kacper Tomasiak i Władimir Siemirunnij będą kolejnymi...

W Mediolanie Damian Żurek dwukrotnie otarł się o medal. Najpierw na 1000 metrów przegrał brązowy (z Chińczykiem Zhongyan Ning) o 0.07 sekundy, a w minioną sobotę na dystansie dwukrotnie krótszym musiał zadowolić się 4. miejscem (do trzeciego Kanadyjczyka Laurenta Dubreuil stracił raptem 0.09 sekundy!).

W wyścigu na 500 metrów, Kaja Ziomek-Nogal, która wygrała ostatnie przed XXV Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi zawody Pucharu Świata w Inzell, zajęła ostatecznie 6. miejsce, z czasem 37.39. Do podium, zabrakło Polce 0.12 sekundy. Najszybsza była Holenderka Femke Kok - 36.49. ©℗

Szef Polskiej Misji Olimpijskiej: To jeszcze nie koniec, choć jest pewien niedosyt

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. **Rozmawiamy z szefem Polskiej Misji Olimpijskiej, byłym olimpijczykiem i brązowym medalistą MŚ, Konradem Niedźwiedzkim.**

O wielkim pechu może mówić Damian Żurek, który zarówno na 500, jak i 1000 metrów zajął najgorsze dla sportowców, czwarte miejsce. Zabrakło tylko szczęścia?
To był dobry bieg Damiana, ale na pierwszym wirażu nie zbudował odpowiedniej prędkości i później musiał gonić. Niestety, tych ułamków sekund zabrakło na mecie. Wielka szkoda, bo stać go było na medal i zrobił wszystko, co mógł.

Pozostaje niedosyt, tym bardziej że w zawodach Pucharu Świata w tym sezonie Żurek zdobywał medale.
Dwa czwarte miejsca to są świetne osiągnięcia, ale Damian przyjechał tutaj z myślą o co najmniej jednym krążku, a na obydwa miał szansę. Mam nadzieję, że Damian utrzyma ten poziom, który teraz prezentuje, podobnie jak motywację do tego, żeby jeszcze do kolejnych igrzysk we Francji dojechać w jeszcze lepszej formie.

Nie zawiódł Władimir Siemirunnij, który wywalczył srebrny medal na 10 000 metrów. Rosjanin z polskim paszportem obiecał miejsce na podium i obietnicy dotrzymał.
Bardzo się z tego cieszymy! Na olimpijski medal czekaliśmy dwanaście lat. To wielki sukces Władka. Był jednym z faworytów, ale nie zawsze dobre wyniki w innych zawodach muszą iść w parze ze zdobywaniem medali na igrzyskach, dlatego tym bardziej wielki szacunek za to, co osiągnął.

W drugim tygodniu igrzysk mamy jeszcze jakieś realne szanse medalowe w łyżwiarstwie szybkim?
Na igrzyskach zdarzają się niespodzianki i nie chciałbym nikomu odbierać szansy. Między innymi na 1500 metrów wystartuje Natalia Czerwonka. Być może będziemy mieć jeszcze dwóch zawodników w biegu masowym, ale to jeszcze nie jest potwierdzone.

Siemirunnij nazywa pana tatą, doceniając wkład i pracę, którą pan wykonał, aby mógł reprezentować biało-czerwone barwy. Czuje się pan ojcem jego sukcesu?
Nie (śmiech). Mamy ze sobą bardzo dobry kontakt i bardzo się lubimy, a ja może rzeczywiście dołożyłem coś od siebie, aby mógł startować w reprezentacji Polski. Pomogłem mu podobnie jak wiele innych osób. Nad dokumentacją i innymi formalnościami pracowało biuro Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego z prezesem na czele, osoby z Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Staram się go wspierać i służyć radą, gdy czegoś potrzebuje. Najbardziej było mu to potrzebne, gdy przyjechał do Polski i nie miał nikogo znajomego. Teraz już ma, więc będzie mu łatwiej niż na początku.

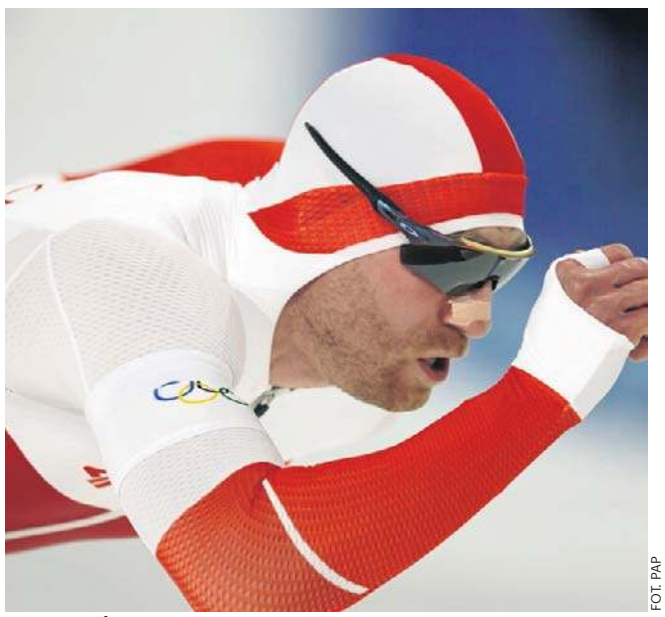
FOT. PAP

Damian Żurek zajął w Mediolanie dwa razy 4. miejsce. Polak jechał do Włoch z nadziejami na zdobycie medali

Nie wiedzie się naszym reprezentantom w short-tracku. Po cichu polscy kibice liczyli na medal Natalii Maliszewskiej lub w sztafecie mieszanej.
Nie ma co kryć, że jest to pewien zawód. Zwłaszcza jeśli chodzi o sztafetę, bo w ostatnim czasie uzyskiwała dobry czas na różnych zawodach, między innymi mistrzostwach Europy. Ten wyścig był po prostu bardzo wolny w ich wykonaniu, prawdę mówiąc nie wiem, co się stało. Szkoda straconej szansy, musimy to jakoś przetrawić. Liczyliśmy się z tym, że to jest short-track i dużo się może wydarzyć, ale ubolewam, że się nie powiodło.

Niewiarygodnych rzeczy na skoczni w Predazzo dokonuje Kacper Tomasiak, który wywalczył już medale srebrny i brązowy. Trzy medale dla Biało-Czerwonych na półmetku igrzysk to chyba bardzo dobry wynik?
Przed igrzyskami zwłaszcza media sporo rozpisywały się, że możemy wrócić na tarczy i bez medalu, że będą to dla nas nieudane zawody. Ja mówiłem i wierzyłem, że przywieziemy więcej medali niż z Pekinu i tak też się stało. Tomasiak zachwyca, a to przecież zaledwie 19-letni skoczek i ma już niesamowite umiejętności. Mam nadzieję, że to jeszcze nie koniec emocji i że nasi sportowcy nie powiedzieli ostatniego słowa.

Jak od strony organizacyjnej wyglądają igrzyska we Włoszech? Gospodarze stanęli na wysokości zadania?
Myślę, że tak. Nie docierają do nas żadne niepokojące informacje. Wszystko funkcjonuje jak należy.

To są najbardziej rozproszone igrzyska w historii. Sprawia to jakąś trudność?
Radzimy sobie, mamy swoich przedstawicieli w każdej wiosce olimpijskiej. Jest więcej kontaktu telefonicznego niż na żywo, ale jest to zrozumiałe.

Polscy sportowcy są zadowoleni z pobytu we wspomnianych wioskach?
Rozmawiam z nimi - i tak, nie narzekają.

Kto będzie chorążym reprezentacji podczas ceremonii zamknięcia igrzysk?
Decyzja jeszcze nie zapadła, wszystko rozstrzygnie się pod koniec tygodnia. ©℗

eprasa.pl 8c994f0681

Topolska powalczy dziś o medal w short tracku

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SHORT TRACK. **Gabriela Topolska wystąpi dziś w ćwierćfinale olimpijskiej rywalizacji na 1000 m w short tracku podczas igrzysk we Włoszech.**

Topolska wystartowała w trzecim z ośmiu wyścigów eliminacyjnych. W każdym brały udział po cztery zawodniczki. Do ćwierćfinału awansowały dwie najlepsze oraz cztery z trzecich miejsc z najlepszymi czasami. Polka zapewniła sobie awans do 1/4 finału efektownym rzutem na mecie.

W eliminacyjnym biegu z udziałem 25-letniej zawodniczki Juvenii Białystok sporo się działo. Najpierw przewróciła się Holenderka Selma Poutsma, a na ostatnich metrach to samo spotkało Amerykankę Corinne Stoddard, która, upadając, wytrąciła też z równowagi Polkę. Obie zawodniczki uderzyły w bandę i rzuciły się w stronę linii mety, którą już wcześniej minęła Chinka Gong Li.

- W tym całym nieszczęściu miałam to szczęście, że czwarta zawodniczka upadła wcześniej i nie miała jak dojechać przede mną. Jestem bardzo zadowolona z dzisiejszej dyspozycji. Z tego, że chciałam - i nawet mogło się to udać - wyprzedzać dziewczynę numer dwa w rankingu Pucharu Świata - powiedziała po wyścigu Topolska.

Eliminacji nie przebrnęły Natalia Maliszewska i Kamila Sellier. Pierwsza w swoim wyścigu spisała się słabiej w drugiej połowie dystansu, przez co ukończyła zmagania na trzeciej pozycji.

- To jest moje drugie 1000 m, które jechałam w tym sezonie. Super, że mogłam przejechać ten dystans, pokazać się tu. Mimo tego, że najważniejszy dla mnie start był dwa dni temu, to cieszę się, że ta olimpijska podróż wciąż płynie, wciąż mogę korzystać z sytuacji - powiedziała po wyścigu Maliszewska.

W Mediolanie wystąpi jeszcze w piątek na 1500 m. Dziś dokończenie rywalizacji na 1000 metrów.

Na nadziejach się skończyło

Polscy kibice liczyli, że o medal na dystansie 1500 metrów w short-tracku powalczy Felix Pigeon. W półfinałowym biegu reprezentant Polski zajął jednak dopiero piąte miejsce. W walce o finał łyżwiarzy podzielono na trzy grupy po siedmiu w każdej. Po dwóch najlepszych awansowało do finału A, dwóch kolejnych kwalifikowało się do finału B. Urodzony w Kanadzie 24-letni łyżwiarz wystąpił w ostatnim półfinale. Zawodnik AZS KU Politechniki Opolskiej długo jechał w środku stawki, jednak cztery okrążenia przed metą zaliczył upadek, przez nikogo nie atakowany. Drugi z Polaków Michał Niewiński odpadł w ćwierćfinale.

Do tej pory reprezentanci Polski w short-tracku spisują się na igrzyskach w Italii poniżej oczekiwań. Żadnemu z Biało-Czerwonych nie udało się awansować chociażby do finału A.

- Dla mnie to ogromny zawód. Nie tak to miało wyglądać. Nasi zawodnicy walczyli na maksa, ale inaczej sobie wszystko wizualizowałem - powiedział w rozmowie z Polska Press Rafał Tataruch, prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Igrzyska Mediolan-Cortina d'Ampezzo potrwają do 22 lutego. ©℗

FOT. EAST NEWS

Gabriela Topolska (po lewej) powalczy dziś w olimpijskim ćwierćfinale w short tracku na dystansie 1000 m

Narciarstwo alpejskie Najlepsze miejsce Polki w czwartych igrzyskach

MARYNA O WŁOS OD MEDALU

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Maryna Gąsienica-Daniel zajęła w Cortinie d'Ampezzo siódme miejsce w olimpijskim slalomie gigancie w narciarstwie alpejskim. Polce do medalu zabrakło zaledwie 0,13 sekundy.

Slalom gigant to koronna konkurencja 31-letniej Maryny Gąsienicy-Daniel, która w tym sezonie Pucharu Świata dwukrotnie zajmowała w nim piąte miejsce.

Po pierwszym przejeździe Zakopianka zajmowała trzynaste miejsce, ze stratą 1,16 do prowadzącej reprezentantki gospodarzy 35-letniej Włoszki Federiki Brignone.

Jak przyznała po przejeździe, trasa nie do końca jej odpowiadała.

- Jest dużo odcinków płaskich i na wprost. Na tym ostatnim skoku za bardzo mnie wyniosło w lewo. Różnice nie są takie duże, poza pierwszą Federicą - powiedziała Maryna na mecie w wywiadzie dla Eurosportu.

W drugim, bardziej technicznym, co sprzyjało Zakopiance, uzyskała siódmy rezultat, co pozwoliło na awans. To jej najlepszy olimpijski występ w czwartych igrzyskach. Wcześniej najwyższe, ósme miejsce zajęła przed czterema laty w Pekinie.

FOT. EPA/PAP

Marynie Gąsienicy-Daniel do zdobycia medalu w slalomie gigancie zabrakło 0,13 s

- Przegrać o 13 setnych sekundy to naprawdę boli. Ale dałam z siebie wszystko, w drugim przejeździe trochę podrzuciło mi nartę - mówiła ze łzami w oczach w wywiadzie dla Eurosportu przeprowadzanym na mecie przez Justynę Kowalczyk-Tekieli.

- Poza Federiką wszystkie dzisiaj jechałyśmy równo. Ona jest niezwykłą kobietą, która potrafi sobie poradzić ze wszystkimi trudnościami. To wzór do naśladowania. Ja byłam tu świetnie przygotowana, w swojej najlepszej możliwej formie. Jest mi przykro, że nie udało mi się zdobyć medalu, chociaż było blisko - dodała Gąsienica-Daniel.

Brignone była w niedzielę zdecydowanie najlepsza. O 0,62 s wyprzedziła mistrzynię olimpijską z Pekinu Szwedkę Sarę Hector i Norweżkę Theę Louisę Stjernesund, które zajęły drugie miejsce ex aequo.

Gąsienica-Daniel wyprzedziła wiele gwiazd narciarstwa alpejskiego, jak ósmą Nowozelandkę Alice Robinson, dziesiątą Włoszkę Sofię Goggię czy najlepszą alpejkę ostatniej dekady, jedenastą Amerykankę Mikaelę Shiffrin. Dla Maryny był to czwarty start w igrzyskach i osiągnęła najlepszy wynik - cztery lata temu w Pekinie zajęła ósme miejsce.

Brignone, dwukrotna zdobywczyni Pucharu Świata, także w poprzednim sezonie, w styczniu wróciła do startów po 292 dniach przerwy spowodowanej złamaniem nogi. Przed czterema laty w Pekinie została wicemistrzynią olimpijską w tej konkurencji, przegrywając tylko z Hector. W niedzielę zdobyła swój piąty medal olimpijski w karierze, w tym drugi złoty. ©℗

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

DUETY SPRAWDZĄ... MACIUSIAKA

Zgodnie z tradycją, ale wbrew wynikom z ostatnich sezonów - czyli de facto wbrew logice - skoki narciarskie ponownie są polskim sportem narodowym. I najbardziej „medalodajną" dyscypliną na igrzyskach. Kacper Tomasiak, mimo że wcześniej nie stanął na podium w Pucharze Świata - a nawet częściej zajmował w tym cyklu miejsce w drugiej dziesiątce niż w TOP10 - na rywalizację olimpijską przygotował życiową formę. Którą nie tylko zaskoczył rywali, ale zdecydowaną większość – z Kristofferem Eriksenem Sundalem na czele (dwukrotnie po 1. seriach na skoczniach w Predazzo Norweg był trzeci i dwukrotnie nie wytrzymał ataku szarżującego z 4. pozycji Polaka) - wręcz znokautował.

Srebro na skoczni normalnej, brąz na dużej - to nie tylko (niewątpliwe) powody do dumy. To przede wszystkim argumenty dające pewność, że sztafeta gigantów w skokach, zapoczątkowana przez Adama Małysza i Kamila Stocha, doczekała się godnego kontynuatora. Czy mamy jednak przekonanie, że medale w Predazzo dały też potwierdzenie, że trener Maciej Maciusiak, dotąd firmujący głównie rozczarowania fundowane hurtowo przez starszych kadrowiczów, a teraz „dający twarz" olimpijskim sukcesom Kacpra, to właściwy człowiek na właściwym miejscu?

Oczywiście, sława i splendor należą się również Maciusiakowi, bo bez jego wyczucia, szlifu i bezpośredniego planu przygotowań do startu w igrzyskach Tomasiak nie byłby w tak rewelacyjnej formie w Predazzo. Pytanie jednak, czy selekcjoner miał główny udział w oszlifowaniu diamentu z klubu Klimczok Bystra w perspektywie olimpijskiej - pozostaje aktualne.

Od faktów uciec przecież nie sposób, a do sezonu letniego Tomasiak przygotowywał się w kadrze B, według autorskiego planu Wojciecha Topora. - W tym roku postanowiłem, że, mówiąc nieskromnie, ja będę rozdawał karty i te przygotowania poszły według mojego pomysłu i systemu - powiedział otwarcie na naszych łamach wspomniany szkoleniowiec zaplecza pierwszej reprezentacji. Co daje do myślenia, że Kacper sięgnął po medale we Włoszech raczej wbrew przyjętej w pierwszej reprezentacji strategii, niż jest jej efektem.

Naturalnie, oddaję Maciusiakowi, że byłem człowiekiem małej wiary, bo gdy po mistrzostwach świata w lotach twierdził, że na igrzyska nasi skoczkowie polecą walczyć o medale, publicznie oceniałem, iż jedynie zaklina rzeczywistość. Wyszło na to, że trener wiedział, co mówi, gdyż nawet liczba mnoga (dotycząca miejsc na podium) znalazła potwierdzenie w Predazzo. Zatem - również publicznie - niniejszym zwracam honor.

Nie będę jednak ukrywał, że jeszcze bardziej uwierzę w kunszt i warsztat pana Maciusiaka, jeśli nasz duet sięgnie dzisiaj po medal (albo chociaż realnie włączy się do walki o krążek w tej konkurencji), ponieważ właśnie ten rezultat będzie najlepszym probierzem jego warsztatu. Dlatego, że Tomasiak to talent-samorodek, niczym - nie przymierzając - Robert Lewandowski w futbolu. I jego indywidualna eksplozja może zamazywać rzeczywisty obraz kadry. Natomiast udany sprawdzian również w rywalizacji zespołowej rozwiałby wszelkie nabrzmiałe wątpliwości.

Zatem - powodzenia!

eprasa.pl 8c994f0681

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu przez
Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011478636

Pani
Magdalenie Rudnickiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składa

Dyrekcja oraz współpracownicy SP ZOZ
Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze

0011478638

Pani Doktor
Małgorzacie Stańczyk

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składa

Dyrekcja oraz współpracownicy SP ZOZ
Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY oferuje pożyczki do 300 tys. zł na 60m-cy, oprocentowanie od 5,30%, bez żadnych dodatkowych opłat i prowizji na cele związane z rozwojem działalności gospodarczej na terenie Województwa Lubuskiego. Źródło finansowania: Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego UE i Zarząd Województwa Lubuskiego Tel. kontaktowy +48 600 052 223, k.joachimczak@ecdf.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

REKLAMA 0011475379

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

SZPACHLOWANIE, MALOWANIE tel. 693-360-773

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

REKLAMA 0011477488

Wójt Gminy Lubrza

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2024 r. poz. 1145, z późn. zm.),

informuję, że

na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Lubrzy os. Szkolne 13, oraz na stronie internetowej www.lubrza.pl, wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu.

Wykaz niniejszy wywieszono na okres 21 dni, tj. od dnia 16 lutego 2026 r. do 9 marca 2026 r.

REKLAMA 0011478726

BURMISTRZ OTYNIA

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Otyniu, na I piętrze, ul. Rynek 1, 67-106 Otyń, oraz na stronie internetowej: bip.otyn.pl dostępne są wykazy nieruchomości gruntowych niezabudowanych przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

REKLAMA 0111471349

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

eprasa.pl 8c994f0681

Zdarzyło mi się zjeść trzy. I tak miałam ogromne wyrzuty sumienia

Magdalena Boczarska w Telemagazynie o swym rekordzie w jedzeniu pączków w tłusty czwartek Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Sandra Kubicka wymienia implanty
Celebrytka zwróciła się z ważnym wpisem do swych obserwatorów. Obwieściła, że po 11 latach planuje wymienić implanty w piersiach. Jest jednak pełna obaw, ponieważ pierwotny zabieg miała w Miami, a ten obecny planuje w Polsce. „Dajcie koniecznie znać, jakie kliniki robią naturalnie" – zaapelowała do fanek.

Kasia Moś lubi swoje piegi

Wokalistka była ostatnio gościem RMF FM, gdzie mówiła o udziale Polski w Eurowizji. Jej wygląd stał się źródłem kilku nieprzychylnych uwag w internecie. „Co się stało tej pani? Medycyna estetyczna za mocno weszła?" – pytali komentatorzy. „Mam piegi, przebarwienia i lubię je bardzo" – odpisała Moś.

Joanna Krupa chce cały pakiet
Od rozstania z mężem celebrytka pozostaje singielką. Szuka jednak miłości i randkuje. W niedawnym wywiadzie dla Plejady powiedziała:
– Ostatnio byłam na randkach z miliarderem. Nie chwalę się. Na spotkaniach nie było chemii. Być z kimś tylko dlatego, że ma pieniądze, to nie jest fajnie. Jakby się miało mieć taki cały pakiet, to wiadomo. Szukam kogoś, co ma ogromne serce i będzie mnie wspierał do końca życia, obojętnie, co zadecyduję robić – stwierdziła.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Farma
Polsat, 20:30
Nowa edycja „Farmy" przyniesie uczestnikom programu trudniejsze zadania, a widzom – więcej rozrywki i więcej odcinków. W nowym sezonie uczestnicy mają szansę zdobycia dodatkowych 100 tysięcy złotych.

The Floor
TVN, 20:55
Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzywając ich na pojedynki, w których trzeba wykazać się wiedzą.

Zaginiony w akcji II: Początek
TVP 1, 21:10
Wietnam, 1972 r. Podczas misji specjalnej grupa żołnierzy ewakuuje się z zestrzelonego śmigłowca. Uznani za zaginionych, tak naprawdę są w obozie jenieckim. Po 10 latach koszmaru jednemu z nich udaje się uciec. Postanawia wrócić i uwolnić pozostałych.

American Fighter
TV Puls, 21:50
Zdesperowany nastolatek, Ali Jahani, pilnie potrzebuje pieniędzy na ratowanie życia swojej śmiertelnie chorej matki. Trenował zapasy w college'u, teraz postanawia zaryzykować w nielegalnych walkach. Duke, trener z problemami, lituje się nadchłopakiem i szkoli go na zaciekłego zawodnika.

KRZYŻÓWKA NR 24

Poziomo:
1) pojemnik z mieczykami i gupikami,
5) mierzy ciśnienie atmosferyczne,
9) niemiecki konkurent Marcedesa,
10) ten, kto przewodzi innym,
12) wyspa w Indonezji, turystyczny raj,
14) roślina siana przez panny,
15) „… i Ludmiła", poemat Puszkina,
17) ptak z rodziny krukowatych,
18) marszałkowska lub miejska,
21) państwo śródlądowe w Azji,
23) Indianin z Ameryki Północnej,
28) czeski serial animowany z Muchomorkiem i Żwirkiem,
29) snooker lub pool,
32) afrykański zaklinacz deszczu,
36) człowiek o olbrzymim wzroście,
37) porcja materiału do badań,
38) niebieskie w kosmosie,
39) w nich osadzone są wiosła,
40) wykrywa żyły wodne, różdżkarz.

Pionowo:
1) Artur, artysta kabaretowy i dziennikarz,
2) ma zwrot, kierunek i wartość,
3) odwzajemnienie się, odwet,
4) łosoś pacyficzny, sima,
5) zakrapiana impreza, libacja,
6) kosmetyk dla niemowlaka,
7) kontynent z Wielką Brytanią,
8) żartobliwie o zdradzonym mężu,
11) kury, kaczki w zagrodzie,
13) osiedle w dzielnicy Wawer,
16) jeden ze zmysłów,
19) prymitywne nosze do przenoszenia ciężarów,
20) klamra spinająca spękane mury,
22) … MacGraw, aktorka z filmu „Love Story",
24) klejnot z muszli małża,
25) znamię lub właściwość,
26) ozdobna uprząż końska,
27) planeta najbliższa Ziemi,
29) posiadacz dużego majątku, krezus,
30) jaszczurka nadrzewna, iguana,
31) sarmacka zawziętość, gniew,
33) małżeńska niewierność,
34) lekka ruchoma rzeźba abstrakcyjna,
35) telewizyjny serial z Franią Maj.

AUTOPROMOCJA 0011227864
GAZETA LUBUSKA
w prenumeracie
z Tele Magazynem
68 381 70 52

ROZWIĄZANIE NR 23

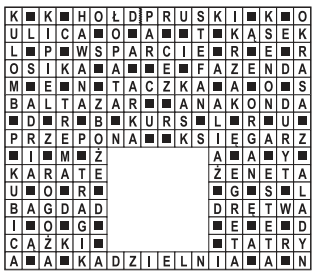

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie podejmiesz decyzję, która otworzy nowe drzwi w relacjach z innymi osobami. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna rozmowa przyniesie rozwiązanie dawnych sporów i wzmocni ważną więź. Horoskop na dziś radzi uzbroić się w cierpliwość.
Baran (21.03 - 19.04)
Twoja ciekawość świata zaowocuje nowym pomysłem. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że podzielisz się nim z innymi osobami.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje staną się dziś twoją siłą, jeśli pozwolisz sobie na szczerość w domu. Horoskop dzienny zapowiada, że znajdziesz zrozumienie.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma przyciągnie uwagę ludzi z najbliższego otoczenia. Horoskop na dziś zapowiada, że zaprezentujesz pełnię swoich możliwości.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły okażą się kluczem do sukcesu w ważnym projekcie. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zaplanować krok po kroku.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach zależy dziś od twojej dyplomacji i uważnego słuchania. Horoskop dzienny to wskazówka, by szukać złotego środka.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne emocje poprowadzą cię ku ważnej prawdzie o sobie. Horoskop na dziś mówi jasno: nie bój się zmian, zaufaj intuicji.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda ci energii do realizacji planów i podróży. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi ruszać śmiało ku nowym celom.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja i cierpliwość przyniosą stabilne efekty. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by myśleć i planować długofalowo.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe pomysły przyniosą ci uznanie i nowe możliwości. Horoskop na dziś podpowiada, by podzielić się wizją z innymi.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja podpowie ci, jak zadbać o równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że będzie miło...

GAZETA LUBUSKA
www.gazetalubuska.pl
Redaktor naczelna **Maja Majewska**, Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**, Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**, Dyrektor marketingu oddziału **Aleksandra Sobolewska**
Redakcja al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra **skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 600, 68 32 48 805 fax 68 32 48 872, redakcja@gazetalubuska.pl**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 8c994f0681